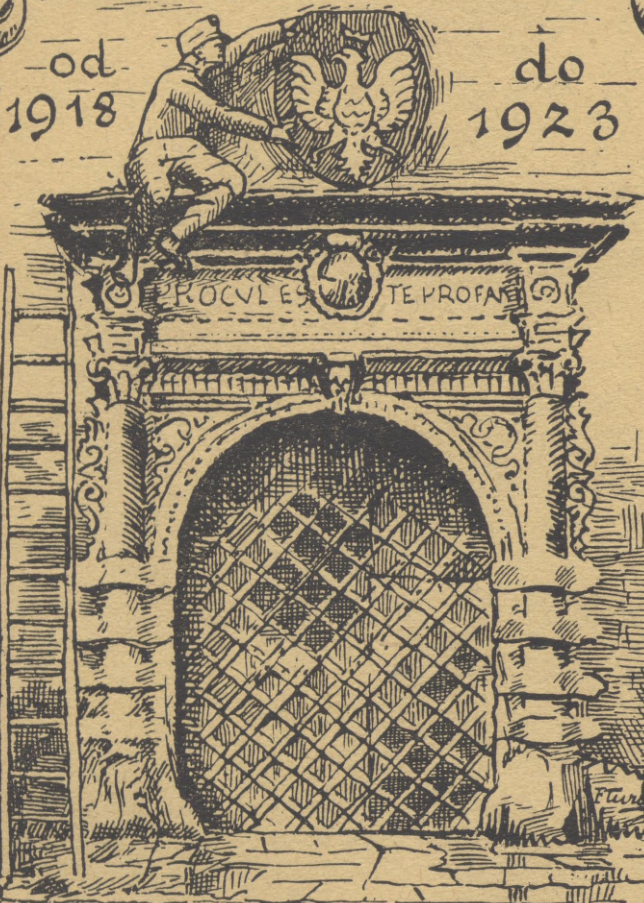


KRONIKA KRAKOWA

od
1918

do
1923



NAPISAŁ

KLEMENS BAKOWSKI

KRAKÓW

1925

KRONIKA KRAKOWA

KLEMENS BĄKOWSKI

KRONIKA KRAKOWA

Z LAT 1918—1923

Z ILUSTRACJAMI

KRAKÓW — GEBETHNER I WOLFF

1925



CM 314474

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 141 /2011/ CM

Okres dziejów Krakowa od r. 1918, obejmujący epokową chwilę przejścia z pod cudzego panowania pod wolny rząd narodowy w trudnych warunkach powojennego zubożenia — okres ten jest przełomowy, bo w nim następuje zmiana zasadniczych warunków życia politycznego i społecznego, zmienia się ustawodawstwo ustroju państwowego, skarbowego, społecznego, szkolnego, okaleczony zostaje na razie ustrój samorządowy, a do tego przychodzi katastrofa walutowa. Okres ten wymagać będzie długich studjów, a książka niniejsza zamierza jedynie podać zwięzłą kronikę ważniejszych wypadków miejscowych z pierwszych lat życia Krakowa w wolnej ojczyźnie.

Za źródła kroniki służyły mi własne notatki i spostrzeżenia, drobne materiały, złożone już w Archiwum aktów dawnych Krakowa, opowiadania świadków i gazety.

Ponieważ inny autor zapowiedział wydanie nekrologji Krakowa z tego okresu i opracowania sprawy ochrony zabytków — przeto pominąłem w tej kronice wspomnienia pośmiertne, prócz przytoczenia zgonu wybitniejszych obywateli, i nie omawiam prac konserwatorskich.

Składam gorące podziękowanie panu Franc. Turkowi, artyście malarzowi za narysowanie dwóch aktualnych ilustracyj do kroniki — panu radcy Fel.

Kronika krakowska.

Franicowi za użyczenie swej akwareli, a panu Wacławowi Gulli za rysunek do reprodukcji oraz amatorom fotografom panom Marjanowi Hajdukiewiczowi i Stanisławowi Leowi, których okolicznościowe fotografie pozwoliły mi uzupełnić kronikę widokami scen aktualnych.

Do skreślenia szkicu działalności zarządu miejskiego posłużyły mi referaty kierowników pojedynczych działów administracji miejskiej, uprzejmie na mą prośbę mi dostarczone, za co autorom referatów składam podziękowanie, mianowicie dostarczyli mi materiałów do ustępu o finansach Dyr. Izby Obrach. Jan Krzyżanowski — o sprawach gruntowych Dyr. Bud. Andrzej Kłeczek — o budownictwie Dyr. Bud. A. Zygmunt Nowicki — o szkolnictwie st. radca Wincenty Sawiński — o wodociągu Dyr. Tadeusz Jaszczurowski — o elektrowni inż. Dubeltowicz — o gazowni Dyr. Mieczysław Seifert — o zakładach ceramicznych p. inż. Menasche — o Muzeum Nar. Dyr. Feliks Kopera — o urzędzie rozjemczym st. radca Dr. Teofil Warchałowski. Ustęp o opiece nad ubogimi i o pomocy amerykańskiej jest dosłownem powtórzeniem referatu p. Fryderyka Wesselego.

Pisząc o teatrze korzystałem z monografji p. Stefana Nowińskiego, który udzielił mi uprzejmie rękopisu swego do przejrzania.

Klemens Bąkowski.

CZEŚĆ I.

KRONIKA BIEŻĄCA 1918—1923.

Ostatnie chwile rządów austriackich.

Gnębieni od 1914 r. terrorem wojskowym, cenzurą, brakiem prawdziwych wiadomości z teatru wojny, niedostatkami żywności, drożyzną, poczęli mieszkańcy Krakowa objawiać coraz większą niechęć do Austrii i jej sojuszników.

Z początkiem wojny brakło jakiegokolwiek obietnicy dla Polski ze strony ententy. To pomnażało szeregi upatrujących przyszłość przy boku Austrii, która deklaracją wspólnie z Niemcami wydaną dnia 5 listopada 1916 ogłosiła utworzenie Państwa polskiego »w łączności z państwami sprzymierzonymi«, jednakże bez określenia granic tego państwa. Ale od tej deklaracji upłynęły prawie dwa lata, w czasie których widziano owo Państwo polskie podzielone między dwóch okupantów, a z całego postępowania ich zrozumiano, że jesteśmy na ich łasce i że ostatecznie Polska będzie przedmiotem handlu przy układach pokojowych. Zbladły nadzieje w Austrii pokładane, a natomiast wzrastały się udręczenia z jej strony pochodzące.

Na początku 1918 r. zaczęły się zaburzenia z powodu głodu i demonstracje za pokojem, wyczerpywała się cierpliwość, a odwagi dodawały przedostające się mimo cenzury wiadomości z zagranicy.

Dnia 6 stycznia 1918 doniosły telegramy, że Lloyd George, mówiąc o celach wojennych Anglii, wyraził przekonanie sojuszników, że niepodległa Polska, obejmująca wszystkie istotne polskie obszary, jest koniecznie potrzebną dla trwałości pokoju zachodniej Europy, — a dnia 8 stycznia Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, ogłosił program pokoju światowego, w którym jako warunek 13 podał: »Niezawisłe Państwo Polskie, któreby musiało zamknąć w sobie niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe obszary. Musiałoby ono posiadać wolny dostęp do morza. Jego gospodarcza niezawisłość i terytorjalna nienaruszalność musiałyby być zagwarantowane przez międzynarodowy układ«.

Wiadomości te zbudziły więcej realne nadzieje i dodały nam odwagi: W pochodzie manifestacyjnym za pokojem 20 stycznia niesiono między innymi tablice z napisami: »Precz z Prusakami«, »Niech żyje niepodległa Polska«!

Właśnie toczyły się w Brześciu pertraktacje pokojowe z Rosją. Chociaż szło o polską wschodnią granicę, nie dopuszczono Polski do układów, a perfidny rząd austriacki sprowadził jakąś rzekomo »Ukraińską« delegację i zawarł pokój z fikcyjną Ukrainą, której odstąpił część Polski (Chełmszczyznę). Ogłoszenie tego oszustwa w d. 11 lutego wywołało w polskim społeczeństwie oburzenie i zadało ostatni cios mrzokom o »austro-polskim rozwiązaniu«.

Oburzenie objęło wszystkie warstwy, nikt nie śmiałyby już przyznać się do Austrii — wybuchły żywiołowe demonstracje.

Wieczorem 11 lutego tłum, prowadzony przez oficera austriackiego z szablą w rękę (oczywiście Polaka, który się potem ulotnił), wpadł do konsulatu pruskiego przy ul. Biskupiej i zdemolował całe urządzenie. Część policjantów, broniących dostępu do konsulatu od ul. Basztowej, nie chciała użyć broni przeciw demonstrantom.

Dnia 12 lutego demonstracje wzmożyły się. Na ratuszu odbyło się protestujące zgromadzenie, w którym wzięli udział najpoważniejsi obywatele zaboru austriackiego. Wielu wysokich urzędników złożyło urzędy, orderzy i tytuły austriackie, księża wypuścili z modłów słowa »Salvum fac imperatorem«, a zbiegowiska po ulicach oczyściły miasto z orłów austriackich nad trafikami i niektórymi urzędami, zamalowywano orły na skrzynkach pocztowych, wieczorem wypędzono publiczność z teatru, zapowiedziano powszechną manifestację z ogólnym strejkim na 18 lutego jako protest przeciw pokojowi Brzeskiemu.

Policjanci w znacznej części nie chcieli występować przeciw tym demonstracjom i zapowiedzieli, że nie będą pełnić służby i zapobiegać manifestacjom narodowym — żonatym żony i córki obciąły guziki i pochowały buty, aby nie mogli iść do służby — więc rząd zgodził się na utworzenie straży obywatelskiej, która miała utrzymywać porządek do 19 lutego, t. j. do ukończenia manifestacji.

Zanim zorganizowano tę straż, tłum dał folgę długo tłumionym uczuciom. Parkan, otaczający niezabudowaną parcelę na rogu ul. św. Jana i Rynku

i drzewa wzdłuż linji A—Boblepiono napisami: »Precz z Prusakami«, »Na latarnię z Wilusiem«. Nadto kilku żołnierzy zawiesiło swe krzyże i medale waleczności, puszczo na miasto psy, którym przywiązano do obroź ordery austriackie. Wreszcie umieszczono na tym parkanie rysunek, przedstawiający wiszących na szubienicy Prusaka i Austriaka, a pod nimi napis: »Viribus unitis!« (14/2). Te afisze doprowadziły dowództwo austriackie do wściekłości, komenda zażądała usunięcia napisów pod grozą użycia broni — więc wice-prezydent Federowicz i kilku radców miejskich uspokoili manifestantów, usunięto owe napisy i obrazki rewolucyjne, poczem straż obywatelska objęła swe czynności, a wojsko i policję usunięto z widoku. Rząd skonsternował się siłą i rozległością protestu, zgodził się nie tylko na straż obywatelską, ale nawet na strejk kolejowy na czas manifestacji zapowiedziany, którego tak się obawiał, że posłał do Krakowa bataljon honwedów — ale kolejjarze odmówili służby i pociąg utknął gdzieś koło Chrzanowa.

Dnia 18 lutego zamknięto wszystkie sklepy. Rynek zappełnił się manifestantami; z pięciu mownic mowcy podnieśli stanowczy protest przeciw zdradzieckiemu pokojowi Brzeskiemu. Wszystkie stany zgodnie i jednomyślnie wystąpiły z protestem. Żandarmerja przed rogatkami nie dopuszczała ludności wiejskiej do wzięcia udziału w tej manifestacji, do której zgłosił się nawet oddział policjantów.

Dnia 21 lutego zmarł znakomity prezydent miasta Juljusz Leo.

Niemcy rozpoczęły nową ofensywę przeciw Francji — mimo to nie gasła nadzieja zwycięstwa

ententy. W lecie 1918 powstały nawet jakieś związki między młodzieżą szkolną, zdaje się oparte o Polską organizację wojskową.

Oslabienie i rozprężenie Austrii zaczęło się objawiać masowemi dezercjami żołnierzy, coraz częstszemi rozruchami i strejkami, zaczęło mniej obawiać się terroru wojskowego, krytykować, i demonstrować. Rozgoryczenie z powodu pokoju Brzeskiego i procesu przeciw Legjonistom w Marmarosze Sziget, a także z powodu wzrastającej drożyzny wznicało coraz większą nienawiść do Austrii. W końcu lipca przysły wiadomości o cofaniu się Niemców nad Marną, 5 sierpnia doniósł telegram, że Niemcy musieli się cofnąć także na północnym froncie. Z pamiętników Ludendorfa, Hindenburga i innych wiemy dzisiaj, że było to przełamanie frontu niemieckiego tankami.

Odtąd potoczyły się wypadki szybkim krokiem: Niemcy zaczęli się cofać na całej linii. Dnia 14 września zaproponowała Austria rozpoczęcie konferencyj pokojowych, na co Wilson oświadczył krótko, że jego propozycje są znane i nie potrzeba konferencyj. W Krakowie zapowiedziano jeszcze rekwizycję klamek metalowych, gdy tymczasem 26 września kapitulowała Bułgarja.

Dnia 2 października w parlamencie wiedeńskim oświadczyli posłowie polscy, że domagają się przywrócenia polskiego Państwa i udziału w kongresie pokojowym, a Rada miejska krakowska demonstracyjnie poparła ten wniosek. Dnia 3 października przychodzi wiadomość, że Niemcy i Austria proszą o pokój na zasadzie punktów Wilsona.

Dnia 7 października Rada Regencyjna w War-

szawie wydała manifest proklamujący utworzenie Zjednoczonej niepodległej Polski. To dało krakowskiej Radzie miejskiej sposobność do zademonstrowania tendencji niepodległościowych. Rada odbyła więc 12 października uroczyste posiedzenie w obecności zaproszonych dygnitarzy kościelnych, świeckich, posłów i uchwaliła hołd Radzie Regencyjnej za ogłoszenie manifestu proklamującego zjednoczenie i niepodległość Polski. Przed Magistratem zgromadziły się tłumy, które po ogłoszeniu z balkonu tej uchwały manifestacyjne wznosiły okrzyki.

Dnia 12 października Związki polskie Śląska Cieszyńskiego wypowiedziały się na zasadzie punktów Wilsona za przyłączeniem Śląska do Polski i utworzyły Radę Narodową dla Śląska, która 5/11 przeprowadziła układ rozgraniczający z Czechami (układu tego Czesi potem nie dotrzymali).

Dnia 15 października delegaci polscy w wiedeńskim parlamencie złożyli deklarację, że od tej chwili uważają się obywatele wolnego i zjednoczonego Państwa polskiego.

Dnia 16 października wydał cesarz Karol spóźniony już manifest, zapowiadający przekształcenie Austrii w państwo federacyjne, ale z dodatkiem »nie przesądzając połączenia się polskich obszarów Austrii z niepodległym państwem polskim«.

Tak więc teoretycznie Galicja, a z nią Kraków, zerwały związek z Austrią, ale funkcjonowały tu jeszcze jej urzędy i siedziało wojsko zwolna się rozprzegające — należało zatem objąć władzę nad niemi. Inicjatywę winien był dać Wydział Krajowy, a marszałek zwołać sejm. Niestety, Wydział Krajowy w tej decydującej chwili nie chciał, czy nie umiał uchwycy-

cić władzy w swe ręce. Zdecydowano się tylko zwołać posłów sejmowych i do Rady państwa, którzy dnia 28 paźdz. powzięli uchwałę w Krakowie, że ziemie polskie w obrębie byłej monarchji austriackiej należą już do Państwa polskiego, że dla tych ziem tworzy się Komisję likwidacyjną z 23 posłów. Komisja wybrała prezydum, do którego weszli: Witos, Daszyński, ks. Londzin, hr. Skarbek, Dr Tertil, Dr Grzędzielski, i dała im pełnomocnictwo działania w jej imieniu aż do ukonstytuowania się Komisji.

Dnia 29 października Prezydum Komisji wydało okólnik do wszystkich władz rządowych i autonomicznych, aby odtąd nie przyjmowały żadnych rozkazów od władz obcych, o ile one się sprzeciwiają interesom narodowym, zakazało wywozu żywności i surowców z kraju — wezwało komendy w Krakowie, Przemyśle i Lwowie, aby nie wywoziły żywności i amunicji z zagrożeniem udaremnienia przeciwnych zarządzeń. Tegoż dnia rząd zdecydował się znieść cenzurę prewencyjną. Komenda uznała w zasadzie rząd polski w Galicji, ale targowała się o wywóz żywności.

Pamiętać należy, że w tym czasie stały jeszcze krocie wojsk austriackich na froncie wschodnim i zachodnim, gdzie byli w wielkiej liczbie Polacy i że musiał jeszcze istnieć jakiś centralny organ dla wyżywienia tych ludzi i umożliwienia im powrotu do ojczyzny. Względ ten doradzał dążyć do porozumienia się, co usprawiedliwia poniekąd nazwę Komisji Likwidacyjnej. Ale w miarę przedłużania się faktycznego rządu austriackiego coraz widoczniejszem było, że należy z nim skończyć, gdyż w Krakowie było 12.000 wojska przeważnie

obcego (Niemcy, Czesi, Węgrzy, Rusini), na czele którego stał generał hr. Benigny, niedawno tu przybyły i nie bardzo znający stosunki, komendantem zaś miasta był znienawidzony generał Zaleski, który już w czasie ewakuacji (1914 r.) i podczas demonstracji 14 lutego 1918 groził użyciem karabinów maszynowych przeciw ludności, dalej nadintendant Wessely, wrogo dla Polaków usposobiony, i szereg wyższych oficerów, wychowanych w subordynacji wojskowej, wobec czego użycie przeciw nim siły (nieco legionistów, oficerów Polaków i ochotników) naraziłoby miasto na rozlew krwi. Pertraktacje więc o przepuszczenie transportów żywności dla wojsk w polu dawały sposobność do układów. Dnia 30 października rano zgłosili się do dyrektora policji Krupińskiego imieniem naczelnej Komendy austr. podpułkownik Morawski i rotmistrz Szeidlín (Polak) z prośbą o wprowadzenie ich do Komisji Likwidacyjnej w sprawie przepuszczenia transportów wojsk., przy czem oświadczyli, że władze wojskowe uznają Komisję Likwidacyjną. Dyrektor policji wołał dopuścić zgłaszających się, niż Zaleskiego lub Wesselego, przedstawił Komisji swą opinię, którą aprobowano i wyznaczono termin do dalszej konferencji z władzami wojskowemi na następny dzień (31/X) na godz. 10. Przytem zapytał hr. Skarbek dyrektora policji, czy uznaje władzę Komisji Likwidacyjnej, na co tenże oświadczył: »Uznaję, z zastrzeżeniem, o ile rząd polski w Warszawie ją uzna«.

Morawski wysłał telegram do Naczelnej Komendy Armji z relacją, »że są widoki zgodnego współdziałania, ale warunek wstępny: usunięcie Zaleskiego i Wesselego« — na co Naczelną Komendę

się zgodziła. Komisja Likwidacyjna wysłała następnie na wniosek posła Daszyńskiego drugi telegram do tejże Komendy, że »warunki poprzedniej depe-szy mają charakter informacyjny nie obowiązujący«, co krakowską komendę wojskową zaniepokoiło, lecz dyrektor policji zapewnił ją, że niema obawy ruchu gwałtownego, że większość Kom. Likw. będzie za legalnem porozumieniem — wobec czego miano na-zajutrz o 10-tej godzinie dalej pertraktować.

Sprawa objęcia rządów przez organy państwa polskiego drogą porozumienia się z faktycznie rzą-dzącymi jeszcze władzami wojskowymi odwlokła się znowu — lecz ogólny nastrój społeczeństwa przy-spieszył rozwiązanie, bo tegoż dnia nadeszły wia-domości z innych krajów »austriackich«, jak tam odrazu uporano się z objęciem władzy, a wiadomo-ści te zachęciły do naśladowania i wpłynęły de-cydująco na bieg dalszych wypadków w Krakowie.

Przewrót.

Na przyspieszenie usunięcia władz wojskowych wpłynęły decydująco nadeszłe 30 października wia-domości z Pragi: Tam 28/X usunięto wszędzie orły i niemieckie napisy, żołnierzom zerwano z czapek emblematy austriackie, prezydjum Narodnego Wy-boru oświadczyło zastępcy namiestnika, że N. Wybór obejmuje rządy i odebrało ślubowanie na wierność. To samo zrobiono w innych władzach. Komen-dant wojsk Kestranek złożył władzę. Do prezydjum miasta Krakowa nadszedł telegram: Czechosłowacka kancelarja prasowa: Wieczorem utworzyło się cze-

sko-słowackie państwo narodowe. Wydział czesko-słowacki przejął całą władzę egzekutywną, cywilną i wojskową, również przejął w zarząd wszystkie koleje i żeglugę imieniem czesko-słow. państwa«. Namiestnik Moraw w Bernie oddał urzędowanie Nar. Wyborowi.

Także w Lublanie i Zagrzebiu proklamowano niepodległość i objęto władzę.

Wobec tych wiadomości wszyscy oczekiwali tegoż samego w Krakowie, tylko brakło jeszcze inicjatywy. Zwołano jednak na wieczór wiec urzędników wszelkich dykasteryj do Sokoła z programem poddania się naczelnym władzom rządu polskiego w Warszawie, co też jednomyślnie uchwalono z deklaracją, że wszyscy uważają się już za funkcjonarjuszów państwa polskiego i że w jego imieniu wykonywać będą swe funkcje. Jeden z mowców domagał się, aby zaraz usunąć z budynków państwowych emblematy austriackie, ale hr. Skarbek uspokoił zebranie zapewnieniem, że stanie się to w najbliższym czasie, i że godła obce zastąpi się polskimi.

Po tym wiecu kap. Fangor, inżynier ze Lwowa i kap. legjonów Łuczyński, przysłany z Warszawy, wezwali wiceprezesa Sokoła, Kubalskiego (w nieobecności prezesa) do współdziałania w utworzeniu milicji obywatelskiej. Ci trzej udali się do prezydenta miasta Federowicza o godz. 10 w nocy po aprobatę. Prezydent kazał im zgłosić się nazajutrz o 9-tej do Magistratu, dokąd miał przybyć w tej sprawie pułkownik legjonów Roja.

Już w końcu sierpnia, gdy Niemcy zaczęli się cofać we Francji, ugruntowało się przekonanie, że wreszcie wojna zbliża się ku końcowi, dla Austrii

i Niemiec niepomyślnemu, że zbliża się chwila połączenia Galicji z Królestwem. I równocześnie w rozmaitych miejscowościach tworzyły się grupy, projektujące przyspieszenie akcji. Taką grupę stanowiła młodzież szkolna uniwersytecka i starsza gimnazjalna, która zaczęła nawet porozumiewać się z młodzieżą w Tarnowie o organizację. Drugą grupę stanowili oficerzy Polacy, służący w wojsku austr. Ci na razie ograniczali się do porozumiewania z kolegami swego garnizonu. Trzecią stanowili legjoniści. Po przejściu Hallera za granicę, po zaaresztowaniu wielu legjonistów i oddaniu ich pod sąd wojskowy austr. w Marmarosz Sziget, pozostali legjoniści rozbiegli się z pomocą kolejarzy po całej Galicji. Prawie w każdym mieście znajdowało się po paru legjonistów na prywatnych stanowiskach, którzy czekali tylko sposobnej chwili do akcji wojskowej antyaustriackiej. Z obawy przed represjami grupy te ukrywały się oczywiście, nie miały skrytalizowanego projektu i terminu wystąpienia, często nie wiedziały o innych podobnie myślących grupach i dopiero we wrześniu zaczęły się ostrożne poszukiwania się wzajemne w innych miastach i porozumiewania.

Dnia 2 września por. Karol Haller z grupy krak. oficerów Polaków zaczął za pośrednictwem prof. Pachonńskiego czynić starania o przygotowanie młodzieży, aby w razie przewrotu przybyła z pomocą celem usunięcia rządów austr. W tymże czasie były pułkownik legjonów Roja, zajmujący prywatną posadę w Krakowie w Towarzystwie żeglugi, zaczął w tym samym celu organizować legjonistów, a nawet zdołał zebrać nieco broni. Oficerowie z Wadowic, Nowego Targu i Sącza uzyskali czucie z kra-

kowskimi kolegami i zaczęto już wyznaczać komendantów na pojedyncze miasta, którzyby na dane hasło przystąpili do akcji objęcia władzy i do rozbrojenia ewentualnie siłą coraz szczuplejszych i skłonnych do dezercji posterunków austriackich. Przygotowania te, obliczone na odleglejszą metę wystąpienia, nie były jeszcze zupełnie obmyślane i zorganizowane, gdy tymczasem wypadki przybrały nagle piorunowe tempo i zmusiły niejako pojedyncze grupy do samorzutnego wystąpienia, a że stało się to równocześnie i w jednako już nastrojonem społeczeństwie, przeto przewrót rozpoczął się prawie wszędzie równocześnie.

W Prezydjum Komisji Likwidacyjnej zrozumiiano zawczasu, że tylko władze wojskowe stoją na przeszkodzie faktycznemu objęciu władzy i że ewentualnie nie obejdzie się bez konieczności użycia siły. Hr. Skarbek, Lasocki i Ptaś w porozumieniu z Prezydentem miasta Federowiczem pragnęli pozyskać jednego z generałów Polaków na komendanta, gdyż taki tylko mógłby dostarczyć na początek choćby części siły zbrojnej. Gdy jednak generał, któremu to zaproponowano, wymawiał się koniecznością zezwolenia Komendy (!), a drugi przyjął wprawdzie misję, lecz nagle zachorował i nie mógł być na razie użytym — zgodzono się na mianowanie Roji komendantem i wezwano go na 31 października na godzinę 9 rano do Magistratu na posiedzenie Prezydjum Komisji Likwidacyjnej. Dlatego to Prezydent wezwał tych, co proponowali w Sokole 30 paźdz. utworzenie milicji, do przybycia na tę godzinę do Magistratu

Ale wypadki wyprzedziły i te przygotowania i dokonały bez nich przewrotu.

Zadecydowanie sposobu i czasu ubezwładnienia wojska i objęcia nad niem władzy musiały być prowadzone ostrożnie, aby niespodzianie zaskoczyć komendę wojskową, przesyłanie więc sobie wiadomości i wskazówek musiało odbywać się ustnie przez posłańców. Roja oznaczył dzień 3 listopada jako termin zamachu. Na szczęście komenda austriacka nic nie przeczuwała, a policja złożona z Polaków, oczekiwała z rezygnacją wypadków i nic nie wiedziała.

Dnia 30 października jeszcze o godz. 6 wieczorem Roja dał p. Uziębło polecenie przygotowania narodowych kokardek dla żołnierzy, lecz ponaglony wypadkami i zdecydowaną postawą 57 i 56 pułku piechoty, późnym wieczorem dał por. Stawarzowi polecenie rozpoczęcia akcji nazajutrz rano. Tymczasem zaszły jakieś przeszkody i Roja wysłał posłańca do Stawarza w Podgórzu, aby się wstrzymał z akcją, ale Stawarz i Iwaszko byli już zajęci przygotowaniami do wykonania zamachu w dniu następnym a posłaniec nie mógł ich odnaleźć. W willi pp. Wisłockich w Podgórzu zebrał por. Ludwik Iwaszko i Stawarz kilku oficerów i przedstawił im konieczność zajęcia koszar i obiektów wojskowych i przyaresztowania komendantów. Obecni zgodzili się na to, objęli swe role, a p. Wisłocka z zaproszonymi paniami i panienkami robiły całą noc kokardki narodowe dla żołnierzy. Stawarz porozumiał się z kolejarzami, aby zaraz telegrafowali do wszystkich miejscowości o objęciu władzy w Krakowie, zamówił ich muzykę kolejową na dzień na-

stępny, a po północy poszedł z Iwaszką do koszar, gdzie wezwali do czynu zaufanych żołnierzy i rozdawszy im kokardki narodowe wydali stosowne dyspozycje. Przyszedłszy do koszar niemieckiego pułku, nakazał Stawarz zbiórkę na podwórzec. Gdy się żołnierze zebrali, zapowiedział, że będzie mówił po polsku i po niemiecku, żołnierze mają się więc rozdzielić na dwie grupy: Słowian i Niemców. Tymczasem żołnierze wtajemniczeni zabrali całe uzbrojenie w koszarach, a potem otoczyli oddzielonych Niemców i Węgrów. Tak bezbronnym kazano iść do koszar z powrotem, przyrzekając odesłać ich potem do ich ojczyzny. Czesi przyłączyli się do Polaków i pomagali im we wszystkim. O godz. 6 rano zajęto koszary artylerji. Następnie rozesłano pojedyncze oddziały po Podgórzu z poleceniem zrywania orłów austr. i »bączków« (rozety na czapce z inicjałami cesarza) oficerom, co się okazało wkrótce skutecznym środkiem, bo steroryzowało niemieckich oficerów. Do oddziałów, zrywających orły z koszar, urzędów i trafik wnet przyłączył się radośnie tłum, który pomagał w tej zbożnej pracy i na własną rękę rozpuścił zagony w polowaniu za orłami, roznosząc wszędzie przyjmowaną z entuzjazmem wieść o końcu panowania austriackiego. Skończywszy prędko to dzieło w Podgórzu, ruszyli Iwaszko i Stawarz do Krakowa oddziałami przez jeden i drugi most. Nigdzie nie było żadnego oporu, policjanci przypięli także białe orzełki. Wszystko stało się nagle, samorzutnie, bez planowanej organizacji, żywiołowym odruchem. Akcja Iwaszki i Stawarza była niejako tylko hasłem, że czas zrobić to, co wszystkim w duszy tkwiło, i na to hasło wszyscy w roz-

maitych punktach miasta pośpieszyli, aby zrzucić symbole obcego panowania. Komenda wojskowa nieprzygotowana na przewrót, zanim się zorjentowała w sytuacji, była już pozbawioną mocy, bo żołnierze polscy zajmowali broń, przedmioty wojskowe, Niemcy i Węgry byli bezradni, zdemoralizowani, niezdolni na razie do zebrania się razem, oficerzy steroryzowani zdzieraniem im bączków i to przez własnych żołnierzy, którzy tworzyli oddziały i napotykanym oficerom wzywali do zdjęcia »bączka«, a w razie nieśmiałości zresztą opozycji zdierali czapkę i odkrawali bączka. To spotkało generała Nastoupila, pułk. Vogelmana i innych, co widząc Niemcy, czempredzej sami zrywali bączki z czapek ¹⁾).

Jeden z oddziałów podgórskich, głównie z Czechów złożony, przyszedł około godz. 9-tej rano na Rynek, otoczony już okazałym tłumem i ze śpiewem wszedł na odwach, gdzie paru starym bezradnym landsturmistom z 15 pułku opawskiego kazano się wynieść, następnie wyrzucono portrety cesarskie, zrzucano orła, a z sąsiednich domów zarekwirovano chorągwie narodowe i ubrano niemi odwach. Zostawiono tylko wartę, a oddział poszedł dalej czyścić miasto z orłów i bączków.

Wiść o tych zdarzeniach roznoszona ustnie i telefonem, obiegła w tej chwili całe miasto, prawie równocześnie więc między godz. 8 a 10 rano potworzyły się zbiegowiska przed wszystkimi urzędami, szpitalami, koszarami, trafikami, a ludzie z zaciekłością zrywali herby austriackie jako symbole obcej władzy.

¹⁾ Relacje pp. Iwaszki i Stawarza w Archiwum miejsk.

Gdy oddział por. Iwaszki przyszedł przed koszary na ul. Siemiradzkiego, aby uwolnić legjonistów tam uwięzionych i zająć budynek, zastał już tłum, przeważnie studentów, którym żołnierze sami oddawali karabiny i amunicję i przypinali sobie kordy narodowe.

Publiczność pomimo deszczu zaczęła gromadzić się na Rynku.

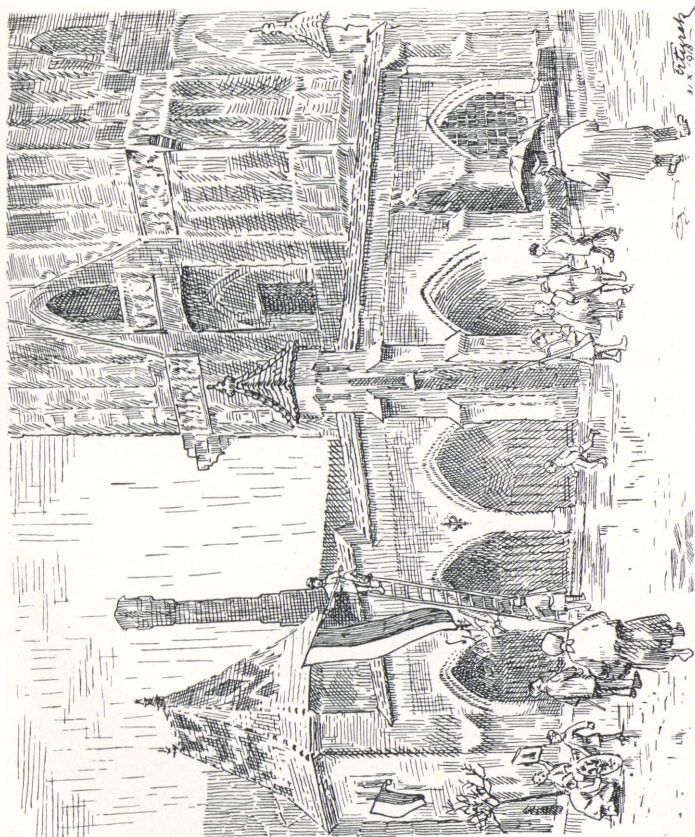
Zajęcie odwachu odbyło się prędko i wcześniej wobec niewielkiej liczby obecnych, ale wkrótce widok narodowych chorągwi zaczął ściągać tłumy. Teraz dopiero zaczęto sobie zdawać sprawę, że nadeszła godzina niepodległości. Ożywiły się wszystkie twarze, pieśń narodowa potężnym akordem buchnęła z piersi, a łzy radości płynęły z oczu.

Tymczasem zbierały się większe oddziały po koszarach, a jeden z nich przybył z muzyką kolarzy, aby uroczyście objąć wartę. Brakło jeszcze na odwachu herbu polskiego. Więc Towarzystwo rękodzielników »Gwiazda« przysłało swój sztandar z orłem polskim dla warty.

Przewrót dokonał się nagle, samorzutnie w rozmaitych punktach, bez planowej organizacji, żywiołowym odruchem. Komendant wojskowy, zaskoczony temi zdarzeniami, telefonował do Policji, czy posłać wojsko do pomocy, ale otrzymał odpowiedź: »Już za późno«.

Kapitulacja Komendy austriackiej.

O godz. 9-tej przybyła do Magistratu Komisja wojskowa, wcześniej o godzinę, niż to postanowiono, ponieważ zaalarmowały ją wyżej opisane wypadki.



ZAJĘCIE ODWACHU D. 31 PAŹDZ. 1918
(WEDŁUG RYSUNKU P. FRANCISZKA TURKA)

Z komendantem hr. Benigni^m przybył szef sztabu gen. Grimm, generał intendant. Zaretsky, podpułk. Morawski, major Duszanek, czech, i jakiś kapitan sztabu, mówiący po polsku. Do salonu Prezydenta przybyli w imieniu Prezydjum Komisji Likwidacyjnej hr. Skarbek i posłowie: hr. Lasocki i Ptaś. Po wzajemnem przedstawieniu hr. Skarbek zabrał głos: »W imieniu Rządu polskiego wzywam Panów, abyście w nasze ręce złożyli swoją władzę«. Generał Benigni zerwał się, mówiąc: »Od wczoraj toczą się pertraktacje, aby rzecz po przyjacielsku załatwić, ale o oddaniu władzy i komendy mowy być nie może«. Intendant zawołał: »Jako! czy może i magazyny oddać mamy? Tam są miliony!« — Rozpoczęły się targi. Pertraktacje toczyły się w języku niemieckim.

Z ulicy zaczęły dolatywać okrzyki i śpiewy, a hr. Skarbek odezwał się do Benigniego: »W imieniu Rządu polskiego czynię Ekscellencję osobiście odpowiedzialnym w razie rozlewu krwi, co może się stać w godzinie obecnej«.

Zaczęły się więc bezładne zarzuty, »że nie wszyscy oficerowie są Polakami, że są i Niemcy, że nie mogą ich wydawać — przysięga — cesarz. Podpuł. Morawski odezwał się: To jest kwestja honoru oficerskiego. Hr. Skarbek uspokaja go, że zapobiegnie się atakowaniu oficerów obcej narodowości. Grimm uderzył ręką w stół, mówiąc, »że sam przyjmie orzełka polskiego, ale nie tak, jak to się dzieje« (t. j., że zrywają bączki...). W tym momencie przybył poseł Grzędzielski i jako sekretarz zaczyna redagować umowę. Komenda targuje się o każde słowo i o rzecz. Wtedy poseł Ptaś szepnął do Dr. Kubalskiego (który jako naczelnik wydziału wojsk. Magistratu był mil-

czącym świadkiem tej sceny i wedle którego notat ją opisujemy): »Zdaje się, że trzeba będzie ich arestować!«, Kubalski wyszedł do przedpokoju, ustawił przed drzwiami salonu kap. Fangora i Łuczyńskiego, oraz odaustrjaczonych już kilku oficerów: Tretera, Reicherta i innych i zapytał ich: »Czy możecie i potraficie ich arestować?« »Czemu nie?« — odpowiedzieli. Jeden z obecnych dziennikarzy wyszedł na ulicę, aby sprowadzić jakichś żołnierzy, napotkał ich kilku i wezwał do Magistratu. Jeden z nich spraszał się, że ma iść na urlop właśnie do Bochni, ale gdy mu powiedziano, że idzie o arestowanie generałów, z radością poszedł i za chwilę kilku żołnierzy z karabinami i bagnetami stanęło w korytarzu. Kubalski wracając do salonu otworzył szeroko drzwi, aby dojrzano z wewnątrz uzbrojonych żołnierzy. Pertraktacje przeciągały się jednak, a gdy wreszcie nadszedł pułkownik Roja, hr. Skarbek odebrał w drugim pokoju wobec posła Ptasia i Lasockiego przyrzeczenie od pułk. Roji na wierność i posłuszeństwo tymczasowemu rządowi polskiemu, poczem wprowadził go i przedstawił Benigniemu, mówiąc: »Brygadjer Roja obejmuje komendę, którą panowie mu oddacie«. »Jako?« — zapytał przygnębiony hr. Benigni. »Bardzo po prostu — rzekł Roja. — Najstarszy oficer polski w każdym oddziale i zakładzie wojskowym odbierze komendę w moim imieniu!« — »Ja muszę mieć polecenie z ministerstwa wojny«. — »Nie istnieje już« — odpowiada hr. Skarbek. — »To od Naczelnej Komendy!« — »Zapóźno Ekscellencjo — oświadcza Roja. — Panowie będziecie zmuszeni oddać władzę!«

Austrjacy kapitulują, widząc swą bezsilność

i mówią o tekście układu. Roja wychodzi wydać rozkazy, posyła kap. Łuczyńskiego odebrać komendę placu, rozsyła oficerów na posterunki.

Grzędzielski redaguje tymczasem układ co do ochrony mienia i życia oficerów niemieckiej narodowości. W tym momencie przybywają posłowie Tertil i Daszyński i biorą udział w układaniu aktu oddania władzy i przedmiotów wojskowych w bocznym pokoju, zostawiwszy w salonie hr. Benigniego i tow. pod opieką p. Kubalskiego. Przewlekano pisanie i pertraktacje, aby tymczasem Roja mógł opanować wszystkie posterunki wojskowe.

Wojskowi austriacy chcą telefonować »do domu« — ale przeproszono ich, że w tej chwili jest to niedopuszczalne. Proszą więc, aby mogli napisać listy, na co im zezwolono, z zastrzeżeniem jednak, ...że listy będą niezapieczętowane, a równocześnie kazano zamknąć telefony w mieście z wyjątkiem urzędowych. Ponieważ zakończenie pertraktacyj przeciągło się, Prezydjum miasta kazało podać obiad w gabinecie Prezydenta dla wszystkich obecnych, i wreszcie koło godz. 3-ciej pop. odczytano i podpisano akt, którym Komenda oddała władzę i wszelkie przedmioty wojskowe rządowi polskiemu.

Popołudniu rozlepiono afisze: »Obywatele! Komisja Likwidacyjna objęła w dniu dzisiejszym władzę nad wojskiem i zamianowała komendantem wojsk okręgu krak. brygadjera Legjonów, Bolesława Roję.

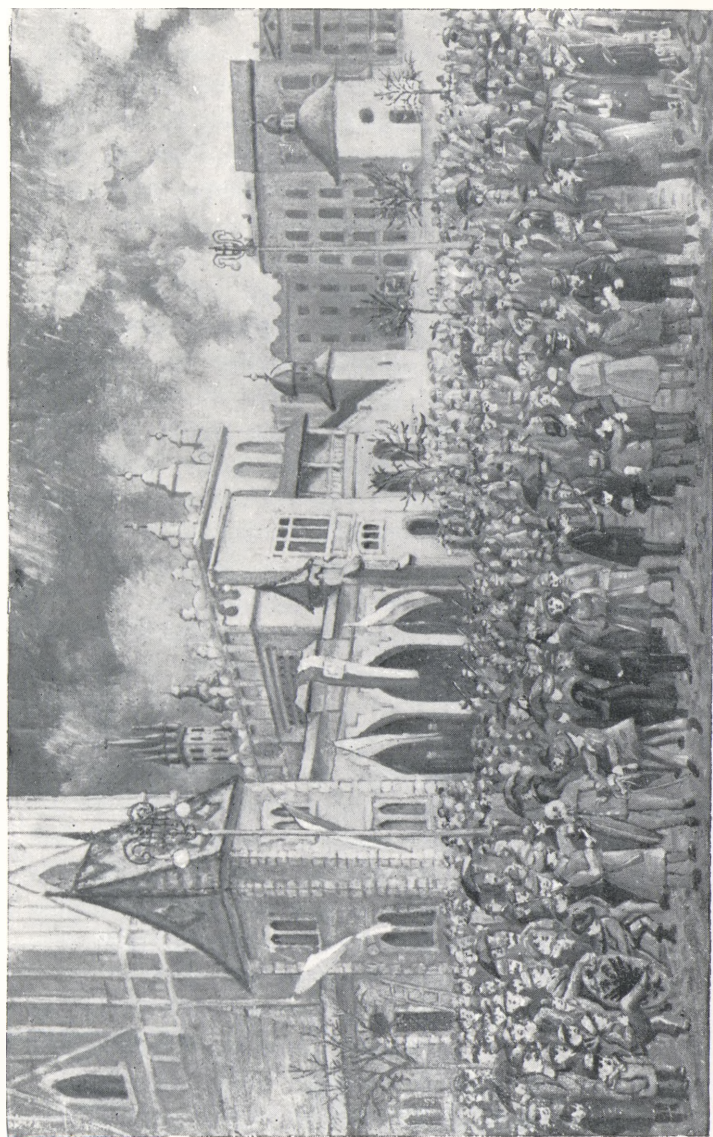
Wzywamy żołnierzy do poddania się rozkazom tego dowódcy, ludność zaś do ścisłego przestrzegania spokoju, godnego chwili, jaką przeżywamy.

Prezydjum Kom. Likw.: Daszyński, Skarbek, Tertil, Witos.

Ludność rozradowana krążyła, opowiadając sobie widziane tu i tam epizody. Lokale publiczne przepełnione były do późnej nocy. Ale największe zbiegowisko na dworcu kolejowym, gdzie tysiące żołnierzy czeskich i niemieckich, nawet chorych ze szpitali, zajmują pociągi, nawet dachy na wagonach i schodki, aby tylko wrócić do swej ojczyzny. Warta polska odbiera im broń i co się da z przedmiotów wojskowych, ładownice, pasy, koce.

Ciężkie początki rządzenia.

Już pierwszej, gdy między załogą rozeszła się 30 października pogłoska, że wkrótce komenda austr. ustąpi, Czesi zaczęli się gotować do odjazdu i rano 31/X już kilku samochodami wojskowymi wyjechało na zachód, gdy zaś tego rana zaczęto zdzierać orły austr., opuściły niektóre oddziały samowolnie posterunki przy magazynach i fortach, tłum w przekonaniu, że przyjdzie do rozprawy z wojskiem, poszedł się zbierać broń i amunicję bez kontroli żadnej rozdawano, poczem w niektórych fortach i magazynach rozpoczęły się zaraz kradzieże. Żołnierze znużeni służbą nieraz już kilkoletnią, rozchodzili się do domów. W chwili takiego chaosu nie było rzeczą możliwą zabezpieczyć od razu wszystkich tak licznych wojskowych koszar, zakładów, szpitali, magazynów itd., brakło do tego na razie ludzi i karności. W nocy 31 października szumowiny podmiejskie, w mniemaniu, że wszelka władza ustała, zaczęły



PIERWSZA ZMIANA WARTY NA ODWACHU D. 31 PAŹDZ. 1918

(WEDŁUG SZKICU WIDZA DYLETANTA)

wyrębywać drzwi od kryminału przy ul. Senackiej. Straż widząc się słabą, zatarasowała bramę i telefonowała po pomoc. Nadeszło 12 pospolitaków na pomoc, ale ci czuli się również wobec tłumu włóczęgów za słabi, aż wreszcie nadszedł silniejszy patrol, rozpędził napastników i zabezpieczył więzienie.

Następnego dnia wyszedł już drukowany rozkaz komendanta Roji: »Z rozkazu Polskiego Komitetu Likwidacyjnego objąłem z dniem dzisiejszym Komendę wojskową w Krakowie na obszarze galicyjskim od polnego zbrojmistra Ekscellencji hr. Benigniego. Najstarsi rangą oficerowie narodowości polskiej mają przy oddziałach, zakładach itd. natychmiast objąć komendę i odpowiadają osobiście za utrzymanie karności i porządku. W braku oficerów *polskiej narodowości, obejmują komendę* oficerowie innej narodowości słowiańskiej. Oficerowie nie polskiej narodowości, którzy nie chcą przy armji polskiej pozostać, mają przedłożyć wypełnione dokumenty podrózne komendzie wojskowej (oddział mobilizacyjny) w celu potwierdzenia. Żołnierzy obcej narodowości pouczyć, że skoro tylko stosunki komunikacyjne na to pozwolą, będą natychmiast do swoich komend uzupełniających odesłani, jakoteż uspokajająco na tychże wpłynąć i przed samowolnem opuszczaniem oddziałów ostrzedz. Zakazuje się jak najsurowiej wszelkich wykroczeń przeciw publicznemu porządkowi (rabunków, kradzieży, zdzierania rozetek wojskowych itp.)«. Rada Regencyjna otrzymawszy raport Roji o usunięciu austriaków, zamianowała go generałem brygady.

Drugi rozkaz ogłaszał mobilizację i zarządził pogotowia i służbę w koszarach, oraz nakazał ode-



branie do 24 godzin przysięgi od żołnierzy Ojczyźnie, Państwu i Radzie Regencyjnej jako tymczasowej zastępczyni władzy Zwierzchniczej Państwa polskiego — zawiadamiał o utworzeniu przy komendzie polskiej komendy placu wojska czesko-słowackiego i takiegoż oddziału.

Trzeci rozkaz z 2 listopada (po polsku i po niemiecku) po zawiadomieniu o zamianowaniu Roji generałem brygady przez Radę Regencyjną, ogłasza organizację 5 pułku piechoty pod komendą kapit. Karasiewicza, do którego wejdą legjoniści, przebywający w Krakowie i okolicy oraz członkowie polskiej organizacji wojskowej — 4 pułku pod kapit. Szeraucem — 2 pułku ułanów pod rotmistrzem Brzezińskim. Szefem sanitarnym mianowany Dr. Korolewicz. Jeńcy mają pozostać na miejscu swej pracy. Uregulowano odjazd niem. oficerów i ich rodzin itd.

Dnia 3 listopada odbyła się manifestacja narodowa na cześć Rządu polskiego. Nabożeństwo w Katedrze odprawił ks. Biskup Sapieha, a kazanie wygłosił arcyb. Teodorowicz, poczem utworzył się pochód z orkiestrą na czele do Rynku, przyczem wygłoszono patryjotyczne przemówienia pod Magistratem i pod pomnikiem Mickiewicza. Zmiana warty odbyła się z muzyką.

Równocześnie socjaliści urządzili pochód demonstracyjny o dopuszczenie robotników do Rady miasta. (Rzeczywiście P. K. L. wydała 10 listopada ustawę dla wyboru z kurji robotników i najmniej opodatkowanych — a zanim wybory przeprowadzono, kooptowano 24 radców, którzy 28/11 weszli do rady).

Dnia 31 listopada uchwaliła Rada miasta

utworzyć straż obywatelską do pomocy istniejącej a liczebnie osłabionej policji. P. K. L. ogłosiła następnego dnia wezwanie do młodzieży o zaciąganie się do wojska polskiego. W 2 dniach zgłosiło się przeszło 2.000 ochotników.

Straż obywatelska miała ciężkie zadanie, bo wobec rozejścia się części wojska i wysłania części do wschodniej Małopolski, straż musiała pilnować przedmiotów wojskowych na krańcach miasta, gdzie szumowiny ciągle na magazyny napadały i kradły. Wśród ciemności długich nocy słychać było co moment strzały wart. Drożyzna i demoralizacja wojenna, która wywołała lekceważenie życia i mienia bliźniego, masy próżniaków i dezterterów zagrażały bezpieczeństwu zwłaszcza w nocy. Za dnia spotykało się rozmaite mundury, pomieszane z cywilną garderobą, byle kto chodził z karabinem, pałaszem i rewolwerem, a niewiadomo było, czy to członek straży, czy ochotnik, czy bandyta. Gdy siły straży zaczęły opadać, zgłosili się do niej w końcu grudnia najpoważniejsi ludzie, profesorowie Uniwersytetu, a nawet starsi już obywatele i z poświęceniem pełnili służbę dla przykładu innych. Prawie do wiosny 1919 r. trwała ta uciążliwa a często niebezpieczna służba. Piękną kartę zapisała sobie młodzież szkolna krakowska. W drukowanym sprawozdaniu rocznem dyrektora gimnazjum św. Jacka p. St. Bednarskiego (inne zakłady nie wydały niestety sprawozdań drukowanych), czytamy: »Wszyscy uczniowie katolicy klasy VI, VII i VIII wstąpili do gwardji narodowej lub straży obywatelskiej, aby utrzymać porządek i pilnować dniem i nocą przedewszystkiem magazynów wojskowych, które obce

żołdactwo i motłoch uliczny chciał rozdrapać. Uczniowie klasy VI wrócili do szkoły 25 listopada, a uczniowie klasy VII i VIII dopiero 10 grudnia, ale nie wszyscy, bo wielu z nich zgłosiło się do czynnej służby wojskowej, którą dotąd pełnią. Oto ich nazwiska:

Klasa VII: Dumalik Emil, Kluzek Władysław, König Adolf, Pajorski Henryk, Pierzchała Adam, Stach Eugenjusz, Szczudło Jan, Taborski Władysław. Klasa VIII. Hischtin Mieczysław, Hischtin Zygmunt, Jasicki Józef, Kałczyński Jerzy, Koziół Franciszek, Kulczycki Julian, Kulczyński Jan, Kuryło Roman, Kwieciński Franciszek, Leśniak Tadeusz, Lisowski Stanisław, hr. Łubieński Henryk, Motoła Julian, Makowski Stanisław. Oczko Józef, Radwański Józef, Szczytnicki Stanisław.

Wszyscy ci młodzi bohaterzy wcieleni zostali do formacyj, walczących na froncie wschodnim. Rany odnieśli Kulczyński Jan i Kwieciński Franciszek. Jak ta młodzież pojmowała i spełniała obowiązki obywatelskie w owej dziejowej chwili, świadczy uznanie wojskowej komendy w Krakowie, która przesłała za pośrednictwem Ekspozytury Krajowej Rady Szkolnej do Dyrekcyj gimnazjów krakowskich następujące pismo:

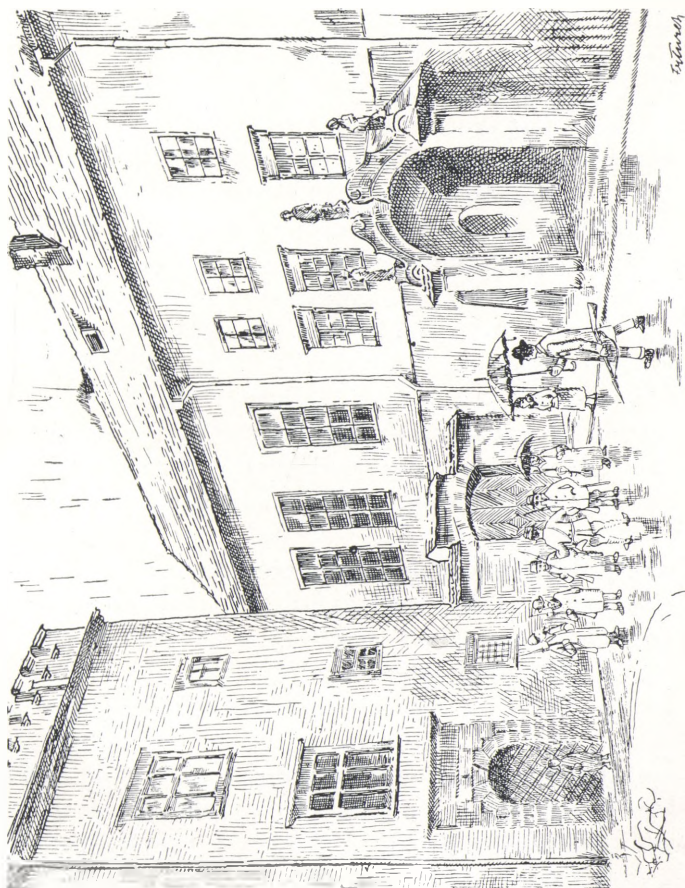
Komenda miasta Krakowa.

L. p. 1069.

Do

Ekspozytury Rady szkolnej kraj. w Krakowie.
Kraków, dnia 7 grudnia 1918.

Gwardja narodowa, składająca się z polskich uczniów krakowskich szkół średnich, a zorganizo-



ZBIÓRKA STRAŻY OBYWATELSKIEJ POD MAGISTRATEM
(WEDŁUG RYSUNKU P. FRANG. TURKA)

wana w pierwszych dniach listopada przez kapitana Dr. Stanisława Turowskiego (prof. Gimnazjum III. im. Sobieskiego w Krakowie), pełniła od tego czasu aż po dzień dzisiejszy służbę wartowniczą i pomocniczą wśród najcięższych warunków. Szczególnie w pierwszych dniach po objęciu władzy przez polskie organa wojskowe, gdy cały szereg obiektów i magazynów wojskowych, mieszczących w sobie materiał miljonowej wartości, wskutek opuszczenia stanowisk przez znaczną część wart byłej armji austro-węgierskiej, nie był zupełnie zabezpieczony, młodzież tłumnie i z zapałem zgłaszająca się do służby, ułatwiła w wysokiej mierze zadanie obejmującym władzom wojskowym.

Młodzież ta, jakkolwiek nienawykła do tej pracy, podjęła się również z samozaparciem się obsługi koni w różnych oddziałach, przez co uratowała je od śmierci głodowej, która groziła im z powodu braku zupełnej opieki i ludzi, mogących się tem zająć.

Przy wykonywaniu tych dobrowolnych służb zdarzały się wypadki, że nieletni chłopcy pełnili je po 48 godzin nieprzerwanie, dając tem przykład niezrównanej wytrwałości i poświęcenia. Młodzieży tej wyraża Komenda miasta swoje najwyższe uznanie. Ojczyzna, która ma takich synów, może spokojnie patrzeć w przyszłość i żywić niezłomną nadzieję, że wyrosną z niej dzielni żołnierze i prawi obywatele kraju, którzy w krytycznych chwilach na zawołanie ojczyzny staną jak jeden mąż i dadzą dowód, że w piersiach ich bije serce Polaka.

Cześć Wam, młodzieży polska!

Uprasza się o polecenie odczytania tego pisma

we wszystkich klasach tych szkół średnich, których uczniowie byli członkami Gwardji narodowej».

Telegramy rozniosły wiadomość o wypadkach krakowskich do wszystkich miast galic. i natychmiast ludność zerwała godła austriackie. Wszędzie znaleźli się oficerowie Polacy lub legjoniści, którzy zajęli posterunki wojskowe, nie napotykając nigdzie na opór. Komendę objęli: w Wieliczce Dr. Szczepański, w Bochni kapit. Dobrodzicki, w Wadowicach major Śmiałowski, w Tarnowie Amirowicz, w Rzeszowie pułk. Brückner, w N. Sączu podpułk. Januszewski, w Nadbrzeziu por. Z. Kijak, w Dębicy rotm. Kruszelnicki, w Lublinie podpułk. Paślawski itd. Na Śląsku austr. już 12 października związki polskie jawnie wypowiedziały się za przyłączeniem do Polski na zasadzie przyjętych warunków Wilsona i wybrano Radę Narodową do zarządu Śląskiem.

Dnia 20 października udało się Prezydjum Polskiej Rady Narodowej w Cieszynie, złożone z Dra Micheydy, ks. Londzina i T. Regera w towarzystwie 60 wójtów do starostwa cieszyńskiego i zawiadomiło starostę o przejęciu administracji powiatu. Starosta przyjął oświadczenie do wiadomości, podziękował wójtom za liczne przybycie, polecił spisać protokół i zawiadomił o tem rząd opawski. Również komendant wojskowy w Cieszynie, pułkownik Gernt oddał siłę wojskową do dyspozycji Rady.

Rada Narodowa ogłosiła uroczyste przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i objęła nad niem władzę państwową, a dnia 5 listopada przeprowadziła układ graniczny z czeskim Narodnim Wyborem.

Dnia 9 listopada zajęli Polacy część Spisza i Orawy na życzenie tamtejszej ludności.

Dzień 1 listopada 1918 uznany został urzędowo za dzień rozpadnięcia się Austrii i za datę rozrachunku między państwami sukcesyjnymi.

Natomiast w Galicji wschodniej, w której znajdowały się pułki ruskie i niemieckie, opanowali Rusini, przybierający nazwę Ukraińców, miasta i koleje, dopuszczając się barbarzyńskich nadużyć przeciw ludności polskiej. Natychmiast w Krakowie zaczęto przygotowywać pomoc dla niej. Najbliższym punktem, z którego możnaby dalszą akcję prowadzić, był Przemyśl. Tu był komendantem austr. gen. Puchalski, Polak, który przedtem przez kilka miesięcy był komendantem Legjonów. Rada Regencyjna powierzyła mu komendę Galicji zachodniej, ale on czekał na zwolnienie od przysięgi cesarzowi! Zatem ks. Panaś (b. kapelan legjonowy) z 80 legjonistami i 150 studentami zaczął 31/10 zajmować przedmioty wojskowe, Puchalski zdecydował się objąć komendę, lecz rozpoczął pertraktacje z Rusinami i telegrafował ciągle do Wiednia. Aż wreszcie dnia 3 listopada został przez Rusinów ze sztabem wzięty do niewoli. Ks. Panaś z oficerami legjonowymi i eks-austrjackimi oraz pułkownikiem Sikorskim¹⁾ rozpoczął akcję wojskową bez Puchalskiego. Z Krakowa nadszedł pociąg pancerny z pomocą, potem legja oficerska z majorem Stachiewiczem i podpułkownikiem Tokarzewskim. Zdobyto placówki rusińskie 12 listopada i przywrócono rząd polski ku radości miasta. Komendantem został gen. Bijak.

¹⁾ Dzisiejszy Minister spraw wojskowych.

Równocześnie z emancypacją Galicji usamowaśniała się także okupowana Kongresówka.

W Lublinie oddali Austriacy władzę przysłanemu przez Radę Regencyjną Komisarzowi Zdanowskiemu, a wojsko zaczęło gromadnie wracać do Galicji i przez nią do swych krajów ojczystych.

Również Niemcy zaczęli się wycofywać: 7-go listopada opuścili Będzin, Sosnowiec i Częstochowę. Klasztor Jasnogórski obsadził generał Rozwadowski oddziałem piechoty polskiej 2 pułku, skąd ustąpiła dotychczasowa załoga austr.

Tak krok po kroku budowało się terytorjum państwowe. Na razie wszyscy uznawali Radę Regencyjną za rząd centralny polski, który pośpiesznie tworzył urzędy administracyjne, aby objąć władzę po okupantach. Ogólne więc powstało oburzenie, gdy 8 listopada rozrzucono z Lublina odezwę samozwańczego »rządu ludowego«, »Republiki polskiej« do robotników, włościan i żołnierzy, usuwające Radę Regencyjną, ogłaszając ją i jej rząd za wyjęty z pod prawa, »ściganie i ujęcie ich będzie obowiązkiem każdego obywatela«, rozkazującą poddać się temu rządowi pod grozą postawienia przed trybunał ludowy, głaszając w y w ł a s z c z e n i e wielkiej i średniej własności, udział robotników w administracji fabryk itd. Jako członkowie tego rządu podpisali się: Arciszewski, Daszyński, Downarowicz, Dubiel, Malinowski, Moraczewski, Nocznicki, Poniatowski W., Sieroszewski, Stolarski, Thugutt i Ziemięcki. (Podpisano i Witosa, ale ten zaprzeczył podpisu). Hetmanem tego sovietu został Edward Rydz Śmigły. Były usiłowania, aby wciągnąć do tego »rządu« komendanta krak. Roję, dlatego odezwę datowano Lublin-

Kraków 7 listopada 1918, ale Roja odmówił współudziału. »Nie mamy w składzie swym przedstawicieli ludu poznańskiego, dlatego chwilowo nie urzędujemy w Warszawie« — objaśnia naiwnie ta odezwa.

W Warszawie Niemcy zaczęli na wiadomość o rewolucji w Niemczech (9 listopada) burzyć się, tworzyć Rady żołnierskie, żądając powrotu do kraju. 11 listopada ludność rzuciła się do usunięcia władz niemieckich, opanowywania budynków przez nich zajmowanych, a współdziałali z ludnością żołnierze z »polnische Wehrmacht«, Pol. Organ. Wojskowej legjoniści. Niemcom brakło ducha i zapału do obrony. Dzień pierwszej przyjechał internowany przez Niemców w Magdeburgu dowódca I Brygady legjonów, Józef Piłsudski, któremu Rada Regencyjna oddała władzę wojskową (11 listopada), a 14 listopada rozwiązała się i oddała mu całą władzę, z obowiązkiem przekazania tej władzy mającemu się utworzyć rządowi narodowemu. Piłsudski zezwolił Niemcom na opuszczenie miasta i pomagał im do szybszego usunięcia się. Tak skończyła się okupacja niemiecka. Ludność oparta o P. O. W. i ochotników, zajęła urzędy tego okupanta.

Dnia 15/11 nadeszła do Krakowa wiadomość o oddaniu przez Radę Regencyjną władzy Józefowi Piłsudskiemu »do przekazania rządowi narodowemu«. Oczekiwano niecierpliwie ogłoszenia składu nowego rządu, a ogłoszenie to 18/11 (ministerjum socyal. Moraczewskiego) wywołało rozczarowanie, gdyż do trudnej pracy stworzenia podstaw państwa powołano osoby zupełnie nieznane i fachowo do tego nieprzygotowane, przeważnie autorów odezwy lubelskiej.

Komendantem Krakowa został generał Gołogórski, a Roja wysłany został na Wschód; dnia 22 listopada wyparto Rusinów ze Lwowa.

Dnia 24/11 odbył się manifestacyjny pochód ogółu mieszkańców krak., domagających się utworzenia rządu z reprezentantów wszystkich dzielnic i stronnictw. Niesiono w pochodzie pod pomnik Grunwaldzki chorągwie o barwach Ameryki, Anglii, Francji i napisy na cześć sprzymierzonych i Wilsona.

Dnia 27/11 ogłosiła P. Komisja Likwidacyjna sądy doraźne z powodu szerzących się w kraju rabunków i morderstw.

Dnia 1 grudnia ogłosił rząd warszawski dekret z ordynacją wyborczą 5-pięcioprzymiotnikową, rozpisując wybory do sejmu na 26 stycznia 1919.

W początku grudnia przyniosły dzienniki warszawskie rozporządzenie ministra spraw wewn. Thugutta z dnia 1/12: »Państwo Polskie na mocy reskryptu obywatela Naczelnika Państwa do obywatela Daszyńskiego z 14/11 b. r. i późniejszych ustaw otrzymało ustrój republikański, w konsekwencji pociąga to za sobą zmiany w herbie państwa a mianowicie usunięcie z nad głowy orła białego korony królewskiej!«

Zdarcie symbolu suwerenności państwa, którego uzyskanie tyle trudów kosztowało Chrobrego, Przemysława, Łokietka, wywołało ogólne oburzenie, a Rada miasta na posiedzeniu 12/12 uchwaliła protest przeciw zdarcia korony z herbu.

Z trudem organizowało się państwo w Kongresówce, Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. Pod wpływem rozwijających się wypadków odezwała się i gnębiona przez Prusaków Wielkopolska: Utwo-

rzyła się Naczelna Rada ludowa, która oświadczyła rządowi niemieckiemu i radom żołnierskim, że nie ma zamiaru gwałtem oderwać się od Niemiec i oczekiwać będzie Kongresu, ale żąda swobody organizacji, kontroli nad rządami i spolszczenia szkoły. Wybrano komisarzy, potworzono powiatowe rady i zwołano sejm dzielnicowy do Poznania na 6 grudnia. Poznań przybrał się wspaniale na przyjęcie 150 wybranych delegatów.

Uchwalono przedłożone przez Komisję rezolucje a mianowicie, iż urzędnicy, o ile nie są wrogo usposobieni wobec Polaków, mają pozostać na swoich urzędach, a ich dalsze pozostawienie w urzędzie ma być zawisłe od wyuczenia się języka polskiego, iż czynność władz administracyjnych ma być kontrolowana przez przedstawicieli polskich, a celem utrzymania porządku publicznego ma być utworzoną gwardja obywatelska. Szkoła ma być stopniowo spolonizowana, a nauka religji ma we wszystkich klasach natychmiast odbywać się w języku polskim.

Następnie wybrano Najwyższą Radę ludową, jako najwyższy organ Polaków w granicach Niemiec, z 80 członków złożoną.

W Galicji rządziła Pol. Kom. Likwid., przeniósłszy siedzibę swą z Magistratu do Krzysztoforów, oddając zwolna częściowo władzę swą centralnemu rządowi w Warszawie.

Pozostała w użyciu oczywiście moneta austriacka, a jakiś czas znaczki pocztowe i stemplowe austriackie. Trzeba było porozumieć się z rządem wiedeńskim i pruskim co do wyżywienia i komunikacji powracającego wojska, co do tymczasowych stosunków

wzajemnych. Tworzenie więc własnej organizacji państwowej zbiegło się z krytycznymi sprawami zewnętrznymi, pomnażającymi trudności. Zorganizowanie władz pierwszej instancji w zaborze po-austrijackim nie napotkało na trudności: sądy, urzędy skarbowe i administracyjne obsadzone były Polakami. Zdjęto poprostu godła austriackie i władze te jako polskie dalej urzędowały bez żadnej nawet przerwy. Trudniej było z urządzeniem władzy rządowej: Komisja likw. była dotknięta pierworodnym grzechem, że powołano do niej nie najtęższych w każdym dziale fachowców, lecz reprezentantów różnych partyj politycznych bez względu na ich kwalifikacje, według »klucza« partyjnego. Całe pierwsze dni zajęta była Komisja odbieraniem hołdu (deputacji z uznaniem jej władzy i władzy centralnej warszawskiej) i dorywczeimi najpilniejszymi zarządzeniami, jakie jej nasunęły wypadki, wkrótce więc okazały się braki, do jakich praworządne społeczeństwo nie było przyzwyczajone: brakło znaczków stemplowych, wskutek czego skarb poniósł znaczne straty, gdyż ani podań, ani protokołów etc. nie stemplowano, brakło znaczków pocztowych, sprowadzano je z Wiednia i tu sprzedawano znowu z uszczerbkiem naszej poczty, brakło trzeciej instancji w tych sprawach, w których termin środka prawnego do trzeciej instancji upływał — nie było komu zorjentować się u góry o konieczności wydania prowizorycznych dyspozycyj, regulujących przejściowy stan, dopiero dokonane fakty i ich skutki wywoływały spóźnione zarządzenia.

Pomoc dla Lwowa.

Pierwsze radosne chwile z powodu odzyskanej niepodległości zatrute zostały wiadomością o zamachu Rusinów na Lwów, dokonany z pomocą wrogich nam oficerów austriackich i ruskich pułków, sprowadzonych pod Lwów, o walkach polskiej ludności z nowym wrogiem. Natychmiast zawiązało się w Uniwersytecie z profesorów złożone »Biuro odsieczki Lwowa«, które zajęło się zbieraniem ochotników i organizacją słuchaczy medycyny dla obsady pociągów sanitarnych i zwołało na dzień 11 listopada do Sokoła zgromadzenie publiczne, na które przybyła cała inteligencja krakowska i tłumy obywateli wszelkich stanów. Przewodniczył profesor Kostanecki a referat o wypadkach we Lwowie i we wschodniej części kraju wygłosił profesor Stroński, który od początku zamachu Rusinów był we Lwowie i przybył samolotem do Krakowa. Przedstawił on tragiczne położenie ludności polskiej wobec nieprzyjaciela, który nie cofa się przed mordem i rabunkiem i wezwał do zorganizowania odsieczowych oddziałów. Zgromadzeni wybrali komisję w tym celu, do której weszli: Prof. Dr. E. Godlewski, Stroński, Konopczyński i Sikora. Na murach miasta rozlepiono gorącą odezwę kobiet polskich, wzywającą do ratunku Lwowa.

Biuro to oddało armji przeszło tysiąc ochotników zwerbowanych przez siebie i ustawiczną propagandą jednało dalszych i nagliło warszawskie władze o najenergiczniejszą pomoc militarną dla Lwowa.

Dziesięć słuchaczek Uniwersytetu pojechało do Lwowa i wzięło udział w walkach z Rusinami. Jedna z nich padła na polu walki. Uzyskano z Pol. Kom. Likw. milion Koron. Z drobnych składek uzyskano około 400.000 Koron, z tego zaraz wypłacono 800.000 Koron pułkownikowi Skrzyńskiemu na formację ochotnicze, generałowi Iwaszkiewiczowi 200.000 K. i zawiązano organizację słuchaczek Uniw. Jag., kierowaną przez pp. Hornung, Skórzewską i Lipską, która aż do maja 1919 niosła wydatną pomoc wojsku, dostarczając mu sanitariuszek, telefonistek, pisarek i tworząc stacje posiłkowe oraz szwalnie.

Dnia 5/11 przybył z Warszawy bataljon wojska polskiego wybornie umundurowanego, uzbrojonego i wyćwiczzonego, ze łzami witano go na Rynku, przemawiali prezydent Federowicz w imieniu miasta, a Włodzimierz Tetmajer imieniem P. K. L.

Dnia 10/11 przyjechał oddział akademików warszawskich, których tu umundurowano i uzbrojono, a równocześnie powróciło kilka bataljonów 13 pułku krak. z Moraw. Dnia 24/11 rozpisala P. K. L. ochotniczy pobór trzech roczników — zaczęła się budzić nadzieja uzyskania niebawem dostatecznej siły wojskowej dla utrzymania bezpieczeństwa i na odsiecz Lwowa.

Obok pomocy powyższej starano się o pomoc dla mieszkańców Lwowa, którzy pozbawieni regularnej komunikacji i ciągle atakowani przez Rusinów, cierpieli brak żywności, odzieży, opału. Zawiązano 21/11 komitet ratunkowy pod przewodnictwem prof. uniw. Dr. Stan. Ciechanowskiego, do którego weszli najpoważniejsi obywatele (Ks. biskup Sapieha, poseł

hr. Lasocki, A. ks. Lubomirski, prof. Dr. M. Siedlecki, inż. Nadachowski, prof. Halban i wiele pań: Czarnecka, Czernekówna, Hallerówna, Jabłońska, Orłowska, Piotrowska, Wędrychowska, Skarszewska, Szlapakówna, Uhmówna). Komitet ten utworzył 51 komitetów powiatowych dla zbierania datków pieniężnych i darów w naturze.

Ziemiańskie ofiarowali odrazu 100.000 K., a przez dzienniki i komitety zbierano dalsze fundusze, dzięki którym wysłano do Lwowa 95 wagonów żywności, udzielono zapomóg tysiącom uchodźców, rannych, ubogich, którym nadto wystarano się o chwilowe pomieszczenie, dawano odzież, bieliznę i obiady. Ministerstwo aprowizacji odmówiło pozwolenia na zakup żywności w Królestwie, a nawet na wywóz stamtąd żywności ofiarowanej w darze — natomiast małopolskie władze pomagały Komitetowi wydatnie, wojsko zaś ułatwiało przewóz do Lwowa.

Z pierwszych miesięcy 1919 r.

W tym czasie zebrał się w Paryżu kongres zwycięskich państw, mający zdecydować o ostatecznych granicach państwa polskiego.

Na wiadomość, że na ten kongres zjechał do Paryża Prezydent Stanów Zjedn. Wilson, który pierwszy postawił jako stanowczy warunek pokoju odbudowanie państwa polskiego, wysłał prez. miasta Federowicz 16/12 imieniem miasta telegram z wyrazami hołdu wdzięczności, a Uniwersytet Jagiell. mianował Wilsona honorowym doktorem filozofji i wręczył mu przez prof. Dr. Siedleckiego ozdobny dyplom.

Dnia 20/12 przyjechał do Krakowa Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski nieurzędowo, którego powitały tylko władze i odbył konferencję wojskową.

Po świętach Bożego Narodzenia nadeszła wiadomość, że dnia 16 grudnia przybył Ignacy Paderewski do Poznania, witany z entuzjazmem. Nie mogący się pogodzić z losem Niemcy urządzili kontrdemonstrację, zaczęli zrywać sztandary koalicyjne, lecz przeliczyli się z siłami, gdyż w walce, jaka się stąd wywiązała, polscy żołnierze, robotnicy, studenci, skauci, a nawet dzieci, wzięli nad nimi górę i garnizon pruski wycofał się z miasta. Powstanie przeniosło się i na dalsze powiaty, które kolejno otrząsały się z niemieckiego panowania. — I tak rozszerzało się terytorjum państwowe polskie.

Dnia 5/1 1919 przyjechał niespodzianie Paderewski do Krakowa. Późnym wieczorem dzień pierwszej rozeszła się jednak wiadomość o tem i rano pośpieszyły tłumy powitać go na dworcu. Tegoż dnia w nocy odjechał do Warszawy.

Ciężkie przebywał Kraków chwile tej zimy. Nerwy i uczucia szarpały wiadomość, o walkach z Rusinami i Niemcami w Wielkopolsce. Wrogie stanowisko Czechów i Niemców zamknęło nam granicę zachodnią, odczuwano brak nie tylko artykułów z zachodu zwykle pobieranych, ale także przerwę w korespondencji i w przesyłce gazet, a wzrastająca drożyzna dawała się czuć coraz bardziej. Z początkiem stycznia rozpoczął się strejk drukarski, 9 stycznia tłum po zgromadzeniu partji socjalistycznej w Sokole napadł na drukarnię Il. Kurjera codziennego, zniszczył maszyny i pokradł wiele przedmiotów. Dopiero 12 stycznia zaczęły

znowu wychodzić gazety, tem pożądanisze, że oczekiwano wiadomości o obradach kongresu, mającego zadecydować o losie Polski i że zbliżały się wybory do sejmu.

Dnia 17/1 ustąpił gabinet Moraczewskiego, a prezydenturę ministrów objął Paderewski, co przyniosło ogólną ulgę w społeczeństwie, gdy tymczasem dotknął nas nowy cios z ręki zdradzieckiego sąsiada czeskiego:

Od 5/11 1918 utrzymywaliśmy granicę czeską zgodnie z układem Śląskiej Rady Nar. z Czeskim Nar. Wiborem. Gdy wśród największych trudności tworzyliśmy wojsko dla odparcia Rusinów, atakujących Lwów, Czesi niespodzianie napadli 23 stycznia 1919 na drobne oddziały polskie w Cieszyńskim i zaczęli posuwać się ku Wiśle, odcinając nam jedyną lądową drogę z koalicją. Ludność jednak miejscowa, zwłaszcza górnicy, chwycili za broń, ochotnicy pośpieszyli z pomocą wojsku i już zaczęto wypierać tchórzliwych a wiarołomnych pobratymców—lecz koalicja narzuciła 3 lutego rozejm, według którego zostawiono Czechom część powiatu Frysztackiego ze stacją kolejową Boguminem. Zdrady tej Polacy nigdy Czechom nie zapomną, zwłaszcza, że później, w czasie wojny z bolszewikami, przeszkadzali nam Czesi w dowozie amunicji. Dnia 6 lutego uchwaliła Rada miasta »protest przeciw zdradzieckiemu napadowi Czechów na prastarą polską ziemię Cieszyńską i wyraziła hołd bohaterskim obrońcom, wojsku, mieszkańcom, a zwłaszcza górnikom«.

Wśród tych wypadków odbyły się 26/1 wybory do sejmu. Tajne konwentykle ustaliły listy

kandydatów, a mieszkańcy zostali zaskoczeni obowiązkiem głosowania nie na ludzi, do którychby mieli zaufanie, lecz na numery, jakimi listy opatrzone, głosowano więc z niechęcią, każdy na tę listę, którą uważał za najmniej szkodliwą. Wybrani więc zostali posłami: Bardel, Daszyński, Fedorowicz, Grabski, Tohn. D. 10 lutego zebrał się Sejm, który powierzył J. Piłsudskiemu nadal urząd naczelnika Państwa i zajął się określeniem ustroju państwowego, mającego odrębne dotąd dzielnice złączyć w jedno ciało. Zarząd Małopolski oddano generalnemu delegatowi Rządu, którym został Dr. Gałęcki z takim zakresem administracyjnym, jaki miał dawniej namiestnik; rząd centralny przejął odrazu szkolnictwo, sądownictwo i koleje.

Od początku 1919 roku ogląda Kraków co moment różne misje cudzoziemskie wojskowe. Dnia 2 kwietnia przyjechał Paderewski w drodze na Kongres do Paryża. Przygotowano na jego cześć wielki raut w Sukiennicach, ale Paderewski z powodu zasłabnięcia nie był na nim.

Wśród trudności tworzenia Państwa największą a na razie najważniejszą dla jego bytu była kwestja bezpieczeństwa wewnętrznego, obrony przed Czechami i Prusakami w Wielkopolsce, wywalczenie granicy wschodniej, tworzone więc armję z największym wysiłkiem z żołnierzy Polaków dawnych armij zaborczych, legionistów, Pol. Okr. Woj. i »Polnische Wehrmacht«, oraz głównie z ochotników Małopolski—a tymczasem za granicami znajdowały się polskie oddziały w Rosji, które dzieliła od ojczyzny daleka przestrzeń i inne przeszkody, oraz najznaczniejsze siły we Francji, zorganizowane przez Józefa

Hallera, który po zdradzieckim pokoju Brzeskim wyrwał się z garstką legjonu z objęć armji austr. i przez Rosję dotarł do Francji, gdzie z Polaków ameryk. i byłych jeńców armji niemieckiej a potem i austr., wziętych do niewoli przez Włochów, stworzył korpus, znakomicie przez Francję uzbrojony i umundurowany.

Oczekiwano więc armji Hallera jak najgoręcej, ale przejazd jej przez Niemcy napotykał na opozycję Niemców, a kiedy wreszcie Rada Najw. Kongresu, zadecydowała transport lądowy, w kwietniu wyruszyli Hallerczycy do Ojczyzny.

Gen. Haller w Krakowie.

Nareszcie 30/4 nadeszła chwila obaczenia w naszym mieście wodza armji polskiej, zorganizowanej na obczyźnie. Powitanie gen. Hallera na dworcu miało też cechę niezwyklej serdeczności. Już na pół godziny przed przybyciem pociągu zappełnił się peron, pięknie udekorowany barwami narodowymi i zielenią, tłumem publiczności i wojskowością. Przybył gen. del. dr. Gałęcki, generałowie Symon, Gołogórski, Stiller, Zygałłowicz, delegacje oficerów, przedstawiciele władz cywilnych, członkowie Prezydjum miasta, del. Biesiadecki, dyr. Krupiński. Stała kompanja honorowa z muzyką oraz zakłady naukowe męskie i żeńskie.

Przeciągły gwizd syren lokomotyw oznajmił zbliżanie się pociągu. Podczas wjazdu pociągu na peron muzyka zagrała: »Jeszcze Polska nie zginęła« a zebrani odkryli głowy. Gdy wysiadł gen. Haller

wraz z oficerami francuskimi, witano go z olbrzymim entuzjazmem. No dworcu witała gen. Hallera niezwykle serdecznie p. Sienkiewiczowa. Wzruszony wódz odpowiedział w paru słowach, poczem witał się z przybyłą staruszką matką i dwiema siostrami. Po przejściu przed kompanją honorową, zbliżył się do drzwi salonu dworca, skąd posypał się nań deszcz kwiatów z rąk dziewcząt szkolnych i pań.

W salonie dworca przemówiła do ukochanego Wodza uczenica jednej ze szkół krakowskich, następnie w imieniu miasta wiceprezydent Sare. Do łez wzruszające było następnie przemówienie małej dziewczynki ze szkoły ludowej w Jurczycach (wsi Hallerów). Generał ucałował serdecznie dziewczynkę.

Wśród niemilkających okrzyków, obrzucany kwiatami, udał się następnie gen. Haller w towarzystwie generalicji i wojskowych francuskich na plac przed dworcem. Tutaj przy dźwiękach hymnu defilowała przed nim młodzież gimnazjalna. Po powrocie gen. Hallera do salonu, przemówiła do oficerów francuskich prof. Kallenbachowa. Następnie ruszył pociąg, uwożąc gen. Hallera w dalszą drogę, żegnanego hucznymi okrzykami.

Ale armja Hallera pozostawała na razie zależną od Komendy wojsk koalicji, która nie zezwoliła na użycie jej przeciw Rusinom we wschodniej Galicji. Na razie oddała armja Hallera przynajmniej tę usługę, że tworzyła rezerwę tak, że wszelkie inne siły polskie można było wysłać przeciw Rusinom, i że wypieranie ich ku Zbruczowi zaczęło postępować w szybszem tempie.

Tymczasem Niemcy stroili minę, że nie pod-

piszą podyktowanego im traktatu, ściągnięto więc wojska polskie ku granicy śląskiej; do Krakowa zjechała Komenda a 2/6 zjechał gen. Haller ze sztabem. Opróżniono na cele wojskowe 4 hotele, a gości umieszczono w salach szkolnych. Kompanje wybornie umundurowanych, uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy Hallera, maszerujących z dobrą muzyką, cieszyły widokiem i napawały otuchą.

Rozruchy.

W owych chwilach oczekiwania na ostateczną treść aktu pokojowego, mającego decydować o losach Polski, rosnąca stale lichwa i drożyzna, dokuczały coraz mocniej mieszkańcom i były momentem łatwym do wyzyskania przez agitatorów przewrotu, nurtujących wśród ubogich a ciemnych warstw ludności i doprowadziły do kilkudniowych rozruchów.

Rozpoczęły się one z błahej przyczyny dnia 6 czerwca przy kramie w Sukiennicach.

Kilku wieśniaków kupowało chustki w Sukienicach, a gdy żyd żądał od nich paskarskich cen za chustkę, rzucili ją na ladę sklepową. W tej chwili pojawili się dwaj Hallerczycy. Jeden z żydów krzyknął: »Przyszli bandyci!« Wtedy Hallerczycy urażeni tem przywitaniem, a razem z nimi i tłum zebrany przy kramie, poturbowali żyda, raniąc go lekko w głowę. W tłumie zjawilo się w tym czasie dwóch bandytów: Ferd. Laska i Marjan Jagusiński, wypuszczeni przed kilku dniami z więzienia. Jagusiński, zobaczywszy Laskę, który go »zasypał« pod-

czas rozprawy, rzucił się na niego i zadał mu ciężką ranę w szyję. Z tłumu padły słowa, że żydzi mordują i fala runęła rabować kramy. W trakcie tego zajścia zjawił się komisarz policji, aresztował Hallerczyków i zaprowadził ich na główną strażnicę wojskową w Rynku Głównym. Tłum podążył za Hallerczykami i zażądał wypuszczenia ich. Po spisaniu protokołu ze zajścia odprowadzono Hallerczyków do ich kwatery.

Ale męty społeczne i wyrostki rozbiegły się z krzykiem po mieście. Zjawiła się natychmiast na ulicach policja, która rozpędzała tłumy, które zbierały się znowu w innym punkcie, by w dalszym ciągu robić burdy. Mieszkańcy naszego miasta pierwszy raz oglądali obdartych osobników i bandytów o wstrętym wyglądzie twarzy, którzy rej wodzili w tym rozkiełzanym tłumie. Gdy zapadła noc, rabowano wszystkie sklepy tak polskie jak i żydowskie. W rabunkach brały udział także wyrostki żydowskie. Rabowano równocześnie w kilkunastu punktach miasta.

Najkrytyczniej przedstawiała się sytuacja koło godz. 11-tej w nocy, gdy tłum rzucił się na sklepy przy ul. Grodzkiej, rozbijając żaluzje siekierami i podważając je drągami żelaznemi. Po otworzeniu sklepów tłum wdierał się do wnętrza, rabując towary i unosząc je z sobą. Na wiadomość o tych rabunkach przybyły oddziały Hallerczyków piesze i konne, oraz policja wojskowa, by przeszkodzić rabunkom. W chwili przybycia Hallerczyków posypał się na nich z okien na I i II piętrze grad kul rewolwerowych. Wojsko odpowiedziało salwą w powietrze i odrazu przystąpiło do rozpędzania

tłumów. Bandyci posunęli się w stronę Kaźmierza. Tam znowu z okien hotelu Londyńskiego strzelano do zdążających za tłumem oddziałów wojskowych. Patrole odpowiadały ogniem karabinowym, a równocześnie zarządzono rewizję w hotelu. Podczas rewizji znaleziono w pokoju, w którym mieszkał przejezdny żydek, karabin i naboje. Na Kaźmierzu dały pojedyncze patrole salwy do tłumów, wskutek czego raniono kilka osób. Tłum ruszył na Wolnicę, gdzie przywitali go żydzi strzałami z karabinów, strzelając i do Hallerczyków. Wojsko rzuciło się na uzbrojonych, rozbroiło ich i część aresztowano. Następnie wkroczyła policja i wojsko do komendy straży obywatelskiej żydowskiej na Kaźmierzu, gdzie znaleziono rozpakowane kartony z amunicją, rozdzieloną na kupki. Podczas strzelaniny na Wolnicy rannych było kilka osób. Podobne ekscesy zaszły w Podgórzu, gdzie strzelano z okien do tłumów, oraz na Wielopolu, gdzie zabito jakąś młodą dziewczynę.

Koło sklepu Aleksandrowicza aresztowano prowokatora Niemca. Gdy tłum wyłamywał żaluzję sklepu, zjawił się patrol ułanów Hallera pod wodzą kap. Benedykta. Kapitan zauważył w tłumie jakiegoś mężczyznę, który »robił porządek«. Gdy kapitan zapytał się owego mężczyzny, jakie tu pełni funkcje, ów odpowiedział, że jest komisarzem policji i żąda usunięcia wojska. Wtedy ułan przyskoczył do komisarza i zażądał od niego legitymacji. Okazało się, że był to jakiś Niemiec, który przybył wczoraj z Wiednia, najwidoczniej w celach prowokacyjnych. Aresztowano także żołnierza żyda, który

przybył z Przemyśla bez karty służbowej. Przy nim znaleziono rewolwer z wystrzelonemi trzema nabojami. Pogotowie ratunkowe wojskowe i miejskie interwenjowało przez cały czas rozruchów. Jeden z lekarzy pogotowia, podczas opatrywania rannego, został napadnięty przez tłumy i silnie poturbowany. Pogotowie miejskie przewiozło karetką do szpitali szereg osób lekko rannych i ciężko rannych. Wedle urzędowych relacji rannych zostało 20 żołnierzy Hallera, jeden oficer francuski, oraz jeden szeregowiec francuski. Ogólna liczba rannych, cywilnych i wojskowych, wynosiła około 200 osób. W sobotę od rana gromadziły się na ulicach miasta znowu tłumy rzezimieszków, lecz liczne patrole wojskowe i policyjne rozpędzały po ulicach tłumy rzezimieszków, które w kilku miejscach dopuściły się rabunków. Przed zrabowanemi sklepami ustawiono patrole wojskowe. Konne patrole policyjne ułanów Hallera i patrole w samochodach przejeżdżały przez wszystkie ulice, utrzymując tym sposobem porządek.

Niedostateczne siły policji krakowskiej zmusiły sfery wojskowe do przyjęcia inicjatywy wprowadzenia spokoju w mieście i złagodzenia tłumów, wyszukując prowokatorskich sprawców zajścia. Dzięki jedynie interwencji tak patroli wojskowych z ramienia dowództwa armji wysyłanych, jak i osobistemu wpływowi generała Hallera, uśmierzono rozruchy a wiele winnych cywilnych osób aresztowano i odstawiono do sądu.

Dnia 17/6 przyszła niepomyślna wiadomość, że koalicja zrobiła Niemcom pewne ustępstwa kosz-

tem Polski, dopuszczając plebiscyt na Śląsku, Warmji i rozszerzając prawa Gdańska.

Różne uroczystości.

Dnia 19/6 podczas procesji Bożego Ciała pełnili służbę pysznie umundurowani Hallerczycy, poczem defilowali przed Hallerem wśród okrzyków wiwatowych rozentuzjasmowanej publiczności. Po każdej ewangelji muzyka odgrywała jedną strofę »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Dnia 21/6 urządziło miasto raut w Sukiennicach na cześć gen. Hallera. Zgromadziło się około 800 osób. Miło było widzieć nareszcie polskich generałów i oficerów.

Dnia 28/6 doniósł telegram, że koalicja zezwoliła nareszcie Polsce prowadzić ofensywę przeciw Rusinom aż po Zbrucz, — i że traktat Niemcy w Wersalu podpisali.

Dnia 4/7 Armja Hallera urządziła w polsko-francuskiej gospodzie (w seminarjum duchownem) ku uczczeniu święta narodowego amerykańskiego przyjęcie dla generalicji i obywateli amerykańskich, którzy nawzajem głośno aklamowali gen. Hallera.

Dnia 14 lipca z okazji święta narodowego francuskiego odbył się o g. 10 rano w Rynku pod pomnikiem Mickiewicza przegląd wojsk. Na uroczystość przybyli: książę biskup X. Sapieha, oficerowie francuscy, przedstawiciele armji z gen. Hallerem, prezydent miasta i liczna publiczność. Ustawione w czworobok wojska obszedł gen. Haller w towarzystwie gen. francuskiego, przyczem wojsko

sprezentowało broń, a oficerowie salutowali. Następnie orkiestry wojskowe odegrały hymn polski i francuski. Generał francuski udekorował jednego ze swoich ziomków oficerów orderem Legji honorowej. Gen. Haller wygłosił dłuższą mowę, w której podniósł braterstwo broni Polski i Francji. Generałowie udali się wkońcu na kamień Kościuszki w Rynku, gdzie odbyła się defilada wojsk. Wieczór odbyło się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego uroczyste przedstawienie »Halki«. Publiczność wypełniła szczelnie teatr. Przybył francuski korpus oficerski z gen. Vouillemin, gen. Haller, prezydent miasta i przedstawiciele władz, licznie przybyli także żołnierze francuscy z armji gen. Hallera, a nadto włoscy, przebywający w Krakowie. Przed rozpoczęciem przedstawienia przemówił dyrektor teatru p. Trzciński najpierw po polsku a następnie po francusku. Orkiestra odegrała hymn francuski i polski. Przedstawienie wypadło pod każdym względem świetnie.

W rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem 15/7 odbyła się wspaniała rewja wojskowa na Błoniach. Wzdłuż drogi, prowadzącej do Woli Justowskiej, ustawiły się wszystkie formacje, wchodzące w skład załogi krakowskiej. O godzinie 10-tej rano nadszedł konno przed front wojsk gen. Haller ze swym sztabem i kompanją honorową. Po odebraniu raportu od gen. Symona i dokonaniu przeglądu uszykowanych wojsk przemówił gen. Haller w krótkich słowach. Imieniem Dowództwa Okręgu Generalnego przemówił następnie gen. Symon, witając w serdecznych słowach gen. Hallera wraz z jego armją, wracającą po długich i ciężkich trudach do Pol-



DEFILADA NA BŁONIACH PRZED GENERAŁEM HALLEREM
(WEDŁUG AKWARELI FEL. FRANICA)

ski, by tu ramię przy ramieniu wspólnie z żołnierzem zorganizowanym w kraju stanąć w obronie jej całości.

Na środku Błoń ustawił się tymczasem korpus oficerów załogi krakowskiej z przedstawicielami armji francuskiej i włoskiej. Na miejsce to przyjechali generałowie Haller i Symon ze swymi sztabami, poczem rozpoczęła się defilada. Padła krótka komenda, błysnęła w słońcu stal, zabrzmiały rytmy marsza. Przy jego dźwiękach ruszyły miarowo prowadzone przez gen. Gąsieckiego zastępy, wyciągnięte w długim ordynku. Szedł pułk za pułkiem: piechota, konnica, artylerja polna, oddziały karabinów maszynowych, artylerja ciężka, wreszcie korpus samochodowy.

Zebrane tłumy publiczności, zajmujące zwartą masą Błonia, Aleję 3 maja i ul. Wolską, witały głośnemi niemilknącemi okrzykami i oklaskami świetnie, z brawurą i fantazją iście polską maszerujące oddziały, dając wyraz tym zacieśniającym się z każdym dniem węzłom miłości i sympatji między społeczeństwem a serdecznie przez niego ukochanym żołnierzem polskim za jego trud krwawy i ofiarny dla Polski. Była to manifestacja uczuć wdzięczności i hołdu dla tych, co w niezmordowanej pracy i nieustannych zabiegach wykrzesali najpiękniejszy czyn; stworzyli silne, karne, bohaterskie kadry polskiej armji.

Towarzystwo braci kurkowych po przerwie czterech lat zdecydowało się w pierwszym roku istnienia wolnej niepodległej Polski powrócić do przerwanej wojną tradycji i zarządzić wybór króla na rok bieżący. Aby zaś nadać aktowi temu szer-

sze ramy, urządzono go w dniu obchodu rocznicy grunwaldzkiej, a tem samem nadano mu charakter narodowy i patriotyczny. Zaproszono na obchód przedstawicieli armji polskiej w Krakowie, generałów Hallera i Symona wraz z generalicją i sztabem oficerskim, generałów francuskich, przedstawicieli armji włoskiej oraz delegacji żołnierzy różnych gatunków broni. Przybywających generałów Hallera i Symona oraz reprezentantów armji koalicyjnych powitał pięknem przemówieniem członek zarządu Tow. Dr. Nieć, na którego przemówienie ciepłym serdecznem słowem żołnierskiem odpowiedział gen. Haller, zaznaczając swą radość, że może się znaleźć w gronie prastarego bractwa kurkowego, pielęgnującego tradycyjne polskie cnoty żołnierskie. Imieniem oficerów koalicyjnych przemówił generał Vouillemin w języku francuskim, poczem orkiestra Hallerczyków, ustawiona w parku Strzeleckim, zagrała Marsyljankę.

Rozpoczęło się strzelanie królewskie. Pierwszy strzał dał gen. Haller, po nim strzelali kolejno gen. Symon, Piasecki, Sobolewski, Truszkowski, pułk. Josse i Modelski, wreszcie bracia kurkowi. Ostatni odłamek kura »celnym« strzałem strącił Dr. Władysław Nieć, którego komisja obwołała królem. Następnie przy dźwiękach orkiestry odbył się tradycyjny pochód orszaku królewskiego po ogrodzie, zakończony instalacją króla na przygotowanym tronie.

Po skończonej ceremonji odbyła się w wielkiej sali tradycyjna uczta królewska na 300 nakryć.

W czasie bankietu przygrywała orkiestra Hallerczyków, która po każdym przemówieniu intono-

wała kolejno hymny polski, francuski, amerykański i angielski i włoski.

Ku upamiętnieniu rocznicy pierwszych kroków orężnych z r. 1914 do odzyskania niepodległości t. j. rocznicy pierwszego wymarszu legionów przeciw Rosji, zapowiedziano uroczystość wojskową na 7 sierpnia. Tłumy ludzi płynęły długo ulicą Wolską i rozlewały się na obszernych przestrzeniach Błoni, gdzie na tle uroczej panoramy wzgórz i kopca Kościuszki widniały w długich linjach wyciągnięte oddziały całej załogi krakowskiej. Mimo mżącego od rana deszczu stał się tam cały Kraków. Wszyscy dążyli ku ołtarzowi polowemu, umieszczonemu na trybunie, ozdobionej chorągwiami i girlandami z zieleni. Tam stanęła generalicja i korpus oficerski, oraz przybyli na uroczystość. U wejścia na Błonia czekali na koniach generałowie i oficerowie francuscy i sztab gen. Hallera. Po godzinie 10 zajęły automobile, wiozące gen. Sosnkowskiego i Symona ze sztabem. Przybyli dosiedli koni i po przybyciu gen. Hallera podążyli ku ustawionym na Błoniach szeregom. Po dokonaniu przeglądu oddziałów udano się ku ołtarzowi polowemu, gdzie odprawił uroczystą mszę św. ks. archiprezbyter Wądołny przy pontyfikalnej asyście. W czasie Ewangelji prezentowało wojsko broń, podczas podniesienia dano z kopca Kościuszki 6 strzałów armatnich. W czasie mszy św. odegrała orkiestra szereg pieśni religijnych.

Po nabożeństwie zabrał głos kapelan legionów O. Kosma Lenczowski, który w patriotycznej mowie podniósł znaczenie obchodu i przypomniał tragiczne przejścia szeregów legionowych, trwających przy nadzieji, dopóki się nie ziścił ideał,

o który walczyli — niepodległa Polska. Prezydent miasta Federowicz w krótkich słowach streścił dzieje wyruszenia z Krakowa pierwszych szeregów legionowych, następnie zaś dzieje powstania Naczelnego Komitetu Narodowego, popierającego te usiłowania stworzenia samodzielnej polskiej siły zbrojnej. Przemówienie swoje zakończył prez. Federowicz wzniesieniem okrzyku na cześć wolnej, niepodległej Polski, żołnierza polskiego i komendanta Piłsudskiego.

Po tych przemówieniach zaczęto rozsuwać tłumy publiczności przed trybuną, aby utworzyć przejście dla defilady armji. Gdy utworzono szpaler, zaczęły płynąć długie szeregi żołnierzy przy dźwiękach swoich muzyk pułkowych.

Dnia 17/8 podejmowano owacyjnie miłego gościa, p. Herberta Hoovera, delegata Stanów Zjednoczonych, twórcy i organizatora pomocy dla dzieci polskich, której to pomocy zawdzięczamy uniknięcie klęski głodowej. Witano go uroczyście jak panującego, lecz co ważniejsze, najwdzięczniejsem sercem. W kwadrans potem nadjechał Paderewski. W południe Rada miasta witała uroczyście w swej sali Hoovera w obecności Paderewskiego i wszystkich dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Po południu zwiedził Hoover, otoczony banderją, Wawel i złożył wieniec na sarkofagu Kościuszki, potem udał się do parku Dr. Jordana, gdzie 6.000 dzieci obrzuciło go kwiatami. Wieczorem pojawił się p. Hoover w teatrze (grano operę Walewskiego: Dola), powitany burzliwą owacją przez publiczność — wieczorem odjechał uroczyście żegnany.

Pobył Naczelnika Państwa.

Na uroczystość unifikacji armji polskiej utworzonej w kraju z dawnych wojskowych polskich, słuŹących pierwem w armjach państw zaborczych, z ochotników i z legjonistów, z armjami utworzonymi przez generała Hallera, Muśnickiego i Źeligowskiego, przybył Naczelnik Państwa Józef Piłsudski dnia 18 października, przyjmowany z naleŹnymi głowie państwa honorami.

Na peronie oczekiwała przybycia kompanja honorowa, dygnitarze kościelni, wojskowi i cywilni. Wysiadającego z pociągu powitał hymn orkiestry. Naczelnik przeszedł przed kompanją do salonu recepcyjnego, gdzie zgromadzili się dygnitarze, między nimi biskupi Gall, Bandurski, kanonicy. Prezydent miasta Federowicz, marszałek powiatu Skrzyński i wielu ziemian wystąpiło w pięknych strojach narodowych. Gen. Haller wygłosił przemowę zakończoną okrzykiem na cześć Naczelnika, poczem cały orszak udał się automobilami i powozami ku miastu.

Naczelnik jechał w towarzystwie generała Henrysa, w powozie zaprzężonym czwórką białych koni, a w Barbakanie witał go imieniem miasta Prezydent Federowicz, poczem wśród szpalerów wojska i licznej publiczności przejechał ul. Florjańską, Ryńkiem i ulicą Grodzką do Katedry na Wawelu, gdzie oczekiwali go: prymas ks. arcybiskup Dalbor i pięciu biskupów z krakowskim ks. Sapiehą, który przemówił od ołtarza, kończąc zwrotem do księcia prymasa, »aby jako pierwszy dostojnik kościoła i na-

stępcą tych, którzy korony królom na głowy nakładali, pobłogosławił wodzom, by jako wierni słudzy działali dla chwały Bożej i Ojczyzny.

Nastała uroczysta chwila błogosławieństwa Naczelnika i wodzów, a po *Te Deum* i odśpiewaniu hymnu »Boże coś Polskę« udał się Naczelnik do grobów królewskich, gdzie złożył wieniec na sarkofagu Kościuszki.

Z Wawelu pojechał Naczelnik na mszę przygotowaną na Rynku, zajął miejsce na fotelu przygotowanym przed ołtarzem w otoczeniu generalicji i dygnitarzy, wśród oddziałów wojskowych, za którymi stały tłumy publiczności. Przygrywała muzyka 20 p. p. i śpiewał chór Towarzystwa Operowego. W czasie podniesienia oddano strzały armatnie z Mogiły Kościuszki. Po skończeniu mszy św. wszedł na mównicę, ks. Antosz, kapelan II brygady Legjonów polskich i w podniosłym kazaniu przywiódł na pamięć ten dzień, w którym na Rynku krakowskim Naczelnik Kościuszko przysięgał walczyć o wolność i całość Ojczyzny. Tak i dziś Naczelnik państwa stoi przed ołtarzem, aby wraz z przeczystą ofiarą modły książąt kościoła złączyć z prośbą swoją do Stwórcy: Uczyni Panie dobrze Syonowi polskiemu, aby zbudowały się mury naszego Jeruzalem, — poczem nastąpiła defilada, która z powodu natłoku i szczupłości miejsca nie zrobiła tego wrażenia, jakie robi rewja na obszernych Bloniach.

Naczelnik przyjął śniadanie w Kasynie oficerskiej, a popołudniu pojawił się w teatrze miejskim na przedstawieniu Kościuszki pod Racławicami, powitany w westybulu przez Dyrektora Trzczińskiego



NACZELNIK PAŃSTWA JÓZEF PIŁSUDSKI
I GENER. HALLER PODCZAS DEFILADY
NA RYNKU

i artystów, w widowni przez publiczność. Z teatru miejskiego pojechał Naczelnik do ludowego, gdzie grano »Piosnki ułańskie« i powitało Go podobnie jak w teatrze miejskim.

Wieczorem podejmował zarząd miasta Naczelnika i 120 gości w sali Grand Hotelu. Na toast Prezydenta Federowicza odpowiedział Naczelnik przemową nie pozbawioną akcentów politycznych. Podniósł na wstępie, że zjednoczenie armji, nadające charakter dzisiejszej uroczystości, jest czemś, co się samo przez się rozumie. Nie można wyobrazić sobie państwa zorganizowanego bez jednolitej armji. Następnie podnosząc, że posłuszeństwo i służba są podstawowymi warunkami silnej armji, określił Naczelnik stosunek armji do rządu jako wyrazu woli narodu. Zjednoczenie stronnictw politycznych nie może polegać na zrzeczeniu się programów, bo byłaby to zasada fałszywa, ale polegać powinno na usilnej pracy dla wspólnego celu. Najwięcej zrozumienia dla tej wspólnej pracy okazywał zawsze Kraków, skąd też w decydujących momentach wychodziła trzeźwa myśl polityczna. Mowca zakończył toastem na cześć miasta Krakowa.

Dzień ten zakończył raut w salach muzealnych Sukiennic urządzony również kosztem miasta.

Następnego dnia gościł Naczelnik na Strzelnicy Towarz. Strzeleckiego, gdzie oddał trzy strzały do tarczy pamiątkowej.

Otwarcie Akademji Górniczej.

O godzinie 11 w południe w gmachu Collegium Novum, w auli uniwersyteckiej odbyło się uroczyste otwarcie Akademji Górniczej przy udziale Naczelnika państwa. Do auli wprowadzili Go rektor i dziekani, a gdy Naczelnik zajął przeznaczone dla siebie miejsce honorowe, uroczystą przemową powitał go rektor Estreicher, poczem Naczelnik wpisał się do księgi pamiątkowej Uniwersytetu. Następnie przemawiali: przedstawiciel młodzieży akademickiej, min. oświaty Łukasiewicz, min. handlu i przemysłu Szczeniowski, prof. Morozewicz, jako przedstawiciel komitetu organizacyjnego Akademji, przedstawiciel związku górników i hutników polskich i delegaci. Aula wypełniona była wyborową publicznością. Naczelnika witano z zapalem, cały obchód miał charakter bardzo uroczysty.

Pożegnanie generała Hallera.

Nareszcie zbliżyła się chwila faktycznego otwarcia Polsce dostępu do morza — generała Hallera przeznaczono do objęcia Pomorza w wojskowe posiadanie.

Na pożegnanie więc sympatycznego generała zgromadziła się d. 4 listopada w sali posiedzeń Rada miejska z prezydentem i wiceprezydentami na czele. Oprócz członków Rady przybyli na posiedzenie: księża biskupi Sapieha i Nowak, rektor Estreicher i wybitniejsze osobistości ze świata kra-

kowskiego. Wchodzącego w otoczeniu jeneralicji krakowskiej i świty generała Hallera powitano oklaskami, poczem zabrał głos prez. Federowicz. Generał Haller odpowiadając na to przemówienie, oświadczył przedewszystkiem, że i on się nie żegna, bo sam przecież jest krakowianinem. Rad jest, że jego żołnierze przybyli prosto do Krakowa, gdzie zaczerpnęli prawdziwego ducha polskości. Gdy przybyła armja gen. Hallera, zastała tu już wielką armję, ale ta armja walczyła na wschodnich kresach, organizując wśród niezmiernych trudności i wszelkich braków. Budziło to dla niej podziw i uwielbienie. Tych 80 tysięcy żołnierzy, które z gen. Hallerem przybyło, było niedużo wobec 200-tysięcznej armji, ale tych 80 tysięcy było zaopatrzonych we wszystko i ta siła zaważyła. Nie mogła ona naturalnie pozostać jednostką odrębną, odosobnioną, musiała złączyć się w jedną całość z całą armją narodową. Zjednoczenie to dokonało się ostatecznie i święto zjednoczenia odbyło się w Krakowie.

Odchodząc stąd życzył Gen. Haller Krakowowi, aby w tej pracy przodował i promieniował na całą Polskę.

Generał Haller uściskami ręki pożegnał się ze wszystkimi zgromadzonymi i opuścił gmach ratusza, aby udać się do Sokoła, gdzie już czekał na niego zgromadzony zarząd i druhowie, młodzież i liczna publiczność. Wchodzącego do udekorowanej wielkiej sali powitał przemówieniem prezes Sokoła Dr. Rowiński, wspominając, że gen. Haller wyszedł z łona sokolstwa we Lwowie. Obecnie imię jego zapisuje się chlubnie na kartach sokolstwa polskiego.

Pogorszenie się stosunków życiowych.

Zbliżał się ku końcowi pierwszy rok wolności, przynosząc początkowo wiele radości, później wiele zawodów i trudności.

Z upadkiem mocarstw centralnych spodziewano się rychłego dowozu z zagranicy żywności i artykułów, które się przez pięć lat wojny wyczerpały, a których często i za wysoką cenę nie można było dostać. Brak mąki i tłuszczów dawał się najgorzej we znaki i był powodem wybuchających od czasu do czasu podburzających zgromadzeń i rozruchów, napadów na sklepy i stragany. W połowie marca nadeszły transporty mąki i tłuszczu z Ameryki, które wnet rozkupiono. Przywieziono nieco tekstyliów z Włoch. Niedługo brakło cukru i tytoniu. W czerwcu tworzyły się ogonki przed trafikami już w nocy, aby następnego dnia dostać parę papierosów lub paczkę tytoniu. I nawet po zbiorach trudno było o dostateczną ilość mąki. Drożyzna rosła stale — czyli spadała wartość pieniądza, korony w Galicji, marki w Królestwie, rozpoczął się proces dewaluacji, ale nikt jeszcze nie przeczuwał, że on będzie stałym objawem aż do zupełnej ruiny — owszem łudzono się, że stosunki się zmienią i ceny opadną.

Spadek cen objaśnia porównanie:

W styczniu 1919 płacono:

za markę	1·91	koron
» dolara	30·85	»
» franka	4·65	»

W końcu grudnia 1919 płacono:

za markę	1·20	koron
» dolara	120·—	»
» franka	13·60	»

Odpowiednio do tego rosły ceny, a z powodu różnicy cen w Galicji i Królestwie, gdzie płacono markami, rozwinęła się spekulacja walutowa, w miarę koniunktur kupowano towar raz za marki, to znowu za korony, lub wykupywano raz marki to znowu korony, co się przyczyniało do zmiany cen, które oczywiście raczej w górę kalkulowano. Z końcem roku siła kupna marki była już równą koronie.

Wzrost cen mąki, mięsa, węgla etc. wpływał oczywiście na odpowiednie podrożenie wszelkich produktów — skutkiem czego, żyjący ze stałych poborów drobni kapitaliści, właściciele domów popadali w nędzę. Zaprowadzenie ośmio-godzinnego dnia pracy bez przygotowawczego okresu przejściowego, wstrząsnęło produkcją i znowu podrożyło wszelkie towary.

Równie groźną zaczęła się okazywać demoralizacja wojenna. Zaraz w chwili przewrotu rozluźniły się siły władz bezpieczeństwa; pod pozorem usuwania władz austr. zaczęli rzezimieszki burzyć posterunki żandarmerji, okradać baraki wojskowe, wywoływać rozruchy zwłaszcza przeciw żydowskim sklepom po małych miasteczkach; w Tarnobrzemiu i Rzeszowskiem rozpoczęły się rozruchy chłopskie, rozboje, kradzieże mnożyły się wokoło. Rozstrzelanie kilkunastu bandytów w Krakowie z mocy wyroków sądu doraźnego rzuciło jednak

pewien postrach i z końcem roku ustały rabunki w okolicach Krakowa.

Równocześnie wytwarza się klasa zbogaconych spekulantów, dla których drożyzna była obojętną, tem bardziej drażniącym dla biedujących był widok dotąd nieznanej rozrzutności po kawiarniach, restauracjach, widok, który miał potem być coraz częstszym objawem ubożenia jednych, a bogacenia się drugich.

Skutkiem podrożenia robocizny zaczęło miasto cierpieć na brak sił roboczych, niszczały więc bruki, mnożyły się śmieci, tworzyły się wyboje, odpadały tynki, brud pokrywał ściany i wystawy, wybite szyby sklepowe zastępowano drobnymi szybkami a tak pokratowane okna zaczęto na noc zakrywać ordynarnymi okiennicami z desek z obawy przed złodziejami, grasującym coraz liczniej.

R o k 1920

nie przyniósł oczekiwanej ciągle poprawy położenia politycznego i gospodarczego; mieszkańcy żyli dalej w ciągłym naprężeniu nerwów wobec wypadków dotyczących nie tylko miasto, ale i całą Rzpltą. Wojenny stan na granicy bolszewickiej, niepewność co do granicy zachodniej, zaważunkowanej wynikiem plebiscytu. Jedynie radosnym momentem było faktyczne posunięcie granic Polski do morza.

Dnia 21 stycznia odegrały muzyki wojskowe capstrzyk jako objaw radości z powodu zajęcia Pomorza i przywrócenia wojskowego orderu waleczności »Virtuti militari«.

W lutym i w marcu pojawiły się znowu demonstracje przeciw drożyznie. Z jednej strony fatalny Zarząd Skarbu Państwa, oparty na drukowaniu marki, z drugiej chciwość i spekulacja podnosiły drożyznę. Pieniądz obiegowy tracił ciągle na wartości. W styczniu ustalił sejm wymianę koron, (które koło Nowego Roku zrównały się z marką co do wartości), po 70 fenigów za koronę, czyli Małopolska straciła odrazu 30⁰/₀ swego kapitału, potem marka spadała stale już coraz niżej. Gdy w styczniu płacono za dolara 136 Mkp., płacono w marcu 160 Mkp., w kwietniu 260 Mkp. i t. d.

Dnia 26 kwietnia 1920 wieczorem odbyła się w dużej sali »Sokoła« wielka i serdeczna uroczystość wręczenia dyplomu członka honorowego Sokoła gen. Zygmuntowi Zielińskiemu, wodzowi II. karpackiej brygady Legionów polskich. Wielka sala wypełniła się po brzegi uczestnikami uroczystości, wśród których reprezentacja prezydentura miasta, jeneralicja, przedstawiciele władz, panie, członkowie II. bygady, sokoli, skauci, skautki, wreszcie dwie muzyki: wojskowa i Sokoła, chór »Echa«.

O godzinie 8-ej wszedł na salę wprowadzony przez członków wydziału »Sokoła« a powitany grzmiotem oklasków, gen. Zieliński wraz z małżonką. Pierwsze przemówienie wygłosił do niego Prezes Sokoła Dr. Rowiński, przypominając generałowi, że on jako twórca i instruktor drużyn sokolskich wprowadził je potem na Węgry, gdzie umiał je natchnąć duchem patriotyzmu i męstwa. Skończywszy swoje przemówienie prezes Dr. Rowiński wręczył generałowi pięknie wykonany i oprawiony dyplom członka honorowego.

Następnie ze wzruszeniem przemówił imieniem członków II. brygady Dr. Kwieciński, przypominając jaki to duch panował »w żelaznej brygadzie« i jak odnosił się Zieliński do swoich żołnierzy.

Po nim mówił gorąco młody skaut, następnie Dr. Nieć imieniem Towarzystwa Strzeleckiego, wreszcie ks. Antosz, b. kapelan II. brygady, w słowach pełnych zapалу i ognia.

Gen. Zielińskiemu wręczono piękny bukiet z narcyzów i konwalji. Przez cały czas przygrywały na przemian obie muzyki, wkońcu Generała uniesiono na ramiona i wielokrotnie obnoszono po sali.

Równocześnie rozgorzała wojna z bolszewikami, która nas wiele krwi kosztować miała.

Wojna z bolszewikami.

Od chwili przewrotu wycofali się Niemcy z frontu wschodniego, a w miarę jak oni ustępowali, posuwali się w ich miejsce bolszewicy. Położenie stało się trudnem, gdy równocześnie musieliśmy oczyszczać Galicję wschodnią i bronić się przeciw zdrażliwym Czechom na Śląsku. Niemcy chcąc uzyskać powrót przez Polskę do Niemiec, zobowiązali się ugodą z 5/2 1919 r. w Białymstoku, nie oddawać bolszewikom żadnego odcinka i dopiero wtedy zaczęto wysyłać oddziały wojska pol. ku wschodowi i obsadzać kresy. Pertraktacje w zimie 1919/1920 o pokój nie doszły do rezultatu.

W końcu kwietnia rozpoczęto ofensywę przeciw bolszewikom i dotarto 7 maja do Kijowa, lecz



ODDZIAŁ ŻEŃSKI POD KOSZARAMI NA PODZAMCZU
(WEDŁUG FOTOGRAFI MAR. HADUKIEWICZA)

nieliczna armja polska nie mogła utrzymać frontu od Dźwiny na północy po Dniestr na południu; przeważające siły bolszewików zmusiły armję naszą do cofania się na całej linii. Sejm wybrał 11 lipca Radę Obrony Państwa. Wydano hasło stworzenia armji ochotniczej, której sformowanie powierzono generałowi Józefowi Hallerowi; szło przedewszystkiem o zasilenie wojska elementami ideowemi. Pośpieszyła do szeregów ochotników z zapalem ucząca się młodzież szkół wyższych i ostatnich klas szkół średnich, trochę młodzieży rzemieślniczej. To jednak wystarczyć nie mogło. Generał Haller powołał do życia Komitet Ochrony Państwa, który miał rozwinać agitację antybolszewicką, wzmóc uczucia narodowe, pobudzić do wstępowania do armji ochotniczej, zbierać broń. W całym kraju potworzyły się takie Komitety. Przez wiece, broszury, plakaty, uświadamianie o niebezpieczeństwie, wzywano o pomoc dla Ojczyzny. Sejm uchwalił zasady reformy rolnej, aby zjednać lud wiejski dla wojska. W Krakowie zorganizował się nawet oddział żeński, który wykonywał służbę wartowniczą z powszechnem uznaniem.

Moskale przewlekali rokowania o rozejm i pokój widząc chwilową przewagę po swej stronie, posuwali się naprzód i dotarli prawie pod Warszawę i po Pomorze.

Naród musiał wyteńczyć wszystkie siły, aby wyprzeć wroga. Rozwinięto szeroką propagandę jednąjącą ochotników do wojska.

Młodzież szkolna krakowska pośpieszyła tłumnie w szeregi. Późniejsze zestawienia okazały, że w wojnie tej walczyło 12.000 studentów z całej

Polski bądź z poboru, bądź młodszych ochotników, poległo około 213, zginęło 114 — popadło w niewolę 214, rannych było 615, inwalidów 48, odznaczonych za zaleczność 43 ¹⁾).

Z uczniów krakowskich polegli: Józef Lewicki, z gimn. św. Jacka, Bryl Władysław, Freund Tytus i Kucza Franciszek, z gimn. Kochanowskiego, Wład. Roźniecki, z gimn. real., Małodobry Józef, seminarjum nauczycielskiego — odznaczeni krzyżem *Virtuti militari*: Tadeusz Konopka z V. gimn. krzyżem walecznych (dwukrotnie), Stanisław Wróblewski z semin. naucz., Godłowski Zbigniew z gimn. św. Jacka.

Gdy z ukończeniem wojny światowej spodziewaliśmy się końca udręczeń i niepewności, wojna bolszewicka wystawiła Polskę na nowe ofiary.

Po pozornem powodzeniu w pochodzie na Ukrainę, nastąpił w połowie czerwca odwrót a potem groźna inwazja bolszewicka. Na początku lipca zwiozły Banki lwowskie depozyty do Krakowa, ranni zaczęli znowu napęłniać szpitale, napłynęli uchodźcy z ziem okupowanych przez bolszewików, nawet z Warszawy schroniono do Krakowa przygotowane bilety przyszłej waluty złotowej.

Przygotowania odporu szły na szczęście pomyślnie, sztab, w którym zasiadł znakomity generał francuski *Weygand*, przygotował plan ofensywy, którą rozpoczęto pomyślnie w połowie sierpnia i na całej linii zaczęto wypierać bolszewików, zabierając ich całe tysiące do niewoli.

¹⁾ Dr. Kazimierz Konarski: O uczniu żołnierzu. Wydanie Min, Oświaty, str. 205.

Obok tej wojny zatrula Polskę smutkiem wiadomość o decyzji Rady Ambasadorów określającej granice Polski i Czech na Śląsku, odcinająca Polsce znaczny kawałek kraju z czysto polską ludnością.

Dnia 26 sierpnia przybył do Krakowa niespodzianie generał Weygand i zwiedził jego pamiątki oraz kopalnię wielicką. Przygotowano na prędce uroczysty obiad na Jego cześć z serdecznymi przemówieniami i owacyjnie odprowadzono Go na kolej i pożegnano.

W miarę postępów naszego wojska i cofania się Moskali bolszewicy byli coraz skłonniejsi do rokowań. Odetchnęła Polska po ciężkiej inwazji, a 18 października nastąpiło zawieszenie broni. (Akt pokoju podpisano w Rydze dopiero 18 marca 1921, którym ustalono nasze wschodnie granice i zapewniono Polsce zwrot zrabowanych od r. 1772 r. pamiątek, zabytków, księgozbiorów i t. d.).

Ludność Krakowa pośpieszyła Państwu z pomocą hojnie, znosząc pieniądze na pożyczkę wojenną i daniny rozpisane tu in natura w przedmiotach odzieży.

Wedle obliczeń ludność Krakowa złożyła ogółem materiały odzieżowe, przedstawiające wartość 2,087.792 Mkp. Jeśli się jednak zważy, że przedmioty te oszacowane były znacznie niżej od rzeczywistej wartości, to wartość rzeczywista przewyższa tę wartość kilkakrotnie.

Złożeniem daniny dla żołnierza na froncie dał Kraków dowód wielkiej ofiarności i zrozumienia obowiązku pośpieszenia z pomocą państwu w ciężkiej chwili. Z uznaniem też podnieść należy, że

w tak krótkim czasie miasto nasze zdobyło się na tak wysoką wartościową daninę.

Mogiła Kościuszki

zrujnowaną została w roku 1914 przez Austriaków, którzy usunęli znajdujący się na szczycie głaz pamiątkowy na bok, a w środku zbudowali jamę do obserwacji. Istniejący od roku 1820 komitet obywatelski, odnawiający się stale drogą kooptacji, czuwa nad konserwacją Mogiły; to też po oddaleniu się wojny na wschód zwrócił się do Komendy o naprawę, która rzeczywiście w r. 1917 jamę zasypała i głaz szczytowy umieściła na dawnym miejscu. Ale ziemia nasypała opadła i porobiły się rysy na górnej platformie.

W lecie 1919 roku przystąpił Komitet do naprawy tych uszkodzeń i naprawił je kosztem 4628 koron. Ponieważ fundusz konserwacyjny wynosi 32.000 Mkp., których wartość już wówczas spadła (a potem zeszła do 2 groszy) przeto Komitet widząc niemożność pokrycia kosztów dozorczy i corocznych napraw z tego funduszu, zwrócił się do Rządu o objęcie opieki urzędowej nad tą pamiątką narodową. Dyrekcja robót publ. udzieliła w r. 1920 subwencji na naprawy, poczem załoga fortu kilka razy naprawiała Mogiłę ¹⁾).

¹⁾ W r. 1924 zobowiązał się Rząd co roku wstawiać w budżet pewną kwotę na koszt konserwacji i dozorczy.

Stosunki życiowe.

Równocześnie z ryskimi preliminarjami pokojowemi, mającemi położyć kres ciągłemu stanowi wojennemu, odbywało się zajęcie Pomorza, ustalające granice zachodnie i upragniony dostęp do morza. Radość z tego powodu mąciły ustawiczne braki żywnościowe chleba, mięsa, cukru i t. d. i rosła drożyzna spowodowana ciągłym spadkiem marki. Żyjący z pensji, rent, procentów, zaczęli popadać w nędzę, wysprzedawać się z kosztowności, pamiątek, obrazów, dywanów, mebli, które znajdowały chętnych nabywców w nowo zbogaconych spekulantach. Zakwitł handel antykami, obrazami. Właściciele domów zostali pozbawieni w zupełności dochodów i możliwości reperacji zrujnowanych domów, bo czynsze spadły zupełnie w wartości. W grudniu 1920 marka równała się $\frac{1}{590}$ części dolara, gdy przed rokiem wynosiła jeszcze $\frac{1}{136}$ część.

Dnia 18 grudnia 1920 r. uchwalił wprawdzie sejm ustawę podwyższającą komorne dwu i trzechkrotnie, ale norma ta już była wówczas za niską, a straciła z dalszym spadkiem praktyczne znaczenie. Uczciwsi lokatorzy dobrowolnie płacili wyższe nad tę normę komorne, ale tych było niewielu.

W październiku przyniosły dzienniki wiadomość o projektach przeprowadzenia reformy rolnej aż do rogatek miejskich. Zarząd Krakowa widząc to niebezpieczeństwo otoczenia miasta proletarjatem rolnym poczynił energiczne kroki u rządu i w sejmie i uzyskał później ustawę, że obszar 10 kilometrowy około miast wyjęto z pod reformy

rolnej i do pewnego stopnia zabezpieczono interesa miast pod względem aprowizacji i możliwości rozszerzania się w przestrzenie konieczne dla rozwoju miast.

Do ogólnego przygnębienia przyczyniały się niepomyślne wiadomości o nieprzychylnem dla Polski stanowisku konferencji ambasadorów w sprawie śląskiej, powtarzające się strejki, nietylko ekonomiczne, ale i demonstracyjne, wywoływane przez niesumienne agitatorów np. z okazji dyskusji sejmowej, czy ma być dwie izby (sejm i senat czy tylko jedna) krążyły bandy po mieście, zmuszając kupców terrorem do zamykania sklepów.

Podobnie jak w całym świecie wzmogła się niesłychanie chęć używania. W zimie w r. 1920/21 mimo biedy tańczono zawzięcie, gdzie tylko była jaka sala najmowano je na szkoły tańca, dancingi i wszelakiej nazwy pląsy, przyjęły się nowe amerykańskie i murzyńskie tańce, a zapal do tańczenia przetrwał i przez następne lata.

Równocześnie wzmogła się niesłychanie spekulacja przez zakupno »dewiz«, a właściwie wyłącznie monet zagranicznych, zwłaszcza dolarów i sprzedawanie ich znowu, lub wymiana na inne. Odtąd też tak zwana »czarna giełda« na ul. Dietlowskiej wpływała decydująco na kurs pieniądza.

Powstanie nowych przedsiębiorstw i licznych spółek akcyjnych było dodatnim objawem podniesienia wytwórczości krajowej — powstało też wiele fabryk na krańcach Krakowa, ale spadek marki zmuszał do dodatkowych subskrypcyj. Zakupno akcji wydawało się ratunkiem przed zdewaluowaniem się gotówki, subskrybowano więc i kupowano masami

akcje, podbijano ich cenę i znowu sprzedawano, rozwinęła się orgja spekulacyjna.

Banki i coraz to nowe Spółki oraz inne nowo potworzone urzędy zajęły kilkaset pokoi, skutkiem czego ogólna bieda mieszkaniowa wzmogła się jeszcze więcej. Mieszkanie można odtąd dostać tylko za grubem odstępniem, rozwieliściło się sprzedawanie mieszkań przez lokatorów, powstałi osobni pośrednicy w tych interesach.

R o k 1921.

Rozpoczął się deszczem, niedostatkiem chleba, potem strejkami pocztowców i kolejarzy. Dnia 16 stycznia witano serdecznie powrót z wojny IV. dywizji złożonej z pułków zachodniej Małopolski. Cztery lata walczyli polscy żołnierze w szeregach wrogich sobie armij. Ale gdy padły kordony graniczne w pamiętnym listopadzie 1818 r. były te pułki pierwszemi, które odpierały inwazję czeską na Śląsk Cieszyński. Pod wodzą generała Latinika broni VI. dywizja piechoty zachodnich kresów Polski i pozostaje na froncie do września 1919 roku. W tym czasie odchodzi na front dywizja litewsko-białoruska i stanowi rezerwę naczelnego dowództwa. Odznacza się w świetnie zorganizowanych wypadach, biorąc wielką zdobycz i materiał wojenny.

Do najpiękniejszych kart krakowskiej dywizji należy atak na Równe, wykonany wspólnie z I. dywizją Legionów. Niespodziewany ten wypad kosztował armję bolszewicką ogromne straty w jeńcach i w materjale wojennym.

Po zwyciężskim odparciu inwazji bolszewickiej z pod Lwowa, bierze udział dywizja krakowska w ofensywie wrześniowej.

Po rozbiciu armji bolszewickiej w Galicji wschodniej, kontynuuje VI. dywizja gwałtowny pościg nieprzyjaciela, prac w gwałtownych marszach niepowstrzymanie naprzód. Zajmuje Złoczów, Podhajce, Brody, Krzemieniec, Ostróg, docierając do linii Horynia.

Na Rynku krakowskim przygotowano uroczystość powitania. Sukiennice i wieżę ratuszową ozdobiono festonami z zieleni, oraz flagami o barwach państwa i miasta.

Naprzeciwno kamienia Kościuszki jeńcy bolszewicy wybudowali trybunę, oraz bramę triumfalną, na której widniał napis: »Witajcie żołnierze!«

Po nabożeństwie ruszył pochód wzdłuż linii A—B i przy dźwiękach muzyki wojskowej wszedł w czworokok wojska na Rynku.

Tuż obok kamienia Kościuszki wzniosły się chorągwie cechowe wśród szeregów żołnierzy. Na estradzie stanął prezydent miasta Federowicz i przemówił serdecznie do żołnierzy.

Następnie muzyka odegrała hymn narodowy poczem por. Adler imieniem VI. dywizji podziękował za przyjęcie reprezentacji miasta i obywatelstwu krakowskiemu. Nastąpiła chwila dekorowania bohaterskich oficerów i żołnierzy VI. dywizji krzyżem »Virtuti militari« i krzyżem walecznych. Dowódca VI. dywizji, generał Linde i dowódca D. O. G. generał Symon, przechodząc przed frontem przeznaczonych do udekorowania oficerów i żołnierzy, przypinali każdemu odznakę na piersi, załączając

serdeczny uścisk dłoni i braterski pocałunek. Po dekoracji odbyła się defilada przed odznaczonymi i generalicją.

Pogrzeb Władysława Żeleńskiego.

Dnia 26 stycznia odbył się uroczysty pogrzeb znakomitego kompozytora zrosłego z Krakowem Władysława Żeleńskiego. Tłumy publiczności oddały ostatni hołd znakomitemu muzykowi. Mowy pogrzebowe wygłosili: prezes Akademji Umiej. Kazimierz Morawski, Dr. Schoengut i Dr. Zdzisław Jachimecki. Przed budynkiem teatralnym orkiestra Związku muzyków pożegnała zmarłego marszem żałobnym Chopina.

Z czasów powstania śląskiego.

Z troskami codziennego życia łączyła się ciągle niepewność co do granic Polski. Dnia 18 marca podpisano traktat z Rosją w Rydze. Sejm uchwalił konstytucję, a na dzień 20 marca wyznaczony był plebiscyt na Śląsku.

Kraków wspierał wedle sił usiłowania polskie na Śląsku, zbierając hojne składki na plebiscyt, wysyłając licznych prelegentów dla uświadamiania i zagrzania Ślązaków, sprowadzał ich tutaj, pokazując im pamiątki narodowe, pouczając o łączności duchowej z Polską, a w czasie trzech powstań na Śląsku dostarczał ochotników, pomocy pieniężnej, aprowizacyjnej i sanitarnej. Ucisk pruski bowiem nie zmalał na Śląsku mimo traktatu Wersalskiego

i sprowokował już w sierpniu 1919 powstanie polskiej ludności, lecz Polska krępowana względami na mocarstwa koalicyjne nie mogła nieść pomocy Ślązakom. W styczniu 1920 przybyły wojska koalicyjne na terytorjum Śląskie, mające podlegać plebiscytowi. Niemcy utrzymywali jednak dalej bojówki terroryzujące ludność polską, skutkiem czego zerwała się ona po raz drugi do walki, tym razem z lepszym już skutkiem, bo komisja koalicyjna wydała zarządzenia zabezpieczające uprawnienia ludności polskiej i wprowadziła mieszane milicje polsko-niemieckie. Dnia 21/3 odbył się plebiscyt zupełnie dla nas korzystny.

Gdy komisarze włoski i angielski postavili wniosek o oddanie Polsce tylko powiatu Pszczyńskiego i Rybnickiego, wzburzona ludność porwała się po raz trzeci do powstania, zajęto wówczas z powodzeniem prawie cały obszar zajmowany przez Polaków, wypędzono władze niemieckie, a tylko w miastach utrzymały się koalicyjne władze. Niemcy wystawili ochotnicze oddziały doskonale uzbrojone i przez miesiąc toczyły się zmagania, w których Polacy nie dali się wyprzeć. Dopiero posiłki angielskie umożliwiły rozdzielenie walczących i układ, że obie strony wycofają swe oddziały zbrojne. Los Śląska zawisł od Rady Ambasadorów, w której minister angielski Lloyd George jawnie okazywał niechęć dla Polski.

Drugi pobyt Naczelnika Państwa.

Dnia 28 kwietnia przybył Naczelnik Państwa Józef Piłsudski na zaproszenie Uniwersytetu Jagiel-

łońskiego celem odebrania dyplomu na honorowego doktora. Powitany uroczystie na dworcu udał się do Starostwa na godzinny wypoczynek, poczem pojechał do Nowego Collegium, w którego auli oczekiwali profesorowie w togach, dygnitarze i liczna publiczność oraz młodzież. Uroczystość rozpoczął przemową rektor Estreicher podnosząc, że Uniwersytet pragnął wyrazić głęboką cześć, jaka w każdym prawidłowo rozwijającym się państwie należy się głowie państwa, a dla wyrażenia tej czci wybrał formę znaną wszystkim uniwersytetom, nadając mu najwyższą godność, jaką rozporządza. Następnie przemawiał prof. Kutrzeba jako promotor i wręczył Naczelnikowi dyplom na pergaminie wypisany, związany wstążką biało-czerwoną.

Naczelnik dziękując za tę honorową godność Uniwersytetu podniósł, że »postanowieniem jego było szukanie prawa i umacnianie jego poczucia w całym narodzie, że starał się podtrzymać i nadać moc prawa, czy tego, które przewodzi życiu i je reguluje, czy tego, które łagodzi bóle i cierpienia, czy to wreszcie, gdy jest *lex dura, sed lex*. Proszę Panów dostojnych zapomnąć na chwilę, że stoję przed wami jako zwierzchnik Państwa, a pozwólcie, że stanę przed wami z należnym szacunkiem jako młody doktorand przed swymi nauczycielami i władzami i wyrażę gorącą wdzięczność«.

Następnie zwiedził Naczelnik Dom Akademicki a potem wziął udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod klinikę ginekologiczną.

Wieczorem podejmował Naczelnik w hotelu Saskim obiadem profesorów Uniwersytetu, dostojników i szefów władz. Do stołu zasiadło przeszło

200 osób. Wznoszono wiele toastów, którym początek dał Naczelnik Państwa. Następnego dnia odbywał tenże konferencje wojskowe, spożył śniadanie w Kasynie oficerskiem a wieczerzę u Prezydenta Federowicza — poczem odbył się raut, a o godz. 12 w nocy nastąpił odjazd do Warszawy.

Zjazd biskupów.

Dnia 29 maja odbył się w Krakowie zjazd 30 biskupów polskich. Ci wzięli udział gremjalny w poświęceniu nowego kościoła O. O. Jezuitów na Wesołej, tworząc wspólny pochód.

Stosunki życiowe.

W lipcu wprowadzono wolny handel, w nadziei, że konkurencja spowoduje zniżkę cen, ale lata poprzednie tak wyczerpały wszystkie zasoby ludności, w ubraniach, bieliźnie i wszelkich sprzętach domowych, że podaż towaru nie pokrywała zapotrzebowania, nabywcy konkurują o kupno a nie sprzedawcy, więc ceny wcale nie spadły. Nikt nie oszczędza, bo boi się dalszego spadku marki, każdy wydaje zaraz co zarobi, kupuje hyle co, lub bawi się. Po zimowym karnawale nastąpił zielony wiosenny, w lecie — niezwykle upalnym i pogodnym — trwają dalej dancingi, wycieczki, festyny — troska chmurzy czoła tylko poważniej myślących, widzących coraz gorsze położenie ogółu.

Materiały budowlane i robocizna tak podro-

żały, że o budowie domów mieszkalnych, zdolnych do pokrycia włożonego kapitału komornem, nie może być mowy — budują się tylko tu i owdzie małe oficyny i nadbudowy piętra. Jedynie na Wawelu postępuje energicznie budowa rampy wschodniej od ulicy Kanoniczej i nowej bramy pod katedrą, a to dzięki pomysłowi kierownika odnowy prof. Szyszki-Bohusza, który każdemu ofiarującemu przynajmniej 30.000 Mkp. przyrzekł wmurowanie »cegielki« z wyrytą nazwą ofiarodawcy. Cegielki fundowane są obficie (do grudnia 1921 r. przeszło 1500) więc koszta robót znalazły pokrycie.

W dniu 2 lipca wznowiono zaniechany od czasu wybuchu wojny obchód w i a n k ó w na Wiśle.

Dnia 1 września otwarto urządowanie Województwa krakowskiego. Wojewodą został były minister austr., a potem delegat rządu we Lwowie Dr. Gałęcki.

Dnia 2 października odbyła się na Rynku przed zbudowanym pod Sukiennicami ołtarzem wśród tłumów ludności uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej Różańcowej z kaplicy O. O. Dominikanów.

Dn. 28 października skończono prowizoryczne obliczenia spisu ludności, wykazując w Krakowie 181.700 głów.

Z listopadem rozpoczęły się słoty i troski o drogi węgiel.

Z powodu zabiegów właścicieli domów, czynionych w sejmie o ustawę, któraby podwyższyła czynsze spadłe do zera, urządzili dnia 28 listopada agitatorzy demonstrację robotników przeciw wszelkiej podwyżce czynszów.

W połowie grudnia zapanowały silne mrozy, 18 grudnia zerwał się silny wichur, który pozrywał wiele dachów a także miedziane pokrycie z kopuły kościoła św. Piotra i z części Katedry, poprzewracał parkany, wyrządzając wielkie i liczne szkody.

W tym samym czasie ustawiono pod Katedrą na wyniosłej podstawie t. j. na pozostałym z fortyfikacji XVII. w. bastjonie bronzowy pomnik Kościuszki, który całe lata przechowywano na strażnicy pożarnej. Droga do Zamku otrzymała imponującą ozdobę, a pomnik przedstawia się bardzo dodatnio.

R o k 1922

rozpoczął się silnym wichrem, który znowu uszkodził 720 dachów, połamał drzewa i pozrywał miejscami sztyldy ze sklepów.

Cały styczeń był mroźny, a tem samem dotkliwy dla ludności nie mogącej kupować węgla z powodu jego nadzwyczajnej drożyzny. Rodziny opalały przeważnie jeden pokój i w nim się gnieździły. W wielu domach zamarzły wodociągi.

Luty również mroźny z dobrą sanną. Karnawał ożywiony.

Z radością powitano wybór papieża 6/2 mons. Achillesa Ratti, który był poprzednio nuncjuszem w Warszawie i poznał dokładnie Polskę. Nowy papież przybrał imię Piusa XI.

Galerja teatralna portretów.

Teatr miejski imienia Juljusza Słowackiego, idąc za wzorem scen zagranicznych, zainicjował w swoim foyer i głównych korytarzach galerję portretów żyjących i zmarłych aktorów, autorów oraz osobistości zasłużonych około teatru krakowskiego. Zapoczątkowana specjalnie na ten cel wykonanym przez art. mal. Iwona Galla portretem pierwszego dyrektora teatru i znakomitego inscenizatora Tadeusza Pawlikowskiego, galerja ta powiększyła się o szereg cennych portretów. Znajduje się w niej obok dawniejszych portret Heleny Modrzejewskiej z r. 1874 pendzla amerykańskiego malarza Franka Fowlera, biust A. Hoffmanowej dłuta Eljasza, portret Bronisławy z Ładnowskich Wolskiej, żyjącej jeszcze emerytki sceny krakowskiej, biust Stanisława Wyspiańskiego, dłuta prof. K. Laszczki, szkic portretowy zmarłej artystki Róży Łuszczkiewiczówny. W późniejszym czasie przybyły: ofiarowany przez wdowę po ś. p. Zygm. Sarneckim portret tegoż pisarza pendzla A. hr. Mniszka w r. 1884, dalej portret Tadeusza Rittnera, wykonany z ostatnich chwilach życia tego nieodżałowanego pisarza dramatycznego przez wiedeńskiego malarza Rauchingera, oraz efektowny portret Leonarda Bończy, w niezapomnianej jego kreacji Stańczyka z »Wesela«, pendzla p. Rychtera. Galerja teatru powiększy się niebawem nowymi a już obiecanymi portretami: Dyrektora L. Solskiego w roli »Caliguli« przez K. Sichulskiego, ś. p. Gabrjeli Zapolskiej przez Janow-

skiego, p. Sobiesława Bystrzyńskiego pendzla Leona Wyczółkowskiego — i Spitzziara, znakomitego dekoratora teatru, pendzla p. Wierciaka.

Arrasy Wawelskie.

W początku kwietnia wróciła na Zamek oddana przez Rosję pierwsza serja arrasów, które przed 300 laty były ozdobą pałacu królewskiego. Są to opony artystycznie tkane kolorowemi, złotemi nitkami, będące istnemi obrazami, zwane »Potopem« od głównego obrazu, przedstawiającego scenę potopu. Było ich 24, z tego darowano niegdyś Papieżowi Urbanowi VIII. trzy sztuki, innych podobnych arrasów i gobelinów było jeszcze przeszło 100 sztuk. Z Krakowa przeszły do Zamku warszawskiego, skąd po upadku powstania Kościuszki zrabowali je Moskale i wysłali do Petersburga. Na zasadzie pokoju ryskiego wydali je bolszewicy. Budzą one zachwyt patrzących. Dr. Morelowski w sprawozdaniu komisji hist. sztuki Akad. Umiej. wykazuje drogą analizy i porównania z arrasami rzymskimi i florenckimi, że arrasy wawelskie są dziełem warsztatów niderlandzkich, prawdopodobnie Brukselli z połowy XVI. w., a autorem kartonów do nich jest artysta Michał Coxcyen (ur. 1499, zm. 1592) pod silnym wpływem Rafaela.

Zjazdy i wycieczki.

Dnia 23 maja witała Rada miasta w swej sali grono kilkudziesięciu merów francuskich, zwiedzających Polskę.

W dniu 25 maja zgromadziła młodzież polska gorącą owację przybyłemu do Krakowa zasłużonemu nestorowi emigracji polskiej Władysławowi Mickiewiczowi, przed którym przedefilowały tysiące młodzieży obojej płci z muzykami pod pomnikiem jego ojca Adama.

Mimo trudnych warunków t. j. drożyzny życia i komunikacji ruch wycieczkowy dla zwiedzania pamiątek zwiększył się znacznie. Uczniowie z wielu szkół z całej Rzpltej, nawet z odległych miejsc przybywali pod kierunkiem nauczycieli. Niestety warunki mieszkaniowe nie pozwalały zapewnić tym wycieczkowcom należytej wygody.

Dnia 5 czerwca odbył się liczny zjazd notariuszów i równocześnie skautów.

Dom Skargi.

Dnia 11 czerwca odbyło się poświęcenie fundamentów nowego domu młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej przy ul. Czystej. Rozpoczęto budowę gmachu, w którym młodzież sponiewierana często twardym losem, zapoznawana w życiu społecznym, ma znaleźć pomoc ideową i materjalną. Dom ten rokrocznie ma oddawać społeczeństwu szeregi młodzieży, która przepojona zdrową kulturą duszy i ciała, pełna zrozumienia obowiązków obywatelskich, tężyzny, energii i wyrobienia zawodowego, budować będzie najrealniejsze fundamenty przyszłości Polski i materjalne bogactwo narodu.

Z wiosną zwolnił nieco spadek kursu marki, gruntowało się powoli zaufanie do rządu a temsamem lepsza nadzieja na przyszłość i depresja moralna nieco się zmniejszyła. Niestety w lecie wybuchło przesilenie ministerjalne i przeciągło się cały miesiąc, a odtąd już niepowstrzymanie spadał kurs marki: Dolar w styczniu 1922 stał 2717 m., w maju 3958, w lipcu 6090, w grudniu doszedł 18.000! m. W następstwie odpowiednio rosły ceny robocizny i towarów. Dnia 20 czerwca zaczęło wojsko polskie zajmować przyznaną Polsce część Śląska, ale przywiązywane do tego faktu nadzieje polepszenia się kursu marki zawiodły.

Trzeci pobyt Naczelnika Państwa.

Dnia 6 sierpnia przybył Naczelnik Państwa po raz trzeci, na uroczystość rocznicy wymarszu Legionów. Po przywitaniu Naczelnika na dworcu według zwykłego uroczystego ceremonjału przez kompanję honorową i dygnitarzy, wszedł do salonu, gdzie powitanie wygłosił Prezydent Federowicz, poczem udał się do powozu, a część publiczności wyprzęgła konie i pociągnęła powóz do gmachu województwa, z którego ganku dziękował Naczelnik za owację.

Nastąpiła msza polowa na Błoniach, a po defiladzie śniadanie w Kasynie oficerskiem. Potem odwiedził Naczelnik koszary 20 p. pułku na Krowdrzy, strzelnicę wojskową na Woli, wieczór zaś przepędził na wieczornicy legionowej w Starym Teatrze, gdzie miał przeszło godzinne przemówie-

nie objaśniające jego postanowienia i motywy porwywu legjonowego.

Następnego dnia odbył się wymarsz kompanji kadrowej ku granicy, jako wspomnienie pierwszego wymarszu na wojnę.

Msza odbyła się z powodu niepogody w kościele św. Piotra zamiast na Błoniach, potem udał się jednak Naczelnik na Błonia, gdzie odbyła się defilada związków strzeleckich i byłych legjonistów.

W niedzielę podejmowała Naczelnika Rada powiatowa śniadaniem w hotelu Pollera, a miasto obiadem, do którego zasiadło 200 osób w Starym Teatrze.

O 10 w nocy przybył Naczelnik na Festival w dziedzińcu arkadowym Zamku, w poniedziałek zrobił wycieczkę do Morskiego Oka. O godzinie 9 wieczorem podejmował w Województwie obiadem grono profesorów Uniwersytetu Wydziału prawa, poczem nastąpił odjazd do Warszawy.

W y b o r y.

Rozpoczęły się przygotowania do wyborów. Jak kosztownym jest ten perjodyczny ferment, zwany wyborami, dość przytoczyć, że w Krakowie zatrudniono tem wszystkich urzędników Magistratu, musiano przygotować 70 lokali wyborczych, 74 panien pisze na maszynach spisy. Kunsztowna ta manipulacja może funkcjonować w większych miastach, ale po małych wszystko to musi być kulawe i niedokładne, a koszty tego zsumowane z całego obszaru Państwa muszą wynosić kolosalne sumy. Za-

interesowanie wyborami naogół jest małe, gdyż nie wolno głosować na upatrzone osoby, lecz na listę układaną przez pokątne komitety partyjne. Kandydaci zabiegają nie u wyborców, ale u komitetów, aby dostać się na listę, a potem znowu następują intrygi i starania, aby na liście zająć początkowe miejsca. Mnożą się pokątne komitety, bo każda grupa twierdzi, że ma prawo do jednego mandatu, więc pojawiają się kandydaci urzędniczy, rękodzielnicy, kolejowi, pocztowi, nawet inwalidów. Wybuchły tymczasem strejk pracowników drukarskich zatamował agitację przedwyborczą. Gazety przestały wychodzić prócz socjalistycznej »Naprzód« (od 11/10). Inne dzienniki krakowskie zorganizowały od 16/10 jedną wspólną bezpartijną gazetę p. t. »*Wiadomości Krakowskie*«, które podawały tylko faktyczne wiadomości i telegramy, zadowalając dostatecznie ciekawość czytelników, a oszczędzając im partyjnych polemik.

Dnia 15 listopada odbyły się wybory do sejmu. Wynik wyborów był: lista związek chrześc. nar. Nr. 8 głosów 27517 — lista Nr. 2 socjal. 19.264, Nr. 25 żyd. 16.884 wobec czego »chadecy« otrzymali 2 mandaty (Korfanty, Mianowski), socjaliści 1 (Dr. E. Bobrowski), żydzi 1 (Dr. Osias Thon).

Do senatu: Nr. 8 głosów 23.164, Nr. 2 głosów 12.917, Nr. 24 głosów 11516.

Posel Korfanty przyjął mandat z innego okręgu wyborczego, więc w jego miejsce wszedł prof. W. Konopczyński.

Ks. Biskup wybrany senatorem zrzekł się popotem tej godności, a w jego miejsce wszedł p. Adelman, kupiec krak.

Wybór prezydentem Rzpltej 9 grudnia prof. Narutowicza przyjęto dość obojętnie, natomiast morderstwo popełnione na nim 16/12 przez Eligjusza Niewiadomskiego wywołało głęboki żal i przygnębienie. Z budynków urzędowych wywieszono żałobne chorągwie i odprawiono uroczyste egzekwie.

Miljonerzy.

W końcu grudnia liczono za dolara 18.000 marek. Ten spadek wartości marki objawiał się na zewnątrz drożyzną — co drugi człowiek był miljonerem, bo samo ubranie miliony warte było, a cóż mówić o najskromniejszym nawet umeblowaniu, które przenosiło wiele milionów. Oprócz tych codziennych miljonerów byli inni, którzy lokowali pieniądze w akcjach, dywanach obrazach, antykach, a niektórzy lepiej sytuowani kupowali nieruchomości na pozór drogo, bo za setki milionów, ale te przerachowane na dolary lub dawne korony, dowodziły, że nieruchomości spadły prawie do połowy ceny przedwojennej.

Rok 1923

rozpoczął się przy kursie 17.840 Mkp. za dolara, czyli przez grudzień 1922 roku spadła marka o połowę wartości. Egzemplarz gazety kosztuje 200 M. Wobec takiego stanu waluty i niepewności co do jej przyszłości we wszelkich umowach o kupno, dzierżawę a zwłaszcza dostawy, zaczyna się kom-

binować ceny według wartości żyła, drzewa, monet zagranicznych. W kredycie żąda się procentów nie-stosunkowo do dotychczasowych pojęć wysokich, aby w wysokości znaleźć pokrycie z dewaluacji — procent 72% rocznie nie uważa się za lichwę, inni liczą miesięcznie, a kupcy na dni.

Przez styczeń zaspakajały ciekawość mieszkańców »Wiadomości krakowskie«, dopiero 23 stycznia zakończył się strejk zecerów, najdłuższy jaki dotąd był w Krakowie, poczem na nowo zaczęły powracać do życia gazety miejscowe, w których kronice główną rubrykę stanowią doniesienia o podniesieniu ceny tego lub owego przedmiotu, o coraz liczniejszych kradzieżach i włamaniach.

Dnia 1 lutego zrównała się marka niemiecka w kursie z polską, $1\frac{1}{3}$ centyma szwajc. za 100 marek! Pudełko zapalek kosztuje także 100 marek.

Dnia 9 lutego odbyła się demonstracja socjalistyczna z powodu odprawienia nabożeństwa za duszę zabójcy Prezydenta Narutowicza. Demonstranci wybili szyby w pałacu biskupim, uszkodzili witraż w kościele Franciszkańskim, a następnie szyby w sklepach wielu kupcom tak katolickim jak żydowskim przy ulicy Szczepańskiej i przy placu Szczepańskim.

Dnia 23 lutego zakupiło miasto 4000 sążni gruntu pod budynki cmentarne za 117 milionów marek.

Pogrzeb Rokitniańczyków.

Dnia 26 lutego złożył Kraków, a z nim cała Polska należny hołd doczesnym szczątkom rotm.

Zbigniewa Wąsowicza, por. Jerzego Topór Kisielnickiego, podpor. Romana Włodka i 12 towarzyszy, którzy dnia 13 czerwca 1915 r. wykonując brawurową szarżę na pozycje moskiewskie pod Rokitną, zginęli śmiercią walecznych, biorąc trzy rzędy okopów. Zwłoki walecznych sprowadzone do Krakowa złożono w trumnach w kaplicy szpitala wojskowego, otoczone świecami i okryte kwiatami.

O godz 12 złożono trumny na lawetach armatnich, poczem żałobny korowód, poprzedzony oddziałami wojska, deputacyj wojskowych i cywilnych, niezliczonemi wieńcami, przy dźwiękach żałobnych marszów, wśród szpalerów niezliczonej publiczności ruszył ku Rynkowi, gdzie przy trybunie oczekiwali zebrani dygnitarze wojskowi i cywilni. Przy odgłosie dzwonów kościelnych, których dźwięki zmieszały się z uroczystym hejnałem z wieży — wyszedł z kościoła Marjackiego w otoczeniu alumnów, ks. infułata Wądołnego oraz członków kapituły, ubrany w pontyfikalne szaty ks. biskup Sapieha. Zatrzymawszy się u trumny Wąsowicza — odprawił modły, poczem dokonał ceremonji pokropienia wszystkich trumien.

Delegat Prezydenta Rzpltej rotmistrz Pusłowski złożył wieniec na trumnie por. Wąsowicza, poczem marszałek Piłsudski udekorował trumny krzyżami Virtuti Militari. Nastąpiły przemowy żałobne z trybuny, poczem kondukt żałobny ruszył przez ul. Florjańską i Barbakan ku cmentarzowi, na Strzelnicy w ul. Lubicz moździerze Bractwa Strzeleckiego oddały 50 strzałów.

Koło godz. 3 pop. orszak żałobny staje nad

otwartą mogiłą, pod którą miejsce ofiarowało miasto przy końcu alei na nowym cmentarzu.

Chór akademicki pod batutą prof. Świerzyńskiego pożegnał bohaterów pieśnią: »Beati Mortui«.

Zaczynają się modły, egzekwje i rozlega się posępny śpiew »Salve Regina«.

Nad grobem wypowiedział kapelan Legjonów ks. Antosz mowę pożegnalną, a następnie uczestnik szarży rokitniańskiej plk. Jagryn Maleszewski.

Po uroczystości pogrzebowej odbyła się w ul. Rakowickiej defilada oddziałów wojskowych przed gen. Szeptyckim i reprezentantami władz.

Nareszcie dnia 14 marca zatwierdziła Rada ambasadorów wschodnie granice Polski (według traktatu ryskiego) i przyznała Polsce obszar wileński, a dnia 17 marca odbyło się z tej okazji uroczyste Te Deum w katedrze przy niezwyklej naltoku publiczności.

Wielkanoc d. 2 kwietnia przyniosła 5 stopni mrozu.

Dnia 18/4 wręczył Uniwersytet w auli uroczystie dyplom honorowego doktora praw generałowi franc. Le Rond, wieczorem urządził na jego cześć raut w Starym Teatrze, na którym publiczność samą liczbą dała wyraz swym sympatjom do Francji.

Przyjazd Marszałka Focha.

Dnia 11 maja przybył dowódca zwycięskich armij koalicji Marszałek Foch. Domy udekoro-



MARSZAŁEK FOCH W BARBAKANIE
(WEDŁUG FOTOGRAFJI STANISŁAWA LEA)

wano chorągwiami, dywanami, a publiczność zwykle chłodna, rozgrzała się tym razem, wznosząc okrzyki powitalne i obrzucając Focha i jego świtę kwiatami.

Wjazdowi przez Barbakan i ulicę Florjańską w Rynek dodawała malowniczości banderja Krakusów, barwne szwadrony szwoleżerów z efektowną orkiestrą na białych koniach. Prezydent miasta w polskim stroju prowadził pochód w powozie, za nim liczne auta i powozy. Marszałek Foch zabawił trzy dni wśród manifestacyjnych przyjęć i uroczystości.

Gdy powozy przybyły do Rynku, wysiadł marszałek Foch oczekiwany u progu kościoła Marjańskiego przez ks. prałata Wądołnego z duchowieństwem, wszedł do świątyni przepełnionej publicznością wśród dźwięku organów, grających Bogarodzicę. Przed zakrystją czekał ks. biskup Sapieha i poprowadził gościa i jego orszak przed wielki ołtarz, przed którym ks. Wądołny odprawił krótką modlitwę i zaintonował pieśń: »Boże coś Polskę«, którą podjęła chórem publiczność.

Po tej uroczystości ruszył orszak rynkiem koło odwachu ulicą św. Anny, Straszewskiego, Podzamczem do komendy korpusu, gdzie dostojny gość zamieszkał, a gdzie go powitała tutejsza kolonja francuska.

O godz. 12 spożył Marszałek Foch śniadanie w województwie, a popołudniu udał się na ćwiczenia wojskowe koło Pasternika. Obiad przyjął o godzinie 6 w kasynie wojskowem i zakończył dzień ten jeszcze wizytą na raucie u generała Szeptyckiego.

Następnego dnia urządził w swej auli Uniwer-

sytet uroczyste powitanie Gościa. Marszałek Foch podpisał się w księdze pamiątkowej.

Plac przed Uniwersytetem zapełniły tłumy, które z entuzjazmem oklaskiwały Focha przy przyjeździe i odjeździe.

Następnie odbyło się w Starym Teatrze w koleście wojskowem śniadanie wydane przez Marszałka Piłsudskiego.

Popołudniu zwiedził Marszałek Foch rzeszście oświetlone kopalnie w Wieliczce, witany wszędzie owacyjnie przez ludność.

Wieczorem odwiedził teatr miejski, gdzie Go powitano entuzjastycznie wśród dźwięków Marsyljanki. Po jednym akcie (grano Horsztyńskiego) udał się na obiad do prezydenta Federowicza.

Dnia 13 maja odbyła się na Rynku msza polowa. Za wojskiem tłoczyły się tłumy publiczności. Rynek tonie w chorągwiach. Pałac Spiski, pałac Połockich i pałac pod »Jagniątkami« przyozdobione dywanami. Pod arkadami Sukiennic stoi ołtarz polowy. Około ołtarza sztandary i chorągwie cechowe.

Kolejno przybywają reprezentanci władz rządowych i miejskich, konsulowie, senatorowie i posłowie. Około godziny 10 nadjechał samochodem w towarzystwie min. wojny Sosnkowskiego i swej świty marszałek Foch. Rozbrzmiewa Marsyljanka — wojsko prezentuje broń, po chwili orkiestra wykonuje hymn polski. Marszałek Foch przystanął i salutuje. W chwilę potem nadjeżdża marszałek Piłsudski.

Po nabożeństwie nastąpił akt pasowania na kawalerów legji honorowej. Przed frontem kompanji honorowej ustawili się przy dźwiękach Mar-



MARSZALEK FOCH PODCZAS DEFILADY
(WEDŁUG FOTOGRAFII MARJANA HAJDUKIEWICZA)

syljanki szeregiem oficerowie z dobytymi szablami, przeznaczeni do odznaczeń francuskich. Marszałek Foch własnoręcznie przypina na piersiach odznaczenia, podnosi szpadę dwukrotnie do góry i dwukrotnie dotyka nią ramion odznaczonego na znak pasowania na rycerza, poczem obejmuje go w serdecznym uścisku i składa na jego twarzy pocałunek.

Krzyż oficerski otrzymali: gen. brygady Kostecki i Ledóchowski, krzyż kawalerski: Langauer, ppłk. Łuczyński, Bystram, Korab-Laskowski, palmę legji por. Dzieślewski.

Na defiladę zebrały się tłumy od ul. Smoleńskiej aż do Loretańskiej, po obu chodnikach ulicy Straszewskiego. Gmach seminarjum męskiego wspańiale przyozdobiony dywanami i chorągwiami francuskimi i polskimi — w narożniku widnieje olbrzymich rozmiarów portret Focha. O godz. 10 min. 55 przybył pieszo w towarzystwie dostojników i generalicji Marszałek Foch. Z tysiąca piersi zrywa się okrzyk »Niech żyje!«

Po defiladzie marszałkowie Foch i Piłsudski odjechali samochodami do teatru Słowackiego na przedstawienie dzieci. Tu zebrana w westibulu działwa powitała Marszałka Focha okrzykami gromkimi i obrzuciła go kwiatami.

Kiedy Marszałek Foch zasiadł w łoży, po odsłonięciu kurtyny ukazał się jego oczom nader barwny obraz kilku tysięcy dzieci malowniczo ugrupowanych. Po odegraniu »Marsyljanki« i »Jeszcze Polska nie zginęła« rozległy się okrzyki: »Vive le Marechal Foch«. Jedna z dziewczynek wygłosiła wiersz okolicznościowy w języku francuskim, po-

czem nastąpiły dalsze produkcje dzieci, które odegrały sztuczkę »Wiosna i Zima«.

Na zakończenie dzieci odśpiewały »Marsyljanek« — a następnie kilka par w strojach krakowskich dziarsko i z temperamentem odtańczyło mazura.

Gdy dostojny gość opuszczał teatr powtórzyła się gorąca owacja dzieci, które wśród okrzyków do samochodu go odprowadziły obrzucając kwiatami.

O godz. 1 w południe Marszałek Foch był podejmowany śniadaniem u hr. Zdzisławów Tarnowskich. Przed pałacem urządzili uczniowie Akademii Sztuk Pięknych entuzjastyczną owację i wręczyli Marszałkowi adres wykonany przez p. Zygm. Greinerta.

O godz. 4-ej przybył Marszałek Foch na Wawel. W katedrze witało go duchowieństwo.

Następnie zwiedził z widocznym zainteresowaniem Katedrę i dziedziniec arkadowy, oprowadzany przez prof. Jerzego Mycielskiego. Drugą grupę Francuzów objaśnił rotmistrz Pusłowski. P. J. Jordaens wręczyła Marszałkowi album.

O godz. 8 wieczorem podejmował dostojnego gościa obiadem prof. Dr. Julian Nowak.

Odjazd Marszałka Focha nastąpił o godz. 9 min. 45. Przed godz. 9 wiecz. zajechał przed peron parowóz bogato ustrojony w girlandy kwietne oraz chorągiewki francuskie i polskie. Na czole maszyny umieszczona pośród zieleni tarcza z orłem polskim przewiązana szarfami, na których widnieje napis: »Vive la France«, »Niech żyje Polska«.

B o m b y.

Dnia 21 kwietnia podrzucono bombę pod dom czcigodnego rektora uniwersytetu Władysława Natansona, która uszkodziła znacznie dom, bramę i sień. Sprawcy tej niepojętej zbrodni nie zdołano wyśledzić.

Dnia 15 maja znowu zaniepokoiła miasto eksplozja bomby w domu żydowskiego »Nowego Dziennika«, która sprawiła znaczne zniszczenie domu, na szczęście bez ofiary życia ludzkiego. Sprawcy zamachu, podobnie jak sprawcy wybuchu pod domem rektora Natansona, nie zdołano wykryć.

Pobyt Prezydenta Rzpltej Stanisława Wojciechowskiego

zaproszonego przez Akademię Górniczą na poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę.

Dnia 15/5 o godz. 9 rano zajechał przed peron pociąg Prezydenta. Muzyka zaintonowała: »Jeszcze Polska«. Po odebraniu raportu i po przywitaniu się z przedstawicielami władz, Prezydent wyszedł przed dworzec, gdzie oczekiwał nań powóz, zaprzężony w sześć białych koni. Wychodzącego z dworca kolejowego Prezydenta powitały dźwięki muzyki 8 p. ułanów. Zewsząd zerwały się okrzyki na cześć Dostojnego Naczelnika Państwa. Po chwili ruszył z przed dworca kolei długi imponujący orszak Prezydenta. Na przodzie jego postępowała orkiestra 8 p. ułanów na koniach, dalej banderja barwnych kra-

kusów. Za nimi w powozie prezydent Federowicz w polskim stroju narodowym. Za powozem prezydenta miasta kłusowały dwie czwórki krakusów na koniach, dalej przyboczna straż Prezydenta: pół szwadronu 8 p. ułanów, następnie pięknie przystrojony w zieleń powóz Prezydenta Rzpltej. Na koźle powozu zajęło miejsce dwóch pajuków w strojach historycznych z XVI. w. Tuż za powozem dostojnego gościa kłusowała druga część ułanów a za nimi długi korowód samochodów, karet itp. na Wawel. W presbiterjum Prezydent zajął miejsce na fotelu po prawej stronie. Chór Akademicki odśpiewał »Gaude Mater«. Prezydent mijając tabernaculum przyklęknął na dłuższą chwilę, Najwyższego Dostojnika powitał ks. biskup Nowak w słowach serdecznych, podkreślając radość z powodu przybycia reprezentanta Najwyższej władzy, która jest symbolem jedności narodowej. Po mszy św. ks. biskup zaintonował »Boże coś Polskę«.

Z wieży wawelskiej zagrział głos »Zygmunta«.

Następnie na zaproszenie Kapituły Prezydent udał się do Skarbca katedr., gdzie oglądał cenne relikwie i pamiątki dawnej świetności naszej.

Stosownie do programu, udał się P. Prezydent z Wawelu na poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Akademji Górniczej na plac budowy w Alei Mickiewicza. U wejścia na ten plac zbudowano imponującą bramę triumfalną, na szczycie której widniał emblemat górniczy: dwa młotki skrzyżowane, orzeł polski, oraz napis: »Szczęść Boże«. Za bramą wzniesiono trybuny dla publiczności, oraz podium dla mowców. Cały ten plac okalała barwna i bardzo dobrze pomyślana, zaprojektowana przez

architektę Krzyżanowskiego dekoracja. Na ogólnem tle wybijały się na pierwszy plan dużych rozmiarów słupy, złożone niby z kostek węgla.

Ks. biskup Nowak dokonał ceremonji poświęcenia kamienia węgielnego, a następnie całego terenu, na którym stanąć ma gmach Akademji Górniczej.

Po tych uroczystościach udał się p. Prezydent do ks. Kazimierzostwa Lubomirskich, gdzie w ścisłym gronie spożył śniadanie, poczem po krótkiej pogawędce wyjechał wraz z świtą do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przybywającego pierwszego obywatela Polski powitała młodzież oraz publiczność okrzykami »niech żyje«, pna Korfantówna imieniem młodzieży wręczyła Dostojnemu Gościowi pęki kwiatów, rozentuzjasmowana zaś młodzież porwała Go na ramiona i wniosła do westybulu Uniwersytetu.

Tu oczekiwał P. Prezydenta Senat akademicki z p. Drem Wład. Natansonem i prorektorem Drem Nowakiem na czele w otoczeniu dziekanów wszystkich wydziałów. Po przywitaniu P. Prezydenta ruszył niezwykle barwny pochód poprzedzany pedelami, niosącymi berła uniwersyteckie do auli, gdzie oczekiwali już Najwyższego Dostojnika Rzeczypospolitej profesorowie Uniwersytetu, duchowieństwo z ks. biskupem Nowakiem, reprezentanci miasta z prezydentem Federowiczem, gen. Zieliński i reprezentanci sądownictwa, palestry i t. d. oraz liczna publiczność. Wstępującego w progi auli powitał chór akademicki narodowym hymnem. P. Prezydent zajął miejsce w przygotowanym fotelu tuż przy katedrze rektorskiej, z której p. rektor Dr. Natanson prze-

mówił. Mowa wywarła głębokie wrażenie, któremu też dał wyraz P. Prezydent Rzeczypospolitej w swej odpowiedzi.

O godz. 4 popołudniu wyjechał P. Prezydent w towarzystwie kilkunastu dygnitarzy krakowskich samochodem do kopalni w Wieliczce, witany po drodze w Prokocimie, gdzie ustawiono bramę triumfalną. W Wieliczce przygotowano bardzo piękne przyjęcie. O godz. 9-tej wieczór odbył się w salach Starego Teatru na cześć Dostojnego Gościa raut, wydany przez Akademię Górniczą.

W drugim dniu pobytu w Krakowie o godz. 8.30 rano udał się P. Prezydent na Wawel, celem zwiedzenia robót restauracyjnych na Zamku królewskim. Powitał Go kierownik odbudowy zamku p. Szyszko-Bohusz. Z Wawelu udał się P. Prezydent na Skałkę. O godzinie 10 był obecny w teatrze im. Słowackiego na »Święcie Wiosny«. Za podniesieniem kurtyny na proscenium wystąpiła jedna z dziewczynek i wygłosiła wiersz okolicznościowy, poczem wręczyła P. Prezydentowi bukiet kwiatów. W kilka chwil potem rozpoczęło się przedstawienie »Święta Wiosny«, którego program specjalnie skrócono, dostosowując się do krótkości czasu. P. Prezydent wyraził zachwyt na widok tego oryginalnego widowiska i mimo wyczerpania programu pozostał w teatrze jeszcze przez chwil parę.

Z teatru udał się Dostojny Gość do gmachu Województwa, gdzie udzielał audjencji delegacjom różnych stowarzyszeń.

O godz. 11 i pół przybył Prezydent do Strzelnicy bractwa kurkowego, owacyjnie witany* przez publiczność i członków Bractwa. Po przemówieniu



PREZYDENT STAN. WOJCIECHOWSKI NA RYNKU
(WEDŁUG FOTOGRAFJI M. HAJDUKIEWICZA)

prezesa Bractwa Federowicza, P. Prezydent wziął udział w strzelaniu — przyczem oddał trzy celne strzały. Po wpisaniu się do pamiątkowej księgi opuścił P. Prezydent salę strzelecką. Podczas odjazdu członkowie Bractwa oddali salwy honorowe.

Popołudniu o godz. 4 Prezydent wyjechał do Mogilan, gdzie w licznym gronie ziemian podejmował Dostojnika p. Stanisław Konopka.

Wieczorem o godzinie 7 odbył się na cześć Zwierzchnika Państwa obiad obywatelski w Starym Teatrze — poczem był obecny na przedstawieniu »Odprawy Posłów Greckich« na dziedzińcu arka-dowym Zamku królewskiego na Wawelu,

O godz. 11.30 odjechał Prezydent do Katowic, żegnany przez licznie zebraną publiczność oraz generalicję i władze krakowskie.

Otwarcie nowego oddziału muzealnego.

Dnia 26 czerwca otwarto muzeum Erazma Barączka, z darów tegoż, w domu miejskim na ten cel odnowionym przy ulicy Karmelickiej l. 51. Zbiór ten obejmuje obrazy mistrzów dawnych (17), współczesnych (111), stylowe meble, tkaniny, zegary, bronie i. t. d. Po wybudowaniu odpowiedniego gmachu muzealnego zbiory te będą do niego przeniesione. Koszta utrzymania ponosi gmina.

Przejazd rumuńskiej pary królewskiej.

Dnia 27 czerwca mimo ulewnego deszczu ulice Krakowa zaroily się ludźmi, którzy tłumnie pośpieszyli powitać Królewską parę Rumuńską.

Wzdłuż ulic od dworca kolejowego, Basztową, Florjańską, Rynkiem gł., św. Anny, Straszewskiego stanął szpaler młodzieży szkolnej z naręczami kwiatów. Drugi szpaler wewnętrzny utworzyło wojsko, utrzymujący wzorowy porządek w ulicach.

Przed godz. 9-tą rano przed dworcem ustawił się szwadron 8-go pułku ułanów z muzyką, banderja krakusów, oraz pluton policji — na peronie zaś dworca zgromadzili się wyżsi dygnitarze, krak. kompanja honorowa 20 p. p. z orkiestrą, a następnie korpus oficerski.

Na krótko przed przyjazdem pociągu przed peron zajechała lokomotywa, poprzedzająca wszędzie pociąg króla rumuńskiego.

O godz. 9-tej zajechał pociąg wiozący Dostojnych Gości. Orkiestra zagrała narodowy hymn rumuński, wojsko sprezentowało broń, a na stopniach wagonu ukazał się król Ferdynand I. wraz z małżonką swoją Marją. Równocześnie z przybyciem pociągu dał się słyszeć przeciągły świst syren parowozów i dźwięki fanfar.

Kiedy para królewska stanęła u wyjścia salonu recepcyjnego, muzyka 8 p. ułanów zagrała narodowy hymn rumuński. Królestwo zajęli miejsce w pięknie przybranym w zieleń i kwiaty powozie, zaprzężonym w 6 białych koni, na koźle którego zajęło miejsce dwóch pajuków przybranych w historyczne stroje. Konie ciągnące powóz królewskiej pary prowadziło trzech Krakusów. Poprzedzał powóz prez. Federowicza. Przodem jechało pół szwadronu 8 p. nłanów.

Przejeżdżających Dostojnych Gości witały w ul. Basztowej, niemilkące okrzyki. Powóz wiozący

Parę królewską wjechał w Barbakan przybrany w barwy narodowe polskie i rumuńskie, wypełniony po brzegi reprezentantami miasta, stowarzyszeń i publiczności, która mimo deszczu cierpliwie czekała na powitanie sprzymierzonego monarchy.

Imieniem miasta przemówił prez. Federowicz. Król Ferdynand I. podziękował w serdecznych słowach (po francusku) za zgotowane mu przyjęcie, przyczem zaznaczył, że znając historję Krakowa i jego stare dzieje — szczęśliw jest, iż może je dziś oglądać i podziwiać dawną jego świetność.

Po przemówieniu Króla podniosła się burza oklasków i wiwatów. Z galerji Barbakanu posypały się kwiaty i zielen.

Następnie prez. Federowicz przedstawił Dostojnej Parze zebranych reprezentantów władz, oraz króla kurkowego z historycznym srebrnym kurem, którego król oglądał z zaciekawieniem przez dłuższą chwilę.

Wśród okrzyków ruszył orszak królewski w dalszą drogę ulicą Florjańską do kościoła Marjackiego.

Przybywającą Parę królewską oczekiwał u wejścia do świątyni ks. prałat Krupiński z infułatem Wądołnym w asystencji duchowieństwa. Król przechodząc obok bocznego tabernaculum uklęknął — poczem przeszedł wraz z małżonką Królową Marją do presbiterjum przed ołtarz Wita Stwosza — przyczem objaśnień udzielał parze królewskiej hr. Jerzy Mycielski.

Po krótkim pobycie pary królewskiej w świątyni Dostojni Goście wraz z świtą ruszyli Rynkiem, ulicami św. Anny i Straszewskiego na Wawel.

Królowa ujrzawszy wspaniałe mury Wawelu

poprosiła o zatrzymanie koni. W rezultacie ona to zadecydowała, że Para królewska wraz ze świtą wkroczyła pieszko na Wawel od strony Podzamcza. Tu uderzyły odrazu króla tkwiące w murach »Cegielki Wawelskie«, zaraz go też poinformowano, jakie one mają znaczenie.

U wejścia do Katedry oczekiwała Królestwo kapituła katedralna z ks. kanonikiem Drem Podwinem na czele. Prof. Mycielski oprowadzał Dostojnych Gości po katedrze. Król Ferdynand niemal z miejsca zapytał się o grobowiec króla Warneńczyka, przy którym następnie dłuższy czas się zatrzymał — szczegółowo odczytując napisy. Po oglądnięciu wielkiego ołtarza, Królestwo udali się do Skarbca. Para królewska, oraz jej świta zwiedziła kaplicę Bato-rego i kaplicę Zygmuntowską, przyczem Królestwo, a także premier Bratianu objawiali szczególne zainteresowanie.

Wielkie wrażenie wywarły na gościach groby królewskie. Dostojni Goście udali się na dziedziniec zamkowy, który zachwycił ich swą odradzającą się wspaniałością. Wielkie zaciekawienie królowej wzbudziła rotunda św. Feliksa i Adaukta.

Po zwiedzeniu wystawy zwróconych przez bolszewików arrasów, Dostojni Goście udali się samochodami do Wieliczki, celem obejrzenia salin.

Po powitaniu przez starostę Maixnera i wręczeniu przez górników kryształu soli, oraz wręczeniu królowej wspaniałego bukietu, Para królewska ze świtą przeszła do biura zarządu, gdzie Dostojni Goście wpisali się do księgi pamiątkowej, oraz przywdziali płaszcze płócienne i fezy zielone. Podczas tej ceremonji zarzucania płaszczy, królestwo żartowali

na temat kostjumów salinarnych i kazali się wraz z całym towarzystwem fotografować.

Następnie zjechano w podziemie wielickie. Oprowadzał inż. Dawidowski.

Na widok wspaniałych figur wykutych z bloków solnych, przyznali królestwo, że pod tym względem saliny wielickie są bez konkurencji i należy je zaliczyć do najpiękniejszych cudów świata. Kaplica św. Kingi zrobiła na Królestwie i ich świącie potężne wrażenie. Zatrzymali się tu dłuższy czas, oglądali szczegółowo każdą figurę, ołtarze, kandelabry, a o ambonie i jej rzeźbach wyrazili się, że zasługuje na miano »podziwienia godnej«.

Po zwiedzeniu sali balowej, opuścili królestwo saliny, poczem żegnani owacyjnie przez ludność przy dźwiękach hymnu rumuńskiego odjechali do Krakowa.

Po powrocie z Wieliczki para królewska wraz z otoczeniem podejmowana była śniadaniem w salonach Województwa.

Po śniadaniu na czarnej kawie zebrало się około 100 osób, przyczem Królestwo odbyli »cercle«, rozmawiając swobodnie z wielu osobami, o godz. 3.30 odjechali do Łańcuta.

Drugie półrocze 1923 r. jest epoką coraz szybszego katastrofalnego spadku marki polskiej. Banknoty niżej 20.000 marek zupełnie zniknęły jako bezwartościowe, miljonerzy zostali tytularnymi miliardami, fantastyczne cyfry zatruwają codzienne życie, wymagając żmudnych obliczeń przy byle zwykłym wydatku, ceny idą w górę z dnia na dzień

coraz większymi skokami, budząc coraz większe rozgoryczenie. Nędza zatacza coraz szersze kręgi. Obok żebraków jawnych, dzieci, starców, kalek, rzekomych inwalidów, ściągających się do Krakowa z bliższych i dalszych okolic, na dno nędzy schodzą żyjący z rent, emeryci i właściciele mniejszych realności. Liczne Komitety starają się ulżyć nędzy, urządzając składki uliczne, które początkowo przynosiły pokaźne kwoty — ale wkrótce zbyt częste odwoływanie się do kieszeni tych samych ofiarodawców, stało się bardzo uciążliwem i coraz mniej rentownem. Przestępczość wzmagą się co do ilości i śmiałości. Coraz liczniejsze włamania się do sklepów, na strychy, do mieszkań, rozbijanie kas żelaznych, doprowadzają do tego, że nikt nie może wydalić się z mieszkania. Ulegają kradzieży nawet blachy na dachach, rynny deszczowe.

Zjazd Straży pożarnych.

Województwa krakowskiego odbył się 9 września przy licznym udziale, bo blisko 1500 strażaków. Odbyto po nabożeństwie ćwiczenia popisowe na dziedzińcu strażnicy, poczem rozdano dyplomy za wysługę lat. Na zjeździe tym uchwalono założyć związek straży z całego Województwa.

Konkurs orkiestr wojskowych.

Dnia 14 września zgromadziło się 15 orkiestr wojskowych, które udawały się na konkurs do War-

szawy. Z tej okazji około godz. 8 wieczorem krążyły te orkiestry kolejno po ulicach miasta, bawiąc miasto dłuższy czas miłą muzyką.

Strajki.

We wrześniu rozpoczęły się skutkiem drożyny strajki, które rozszerzyły się i na pracowników publicznych pocztowych i kolejowych. Na licznych zgromadzeniach wysuwane początkowo żądania ekonomiczne, przemieniły się w otwartą walkę z rządem, uważając go za przyczynę położenia materialnego.

Dnia 22 października rozpoczęło strajk około 150 maszynistów kolejowych.

Rząd zmilitaryzował kolejarzy, pod wpływem agitacji kolejarze odmówili wezwaniom do służby i ogłoszono strajk generalny na 5 listopada.

W tym dniu zebrał się tysięczny tłum przed domem Kasy Chorych przy ul. Dunajewskiego, a gdy policja usiłowała rozprószyć, obrzucił ją kamieniami, cegłami i fiaskami, raniąc 20 policjantów i 4 konie. Mówca z balkonu Kasy Chorych wezwał tłumy, aby przyszły nazajutrz o godzinie 9 rano wysłuchać rezultatu pertraktacyj z rządem. Wzywał tłumy do wytrwania w rozpoczętej walce przeciw Rządowi. Wyrażał się, że strajkujący wypowiadają rządowi walkę na zabój i nie ustąpią tak długo, dopóki nie obejmą władzy, a policji i wojska nie boją się, bo dadzą sobie z nimi radę. W dalszym ciągu wzywał strajkujących, aby przybyli następnego dnia, gdyż będą potrzebni do ostatecznej roz-

prawy; już nie o poparcie strajku, ale o obalenie rządu będą walczyli.

Dzień zbrodni.

Rankiem 6 listopada pojawiały się na ulicach indywidua z karabinami, a z budynku Kasy Chorych wymaszerowało kilkudziesięciu ludzi z karabinami i rewolwerami — i nie było żadnej władzy cywilnej ni wojskowej, któraby ich rozbroiła. W budynku Kasy Chorych Klemensiewicz, Dyrektor Związku kas, wydawał rozkazy, formował na podworcu oddziały — przedstawiał im komendantów.

Policja zamknęła dostęp do ulicy Dunajewskiego, lecz kordon jej przełamano i zaczęto do niej strzelać, wobec czego cofnęła się z jednej strony ku ulicy Szewskiej, z drugiej ku Reformatom, lecz odstrzeliwując się, nie dozwoliła tłumowi zbliżyć się do siebie. Natomiast kompanja wojska, koło hotelu krakowskiego pozostawiona bez żadnego pouczenia i komendy, została ściśnięta tłumem, który odebrał jej broń i amunicję, a ta posłużyła do dalszego uzbrojenia buntowników, którzy z bronią zajęli okna Kasy Chorych i sąsiednich domów, przyległe planty, oraz zaczęli się posuwać w ulicę Szczepańską i Rynek, strzelając z okien, strychów, bram, z za drzew i węglów. Obecnie w biurze na I. p. Kasy senatora p. Englischa »steroryzował« jakiś bandyta i strzelał z balkonu, a po wydaleniu się tegoż skonstatował senator zniknięcie swego palta... Wieczorem znalazło się senatorskie palto na trupie tego złodzieja w prosektojum i odesłano je poszkodowanemu.

Wysłane szwadrony ułanów na ulicę Dunajewskiego i sąsiednie dla rozproszenia zbiegowiska, przyjęte zostały ogniem rewolwerów i karabinów od morderców zaczajonych w oknach i za drzewami plant.

W nrze 257 »Naprzodu« z 8 listopada czytamy: »Takiego krwawego a równie podniosłego dnia jak wtorek 6 listopada 1923 nigdy jeszcze proletarjat krakowski nie zapisał w swych dziejach. Był to dzień krwawej a bohaterskiej walki, dzień triumfu. Proletarjat krakowski stanął ofiarnie do walki o prawo przebywania na ulicy. Robotnik krakowski pokonał we wtorek wojsko i policję, obejmując władzę nad miastem — triumf na całej linii! Trzeba było widzieć młodych i starszych towarzyszy, jak ciągle biegali w poszukiwaniu za amunicją, ładowali karabiny i wybiegali na ulicę, aby walczyć. Nikt nie uciekał, nikt nie usuwał się przed niebezpieczeństwem, robotnicy-żołnierze walczyli z zapalem. Z każdego okna, z dachów, z za drzew!«

Równocześnie drobne oddziały buntowników wdzierały się do sąsiednich kamienic i okradły doszczętnie mieszkających w hotelu krakowskim z pościeli, bielizny, ubrań, biżuterji, a przez okna strzelali do policji i wojska, inni wpadali do biur Towarzystwa »Hydraulika« i Tow. »Naftolej« mieszczących się przy ulicy Dunajewskiego, po wylamaniu drzwi porozbijali szafy i biurka. Równocześnie tylnym korytarzem wtargnęła tam inna grupa bojowców, która zrewidowała najprzód personal biurowy, poczem otrzymawszy od właściciela biura Henryka Fränkla okup w kwocie około 17.000.000 Mkp. wstrzymała się od niszczenia i plondrowania, zadawałając się kradzieżą papierosów ze szafy, oraz przywła-

szczeniem sobie przyborów do pisania, teczek, szczotek i t. p., wartości kilkuset milionów marek. Inna grupa bojowców wymusiła w Syndykacie rolniczym okup po 400.000 Mkp. na głowę.

Komenda wysłała trzy auta pancerne, które w Rynku i w ulicach sąsiednich oraz przy plantach koło ulicy Długiej strzałami rozpędzały gromadki buntowników. Jeden wóz pancerny wysłany na ul. Dunajewskiego bez żadnej asekuracji wojskowej, rażony strzałami z góry i z boków, popsuł się i został zdobyty przez buntowników — wszedł na niego jeden z agitatorów i pochwalił rewoltantów, wzywając do wytrwania w rozpoczętej walce, do skupienia się na straży, aby dojść do zupełnego zwycięstwa nad burżuazją. Do szwadronu stojącego koło odwachu strzelano z okien, do których wdarli się buntownicy, a jeden skrytobójca ukrył się za filarem Sukiennic i strzelał do ułanów jak do wróbli, aż go dostrzegł plutonowy i zastrzelił.

Gdy trupy pokryły ulice i zaczęto rabować, zrozumieli agitatorzy, że nastąpić musi represja wojskowa i twierdza ich Kasa Chorych runie a sztab buntu, arsenał i corpora delicti dostaną się w ręce sprawiedliwości, więc zaczęli starać się położyć koniec walce i uzyskać cofnięcie wojska.

Do Wojewody Gałęckiego udał się w tym celu poseł Marek. Wojewoda Gałęcki słyszał strzały i dopiero około godz. 10 rano od przybyłych komisarzy Policji coś się dowiedział — nieco później przybył do niego ks. biskup Sapieha, prez. miasta Federowicz i senator Adelman, aby zażądać wyjaśnień co do bezpieczeństwa życia i mienia obywateli, lecz gdy woźny doniósł o przybyciu posła Marka,

dał mu Gałęcki pierwszeństwo i wprowadził go do sąsiedniego pokoju nie domknawszy drzwi, a tak deputaci miejscy czekając na informacje mieli sposobność usłyszeć, jak poseł Marek zapowiedział Wojewodzie, że jeżeli użyje wojska to będzie za pół godziny wisieć, że chce telefonować do Warszawy z żądaniem usunięcia wojska i ustąpienia wojewody. Gałęcki przestraszony, nie pojął jeszcze, że nie idzie tu o jakieś zakazane zgromadzenie, lecz już o jawny i szeroki bunt przeciw państwu, oddał Markowi usłudźnie słuchawkę telefonu, biegał po pokoju, trzymając się za głowę i powtarzając: »Oni chcą mojej głowy, oni chcą mojej głowy!« Gałęcki miał wtedy siłę zbrojną w budynku i przed budynkiem! Gałęcki nakazał wojsku zaprzestać ognia »ze względu na toczące się rokowania!«

W sejmie na interpelację wyjaśnił ówczesny minister spraw wojsk. Szeptycki: »Walkę przerwał rozkaz generała Czikla wydany wbrew instrukcji wojskowej, z polecenia wojewody Gałęckiego. Według regulaminu władze administracyjne prowadzą akcję aż do chwili użycia broni, z tym jednak momentem rozkazodawstwo dalsze przechodzi wyłącznie na władze wojskowe«.

Tak koło południa zaczęły rzednąć strzały, mieszkańcy zaczęli po południu wychodzić z domu i z przerażeniem widzieli ślady krwi, karetki z rannymi, ale ani śladu wojska lub policji, w zachodniej części miasta krążyły jakieś indywidua z karabinami, a oddziały uzbrojonych bojowców poczęły przeprowadzać rewizje w poszukiwaniu za ukrytą policją i przechowywaną rzekomo bronią i amu-

nicją. W ten sposób oddział uzbrojonych bojowców wtargnął do klasztoru O. O. Reformatorów, przeszukali wnętrza zabudowań i nie znalazłszy oczywiście ani ukrytych policjantów ani broni oddalił się, zabierając chleb, słoninę, oraz obiad przygotowany dla nieobecnych chwilowo zakonników i ubogich, żywionych przez klasztor. Inne grupy bojowców przeprowadziły rewizję w klasztorze Karmelitów na Piasku i w prywatnych mieszkaniach.

W Kasie Chorych trzymano jako jeńców rozbrojonych i rannych żołnierzy — a komenda wojskowa nie zatroszczyła się o to, aby ich oswobodzić! Część policjantów otoczona w domu na ulicy Garbarskiej przysłała przebranego w cywilne suknie z prośbą o oswobodzenie, ale ani wojsko ani policja nie dali im pomocy — i buntownicy wzięli ich do niewoli!

Żadnego ogłoszenia ze strony władzy. Krążyły więc niesłychane pogłoski, że część wojska przeszła do buntowników, a inną część internowano na zamku, że urząd wojewody objęli Bobrowski i Marek.

Wojewoda Gałęcki i komendant Czikiel, reprezentanci władzy zostawili miasto przez całą dobę na łasce tłumu, pozwolili trzymać żołnierzy i policjantów w niewoli przez dobę! Układali się z posłami buntowników jak równy z równym, jakiś wojskowy wyrysował szkic, dokąd wolno iść wojsku a dokąd nie wolno! Widząc, że miasto jest na łasce tłumu, zaczęli wszyscy wracać do domów i wcześniej zamykać bramy. O godz. 5-tej zaległy miasto ciemności, bo Elektrownia

i Gazownia zostały przez strajkujących unieruchomione.

W niepewności przepędzono noc. Rano dowiedziano się, że wojewoda nikomu nic nie powiedziawszy, wsiadł z pakunkami do auta na ulicy Zacisze i wyjechał. Powszechnie mówiono, że uciekł. (Na trzeci dzień dowiedziano się, że wypłynął w Warszawie).

Ż a ł o b a.

Następnego dnia mieszkańcy zaczęli nieśmiało wychodzić z domów: znowu brak wojska i policji, tylko włóczę się strajkujący, sklepy częściowo pozamykane, na rogach plakaty prezydenta miasta, aby bez potrzeby nie wychodzić na ulicę i nie mnożyć tłumu. O godz. 12 triumfatorski pochód strajkujących przez Rynek, ogólna niepewność dla braku informacji. Dopiero wieczorem wyszły niektóre gazety z pobieżnymi opisami wypadków, inne szczegóły opowiadają znów widzowie zająć, powoli rozumieją wszyscy, jak straszne spadło na miasto nieszczęście. Zgroza przejmuje na mord popełniony na ułanach nikogo nie atakujących. Krew ich zboczyła bruk, a zabitych i rannych okradano, zabierano rynsztunek z padłych koni, bito rannych, raniono z kryjówek strzałami żołnierzy i policjantów...

P o l e g ł i:

Rotm. Lucjan Bochenek, Podpor. Mieczysław Zagórski, kapral Józef Domoń, St. ułan Mikołaj

Chodaczek, uł. Teodor Antonow Łazowski, uł. Józef Wierciński, uł. Michał Korzeniowski, uł. Stefan Dubanowski, uł. Wasyl Piróg, uł. Aleksy Kuźnik, uł. Józef Moskwiak, uł. Iwan Senedjak i szofer z V. djonu samochodowego Teodor Łaptucha.

Przeszło sto rannych oficerów i żołnierzy zajęło szpitale — zabito 61 koni a 70 raniono. Z tłumu i buntowników padło 14, t. j. mniej niż żołnierzy.

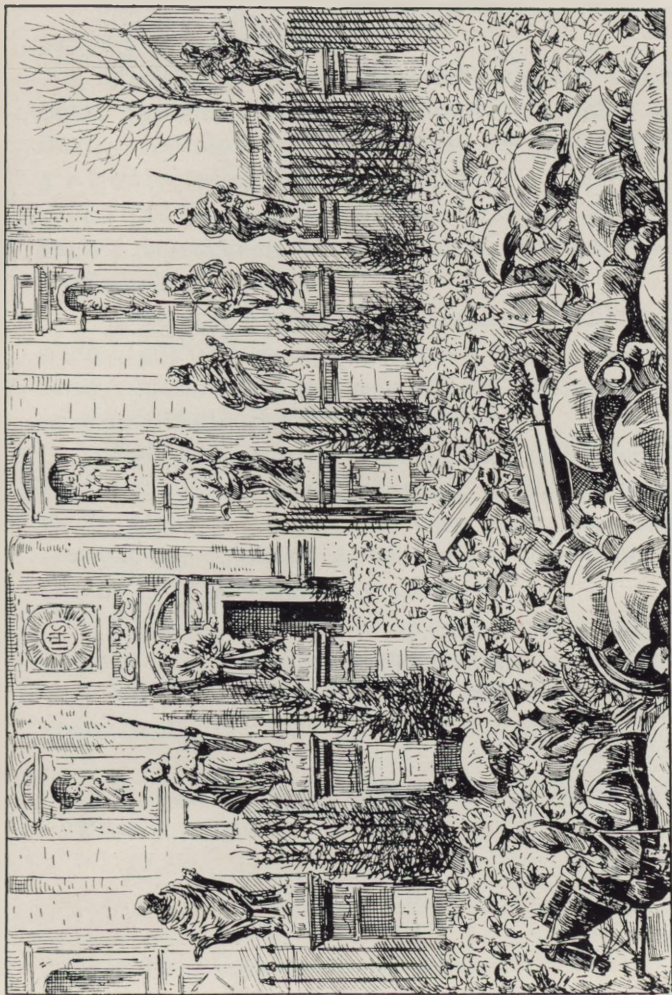
W parę dni zmarł jeszcze z ran rotmistrz Franciszek Łukaszewicz. Smutek i przygnębienie zapanały w mieście, z którymi harmonizowały dalej panujące ciemności z powodu braku prądu elektr.

Dnia 9 listopada przy dżdżystej pogodzie odbył się wśród ogólnej żałoby manifestacyjny pogrzeb tych ofiar obowiązku żołnierskiego.

W kościele garnizonowym św. Piotra wśród świec i zieleni stanął na środku katafalk ubrany armaturą wojenną, na którym złożono trumny śp. Bochenka i Zagórowskiego, a poniżej trumny ułanów.

Na nabożeństwo przybyli dygnitarze wojskowi i cywilni, dalej delegaci i liczna publiczność. O godzinie 10 rozpoczęła się msza żałobna w obecności biskupa Sapiehy i Nowaka oraz duchowieństwa grecko-katolickiego, poczem wygłosił ks. kapelan Niezgoda mowę żałobną. O godzinie 11 oficerowie i żołnierze złożyli trumny na lawetach armatnich i wśród bicia dzwonów wszystkich kościołów, ruszył żałobny kondukt, w którym długi szereg setek wieńców, wśród gęstych szpalerów wzruszonej publiczności.

Na cmentarzu przemówił nad grobem generał Szeptycki, potem pułk. Kiciński, imieniem senatu



EKSPORTACJA TRUMIEN POLEGŁYCH ULANÓW Z KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA

(WEDŁUG RYSUNKU P. W. GULLI)

Adelman, za miasto prez. Federowicz, dalej Tetmajer i Roztworowski.

Ofiary obowiązku żołnierskiego spoczęły obok grobu Rokitniańczyków.

Następnego dnia odbył się pogrzeb zabitych ofiar, wypchniętych na ulice pod kule przez agitatorów. Agitatorowie sprowadzili na pogrzeb tłumy z okolic miasta, które przybyły z zapasami wiktuałów i na cmentarzu rozsiadły się na grobach i nagrobkach, spożywając stypę na poświęconej ziemi...

Nareszcie władza zdecydowała się szukać winnych..., gdy już usunięto corpora delicti, schowano broń i amunicję, zatarto w miarę możliwości ślady, zaczęto szukać sprawców i dowodów.

Tak dobiegał do końca rok 1923 wśród żałości i drożyzny: dolar doszedł na 6,500.000 Mkp., co w praktyce codziennej objawiało się takimi cenami, jak 2,400.000 za kilo mięsa, 26.000 za bułkę, 85.000 za jajo, 100.000 za gazetę i t. d.

Zima przyniosła 15 grudnia nowe ministerstwo, a od 20 grudnia mróz i sanne na święta Bożego Narodzenia. Pasterki nie odbywały się z powodu zeszłorocznych ekscesów nocnych.

W okresie 1918—1923 z pośród wybitniejszych obywateli zmarli:

W r. 1918.

Juljusz Leo, znakomity prezydent miasta, 21 lutego,
Antoni hr. Wodzicki, b. poseł i radca m., 25 lutego.
Lucjan Rydel, poeta, 8 kwietnia.

Wincenty Zakrzewski, prof. hist. Uniw., 11 kwietnia.
Symon Arcybiskup, archipresbiter P. Marji, 26 maja.
Leon Gliński, prof. Uniw., 8 lipca.
Edward Janczewski, prof. Uniw., 17 lipca.
Zygmunt Kowalski, Dyr. Kasy Oszcz., 26 sierpnia.
Władysław Bartynowski, numizmatyk, 16 grudnia.
Stanisław Zachorowski, prof. Uniw., 21 grudnia.

W r. 1919.

Ferdynand Feldman, art. dramat., 3 kwietnia.
Napoleon Cybulski, prof. Uniw., 27 kwietnia.
Michał Żmigrodzki, historyk sztuki, 25 sierpnia.
Stanisław Cercha, historyk sztuki, 25 sierpnia.
Ks. Gerard Kowalski, cysters, historyk 20 paźdz.
Wilhelm Feldman, literat, 25 października.
Władysław Kulczyński, prof. uniw., 10 grudnia.

W r. 1920.

Ludwik Boratyński, historyk, 27 lutego.
Walerjan Klecki, prof. Uniw., 6 kwietnia.
Jan Leniek, historyk, 28 lipca.
Ks. Stanisław Spis, kanonik, radca m., 21 paźdz.
Rudolf Starzewski, redaktor »Czasu«, 22 paźdz.
Mikołaj Buzdygan, lekarz, filantrop, 27 października.
Jan Kozubski, bibliot. Uniw. Jag., 15 listopada.
Józef Kruszewski, art, malarz, 17 listopada.
Adam Bogusz, adwokat, 19 listopada.
Ernest Bandrowski, wiceprez. m., 28 listopada.

W r. 1921.

Władysław Żeleński, znakomity muzyk, 24 stycznia.
Michał Koy, prezydent Izby adw., 21 lutego.
Maurycy Straszewski, prof. Uniw., 27 lutego.
Józef Korzeniowski, historyk, 2 marca.
August Sokołowski, historyk, 17 maja.
Henryk Szarski, b. wiceprez. m., 21 czerwca.
Józef Jawornicki, radca m., 22 czerwca.
Adolf Steibelt, muzyk, 25 czerwca.
Bolesław Biskupski, bibliotekarz, 8 lipca.
Karol Markus, radca m., 4 września.
Edward Leszczyński, poeta, 26 września.
Aleks. Bossowski, prof. chirurgji, 9 grudnia.

W r. 1922.

Zygmunt Sarnecki, literat, 9 stycznia.
Józef Grzybowski, geolog, 19 lutego.
Franciszek Bylicki, muzyk, 2 maja.
Stanisław Koźmian, literat, 3 lipca.
Jan Zawiejski, architekt, 12 września.
Krzyżanowski, księgarz, 12 października.
Edmund Ryger, b. dyr. teatru ludowego, 18 paźdz.
Alfred Daun, rzeźbiarz, 6 grudnia.
Antoni Gramatyka, art. malarz, 25 grudnia.

W r. 1923.

Jarosław Stebelski, wicepr. Sądu Apel. 6 lutego.
Józef Tretiak, prof. Uniw. 19 marca.
Teodor Kalitowski, emer. prokurator, 27 marca.

Jerzy Kieszkowski, historyk sztuki, 28 marca.

Edward Wędkiewicz, emer. prokurator, 27 kwietnia,

Wandalin Beringer, radca m., 9 czerwca.

Wacław Damski, lekarz, radca m., 4 września.

Józef Pakies, architekt, 25 października.

Władysław Prokesz, dziennikarz, 20 listopada.

Kazimierz Wyczyński, architekt, 3 grudnia.

Włodzimierz Tetmajer, art. malarz, 26 grudnia.

CZĘŚĆ II.

ZARZĄD MIASTA OD 1918—1923 R.

Działalność Zarządu miasta w jakimkolwiek kierunku objawia się w końcu jako cyfra pieniężna, bo każda inwestycja, naprawa, konserwacja, wymaga wydatku finansowego, a ten odzwierciadla gospodarkę.

Okres wojny zachwiał finansami miejskimi, a następnie stały spadek waluty czynił wszelkie preliminowanie złudnem, ale zarząd miejski zorjentował się w tej sytuacji i w miarę spadku marki t. j. wzrostu rozchodu, starał się równolegle o podniesienie dochodu, poszukując coraz nowych źródeł.

W okresie 1918/19 budżet zamyka się niedoborem 10 milionów koron, lecz już w następnych latach stale wykazuje równowagę przychodów i rozchodów, ale cyfry wzrastają do fantastycznych rozmiarów, bo obrót wynosi w r. 1923 — $7\frac{1}{2}$ miliardów marek, jako rezultat dewaluacji waluty.

W okresie 1918/18 ratowano się chętniej kredytem, od r. 1920 tworzy się stałe źródło dochodów, mianowicie z podatków, a to przez podwyższenie już istniejących i wprowadzenie nowych, to

zaś pozwala Gminie, ale już po omawianym okresie, doprowadzić finanse do równowagi. Zanim jednak to nastąpiło, operowała Gmina kredytem i to przeważnie czerpanym z kasy rządowej, a zabezpieczonym udziałem Gminy w podatkach rządowych.

Konieczność uzyskania funduszków na pokrycie wydatków i spłatę zaciąganych długów, wymagał stworzenia nowych, wydających źródeł dochodu. W okresie 1918/19 jedynie biuro dla rozdziału by dla obiecywało znaczniejszy dochód, pewne natomiast wpływy uzyskuje się w latach następnych z podatku od przyrostu wartości, oraz z opłat za czynności urzędowe, z opłat od ogłoszeń i od środków przewozowych, w r. 1920/21 z podatku od pokoi w hotelach, oraz z udziału Gminy w podatku dochodowym. W r. 1922 uzyskuje się dalsze źródła jak podatek od towarów dowożonych kolejami, opłaty od podań i świadectw urzędowych, dodatek do podatku przemysłowego i podatek mieszkaniowy, zwany lokatorskim.

Częściowo dochody ulegają redukcji przez zniesienie w r. 1920 czynszów na stałe kwatery oficerskie i należitości taryfowej za chwilowe kwatery przechodowe dla oficerów, w r. 1923 zaś przez zniesienie podatku od przyrostu wartości,

Ogółem stanowią podatki konsumcyjne oraz udział Gminy w podatkach rządowych największe źródło dochodów.

Mimo niepomysłnego stanu finansów zakupiła Gmina w r. 1918/19 grunta i lasy na Woli Justowskiej pod przyszły park ludowy, w r. 1920 część Gwarectwa Jaworznickiego dla zabezpieczenia sobie

dostawy węgla, w r. 1921 wybudowała dwa domy przy ul. Słonecznej i łaźnię w Podgórzu, wreszcie w r. 1922 i 1923 zakupiła 4-ro morgowy obszar przy ul. Rakowickiej naprzeciw bramy cmentarnej, 20 morgowy naprzeciw stacji Bonarki i 5-cio morgowy koło fabryki cementu Libanów, którym to obszarem zaokrągliła tamże własne obszary.

Oprócz poboru podatku ma Administracja Akcyzy pod swoim zarządem rzeźnię m., targowicę, fabrykę lodu i fabrykę mydła.

Przy rzeźni miejskiej znajduje się od r. 1915 miejska fabryka lodu, która wyrabia od 40 do 50.000 słupów lodu rocznie o wadze 25 kg., a od r. 1920 miejska fabryka mydła, wyrabiająca około 100.000 kg. mydła twardego rocznie.

Roboty inżynierskie.

Wybuch wojny w r. 1914 zmusił gospodarkę miejską zwrócić swe oczy w dziedzinę głównie aprowizacji mieszkańców.

Ruch budowlany obumarł, a groźba bezrobocia wisiała nad miastem. Prezydent miasta nie ustawał nacierać na Rząd centralny i uzyskał to, że prace nad asanacją rozszerzającego się miasta nie ustały nad wylotem kanału spławnego do Wisły, lewobrzeżnym kolektorem i zasklepieniem starego koryta Rudawy w Alei 3 Maja.

Zarząd miasta w r. 1916 objął nawet od rządu w przedsiębiorstwo budowę kolektora prawo-brzeżnego i wykonał ją od wylotu starego koryta Wilgi aż do wysokiego brzegu w Dębnikach w długości 1432 metrów.

Regulacja miasta.

W roku 1919 ukształtowano bloki budowlane na gruntach pofortecznych między Parkiem Krakowskim a młynówką królewską, a w roku następnym rozpoczął się ruch budowlany na tym 20-tomorgowym obszarze, następnie obszerne grunta na Zabłociu na cele przemysłowe, gdzie zezwolono przemysłowcom doprowadzić tamże kolej.

W roku 1921 zezwolono na parcelację na cele przemysłowe 10-cio morgowego obszaru prywatnego za koszarami przy ul. Wielickiej i przy ul. Płaszowskiej, zaopatrzonego w tory przemysłowe — uregulowano wiele ulic — rozszerzono Park Dra Jordana w stronę zachodnią i miejski cmentarz przy ulicy Rakowickiej ku północy.

Odwodnienie.

Sieć kanałów miejskich zrekonstruowano i rozszerzono o przeszło 40.000 mb.

Sieć tę powiększono pod koniec roku 1923 do 76.000 mb. Koszta ponosiła w części Gmina, w części właściciele realności sąsiednich.

Realności prywatnych połączyło się w tym czasie z kanałami ulicznymi 264.

Sprawy gruntowe.

Inwentarz gruntów pod koniec roku 1915 wykazał, że Gmina posiadała w tym czasie około 1270

morgów gruntu do dyspozycji. Akcja Rady miejskiej w dziedzinie gruntowej zdążyła z jednej strony do utrzymania ceny obiegowej gruntów na właściwym poziomie, z drugiej strony do rozszerzenia miasta. Na cele budowlane sprzedano więc 145 parcel o powierzchni 32 morgów, w tem na Uniwersytet Jagielloński 15 morgów, pod budowę Muzeum Narodowego przeznaczono przeszło 4 morgi, odstąpiono grunt pod gmach Pocztowej Kasy Oszczędności, Biblioteki Jagiellońskiej, Instytutu geograficznego, Akademii Górniczej i wielu innych instytucyj o charakterze użyteczności publicznej. Na cele przemysłowe wydzierżawiła Gmina przeszło 23 morgi, na cele rolne do 300 morgów — na cele budowlane na prawie budowli do 5 morgów, a na cele sportowe dla rozmaitych Towarzystw 18 morgów.

Wytyczono około 2000 mb. nowych ulic na gruntach gminnych, a 3000 mb. na gruntach prywatnych.

Ulice, place, drogi.

Otwarto i uporządkowano plac targowy na Stawach na Półwsiu. Wybrukowano ulicę Andrzeja Potockiego, Basztową i wykonano wiele drobniejszych robót.

Rozszerzenie miasta.

Na podstawie ustawy o zniesieniu obszarów dworskich Prezydent włączył w roku 1923 do Krakowa obszar dóbr tabularnych Piaski i Łobzów.

Ruch budowlany

zamarł zupełnie w czasie wojny, dopiero od 1918 r. zaczyna powoli się ożywiać, niestety drożyzna hamuje rozmiary. Wybudowano:

Rok	nowe budynki	przebudowy	nadbudowy	dobudowy
			piątr	
1919	8	3	1	7
1920	9	—	9	26
1921	18	1	21	27
1922	55	5	53	56
1923	69	11	74	97

Nadto przeprowadzono 383 drobniejszych robót adaptacyjnych.

Obok nielicznych domów mieszkalnych przybyło nieco budynków użyteczności publicznej jak Poczta, Kasa Oszczędności, Bank Polski, w budowie są Klinika ginekologiczna i Izba Skarbowa.

Magistrat zajmował się intensywnie badaniem istniejących budynków. Znaczniejsza ich ilość skutkiem zaniedbania w przeprowadzeniu przez właścicieli koniecznych robót konserwacyjnych okazywała nieraz daleko posunięte zniszczenie. Postępując normalnym tokiem urzędowania, przeprowadzano w roku 1922 i 1923 przeciętnie miesięcznie po 90 komisyj i na podstawie protokołów wydawało Budownictwo miejskie odpowiednie zarządzenia.

Nakazów takich wydano w roku 1922 około 500, w roku 1923 około 700. Uciążliwa dla właścicieli domów ustawa o ochronie lokatorów, oraz trudne stosunki finansowe powodują, że znaczna ilość tych nakazów nie może być wykonaną.

Budowy gminne.

Mimo trudnych warunków wybudowała Gmina dwa domy mieszkalne, przeprowadziła najkonieczniejsze adaptacje i rozbudowę w rzeźni, mianowicie wybudowano tam nową halę do bicia bydła, rozpoczęto budowę osobnej hali do bicia bydła zarzonego, prosektorjum i stajnie dla bydła podejzranego. Nadto przygotowało Budownictwo Oddział Architektury, projekt wychodków publicznych, nadbudowy pałacu po hr. Lasockich w Dębnikach, dobudowy mieszkań dla służby ogrodniczej, rozszerzenia domu przedpogrzebowego, przebudowy Żłóbka i t. d.

Naprawy budynków.

Cały szereg budynków miejskich, jak szkoły, stary teatr itp. zajęte były od r. 1914 przez wojska bądź to na szpitale, bądź też na warsztaty i fachowe szkoły inwalidzkie. Budynki te odebrała Gmina w tak opłakanym stanie, że trzeba szeregu lat, aby je przyprowadzić do pierwotnego stanu.

W roku 1922/23 przeprowadzono we wszystkich budynkach miejskich i szkolnych najkonieczniejsze adaptacje, budynek przy ulicy Karmelickiej przerobiono na Muzeum Barącza kosztem 108 miliardów marek, dalej Żłóbek dla niemowląt przy przy ul. Koletek, schody na wieży Marjackiej itp.

Roboty konserwacyjne w budynkach miejskich kosztowały około pół miljarда Mkp.

Wodociąg.

Skutkiem niskiego komornego, służącego za podstawę podatku wodociągowego i postępującego spadku waluty, dochód z tego źródła spadł do tego stopnia, że uniemożliwił inwestycje konieczne dla podniesienia produkcji, a tem samem musiano dla równomiernego rozdziału wody między wszystkich mieszkańców na różnych poziomach pomieszczeniowych, ograniczyć pobór wody w roku 1918 przez zmniejszenie ciśnienia w obrębie całej sieci, w latach następnych ograniczono pobór do pewnych godzin dnia, które w miarę jak naprawiono instalację i zmniejszało się marnowanie wody, rozszerzono w r. 1923 do 18 godzin dziennych w dobie przy pełnem ciśnieniu w sieci rur wodociągowych, a w 6 godzinach nocnych ciśnienie zmniejszano tak, że woda dochodziła tylko do parterowych mieszkań. Produkcja przedwojenna 11.000 m. kub. wody w dobie, wzrosła do 20.000 m. w r. 1923, co osiągnięto wykonując minimalnemi funduszami otwarte filtry naturalne, na które pompowano wodę z Wiśły, a po przefiltrowaniu woda wypełniała warstwy wodonośne i w większej ilości zasilala studnie. Inne urządzenia wodociągowe uległy tylko nieznacznym rozszerzeniom.

Rodzimy przemysł w początkach rozwoju nie może zaspokoić wszystkich potrzeb wodociągów, wymagających specjalnych urządzeń. Dla zaradzenia brakowi zorganizowane zostały warsztaty wykonujące nietylko naprawy urządzeń wodociągowych, ale także armatury i części wodomierzy, potrzebne

dla zaspokojenia własnych potrzeb tak, że oprócz obrabiarek i części, których w granicach państwa wykonać nie można, wszystko siłami polskich robotników jest wykonywane.

Elektrownia.

Podczas wojny powstał w mieście cały szereg bardzo poważnych fabrycznych zakładów wojskowych, które wymagały powiększenia mocy maszyn, wytwarzających energję elektryczną, powiększenia sieci i wybudowania szeregu stacyj transformatorowych. Równocześnie zniesiono odrębną Elektrownię Spółki Tramwajowej, a tramwaj jest zasilany z podstacji elektrowni miejskiej, po przyłączeniu zaś Podgórza do Krakowa, zniesiono i Elektrownię podgóorską.

Dzięki staraniom zarządu Elektrowni, były rząd austriacki nie zdołał zarekwirować ani jednego kilograma miedzi, co miało miejsce na wielką skalę we wszystkich miastach Austrii.

W czasie od 1918 do końca 1923 r. moc maszyn podniosła się z 5700 do 8700 kw.

W tym samym czasie roczna produkcja energii elektrycznej wzrosła z 13.5 milionów kwł. na 18.0 milionów kwł., a ilość ułożonych kabli wzrosła z 405 km. do 440 km.

Zaraz po ogłoszeniu niepodległości Polski w r. 1918 zarząd Elektrowni miejskiej, nie obawiając się już rekwizycji miedzi, przystąpił do zamiany prądu stałego na prąd zmienny.

Gazownia.

W pierwszych latach niepodległości Polski istniała dostawa tylko gorszych gatunków węgla dla Gazowni, które powodowały gorsze wyniki tak pod względem gazu jak i smoły tak, że wydajność gazu ze 100 kg. węgla wynosząca przed wojną 32 m³ spadła do 22 m³. Dopiero po ustaleniu granic zachodnich i zaprowadzeniu większego ładu w przywozie zaczęto zbliżać się do warunków normalnych.

Gazownia była we wszystkich działach za szczupłą, zniszczona i przestarzałego typu.

W poprzednich latach cały wysiłek wkładano jedynie w podtrzymanie ruchu. W r. 1920 przystąpiono do gruntowniejszej reorganizacji istniejących urządzeń. Przystąpiono do napraw kolejno każdej części fabryki.

Rozszerzono małe laboratorium chemiczne, a to w celu prowadzenia stałej kontroli ruchu, oraz wykonywania prac, związanych z gazownictwem, a przede wszystkim studjów nad polskim węglem kamiennym. Taka praca poszukiwawcza, polegająca na analizach i próbowaniu różnych węgli, jest ważną nietylko dla Gazowni, ale dla całego przemysłu.

Od roku 1920 zaczął się stały i coraz szybszy wzrost cen surowca, a co zatem idzie, produktów i jego przeróbki.

W roku 1921 ukończono warsztaty, wieżę wódną, garaż, rozpoczęto przebudowę budynku administracyjnego i budowę fabryki benzolu, oraz odnowiono gazometr.

Intensywny okres rozbudowy rozpoczął się w r. 1922. Oprócz mniejszych budowli: jak stacja pomp, warsztaty mechaniczne, łazienki robotnicze i naprawy budynków fabrycznych, przystąpiono do budowy nowej piecowni, złożonej z dwóch pieców pionowych o czterech komorach systemu Koppersa.

Na miejsce starej aparatowni, podzielonej na kilka ubikacyj, stanęła wielka, wysoka i jasna hala, dostateczna do wygodnego pomieszczenia aparatów czyszczących i chłodzących. Budowę tej hali wykonano, nie przerywając ruchu fabryki. W czasie przeróbki ścian i dachu, aparaty stały pod gołym niebem, odpowiednio tylko zabezpieczone. Nad starymi murami przerzucono ławy żelazno-betonowe na których spoczęła nowa budowla.

W r. 1923 realizowano dalej szeroki plan całkowitej przebudowy Gazowni na fabrykę nowożytną

Zakłady ceramiczne.

Miejskie Zakłady te powstały w r. 1916 z zarządzenia śp. Prezydenta Lea, jako złączenie dotychczasowych przedsiębiorstw budowlanych miejskich t. j. betoniarni i kamieniołomów z wapiennikiem podgórskim, następnie z cegielnią płaszowską. Przedsiębiorstwo to zajmuje się poza produkcją materiałów budowlanych również handlem wszelkich materiałów budowlanych i żelaznych, w zakres budowy wchodzących, zatrudnia około 300 pracowników i robotników i rozwija się bardzo szybko, powiększając swe działy i pomnażając swe obroty, gdyż prawidłowa kalkulacja cen i sumienna do-

slawa towarów tylko pierwszej jakości zyskuje liczniejszą klientelę.

Szkoły powszechnie.

Zaraz na początku wojny zajęto niemal wszystkie budynki szkolne na szpitale lub kwatery dla wojska, blisko 50% nauczycieli powołano pod broń, wskutek przymusowej ewakuacji ludności opuściło miasto przeszło 90 sił nauczycielskich, wreszcie kilkunastu nauczycieli internowano poza granicami Państwa.

Z 45 szkół powszechnych czynnych przed wojną otwarto w roku szkolnym 1914/15 tylko 26, z 13 zaś szkół prywatnych tylko 7.

Liczba dzieci uczęszczających do szkół powszechnych zmniejszyła się w tym roku w porównaniu z r. 1914 z 18.458 na 6.876. Był to najnieszczęśliwszy rok. W następnym 1915/16 wcielono wskutek przyłączenia Podgórza do krak. okręgu szkolnego 9 szkół podgórskich. Ludność ewakuowana wraca masowo do Krakowa, a z nią część nauczycielstwa, nadto władze szkolne powołały do pomocy siły nauczycielskie ewakuowane ze wschodnich powiatów.

Władze wojskowe opróżniły tylko 28 budynków szkolnych, ale część szkół rozmieszczono po klasztorach, rozmaitych instytucjach i w domach prywatnych. Liczba dzieci uczęszczających wzrosła w tym roku do 20.238, — w r. 1917 do 22.712.

Nawet po upadku Austrii w r. 1918 stosunki co do pomieszczenia szkół nie poprawiły się, bo

zajęte budynki szkolne objęły na razie polskie władze wojskowe.

W roku 1920 było jeszcze 15 największych budynków szkolnych zajętych przez wojsko i to w znacznej części na biura, kwatery dla oficerów, szkoły inwalidów wojennych, składy i t. p.

Ostatnie 3 budynki szkolne, zajęte przez szkołę inwalidów wojennych, oddano Gminie na cele szkolne dopiero w lipcu 1923 r.

Koszta odrestaurowania tych budynków oraz uzupełnienia zniszczonego inwentarza szkolnego wynosiły miliardowe sumy, za co Gmina otrzymała ze Skarbu Państwa minimalne odszkodowanie, w zdeprecjonowanej walucie, nie pozostające w żadnym stosunku do poniesionych wydatków. Wystarczy nadmienić, że szkody wyrządzone tylko w wspomnianych 3 budynkach przy ulicy Wąskiej oszacowano prawie na 5 miliardów Mkp., co czyni według ówczesnego kursu dwieście kilkadziesiąt tysięcy złotych, tymczasem tytułem odszkodowania przyznano Gminie zaledwie 434 złotych.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że w ostatnich latach Gmina oddała na żądanie Ministerstwa Oświaty 3 budynki szkolne na pomieszczenie Akademii Górniczej.

Z 58 szkół publicznych 49 mieści się we własnych budynkach, 2 w lokalach wynajętych, resztę umieszczono w innych budynkach szkolnych na godziny popołudniowe.

Jako dodatni objaw zainteresowania się społeczeństwa szkolnictwem powszechnem po wojnie podnieść należy utworzenie się Komitetów rodzicielskich niemal przy wszystkich szkołach powszech-

nych, które to komitety pod kierunkiem gron nauczycielskich zajmują się przede wszystkim pomocą materialną dla dziatwy szkolnej, dostarczając jej w zimowych miesiącach herbaty i chleba oraz odzieży, a częściowo zaopatrują one szkoły także w najniezbędniejsze przybory naukowe.

Teatr Imienia Słowackiego

jest stale w tem położeniu, że z końcem każdego sezonu odpływa część aktorów i aktorek do lepiej płacącej stolicy, za każdym takim razem mówi się o bliskim upadku, lecz z każdym sezonem nowym znajdują się nowe siły aktorskie i teatr żyje dalej zaszczytnie. Są to stale coroczne kłopoty, skutkiem których zespół musi się na nowo urabiać, powtarzać próby nawet z dobrze ogranych sztuk.

Po śmierci ostatniego dzierżawcy teatru ś. p. Pawlikowskiego 1915 r. oddał zarząd miasta kierunek śp. Lucjanowi Rydlowi, a aktorzy grali na swój rachunek początkowo, w r. 1916 objęła Gmina teatr we własny zarząd. W sezonie 1915/16 dano przedstawień 278. W sierpniu tegoż roku oddano dyrekcję Adamowi Siedleckiemu, w sezonie 1916/17 dano 351 przedstawień.

Od sezonu 1918/19 prowadzi dyrekcję Teofil Trzeciński.

W październiku 1920 uczczono jubileusz 25-lecia nowego gmachu uroczystym obchodem i wystawieniem dzieła tak ściśle zespolonego ze sceną krakowską, »Wyzwoleniem« Wyspiańskiego, poprzedzonym Akademią w teatrze. Z powodu jubileuszu

ustanowiła Komisja teatralna Rady miejskiej nagrody dla autorów polskich za najlepsze dzieła, grane w teatrze krakowskim w ostatnich latach. Nagrody te przyznano Gabrjeli Zapolskiej, Stanisławowi Przybyszewskiemu, Tadeuszowi Rittnerowi i Włodzimierzowi Perzyńskiemu. Nadto Komisja uchwaliła przeznaczyć począwszy od sezonu 1918/19 corocznie z funduszków teatralnych nagrodę »im. St. Wyspiańskiego« za najartystyczniejszą sztukę w sezonie. Z racji jubileuszu zamówiono u art. malarza Iwona Galla portret śp. Tadeusza Pawlikowskiego, który w czasie przedstawienia jubileuszowego zawieszono w teatrze na I. piętrze.

W sezonie 1918/19 r. dano 329 przedstawień, w następnym 354.

W czasie wojny z bolszewikami w 1920 poświęcono sezon repertuarowi patriotycznemu, zaczętemu »Kościuszką pod Racławicami«, granym dla żołnierzy załogi krakowskiej. Następnie wznowiono »Noc listopadową« Wyspiańskiego i »Lillę Wenedę« Słowackiego, oraz »Kilińskiego« Michała Bałuckiego. Poniekąd do tej dziedziny należące »Orlątko« Edm. Rostanda, wprowadzone po raz pierwszy na afisz w Krakowie osiągało niebywały sukces 55 przedstawień w tym sezonie. Była to bezsprzecznie zasługa krakowskiego teatru, który sztuce tej pełnej podniosłego nastroju nadał znakomitą obsadę artystów i wspaniałą oprawę sceniczną.

W sezonie 1920/21 było 355 przedstawień, — w sezonie następnym było 422 przedstawień. W sezonie tym dojeżdżał zespół teatru im. Słowackiego do Bielska i Cieszyna, gdzie ogółem dano przedstawień 10 z olbrzymim sukcesem u publiczności

kresowej; ponadto 34 przedstawień dla młodzieży szkolnej z repertuaru klasycznego, poranków 8, amatorskich przedstawień 4.

Zamknięto ten sezon efektownem wystawieniem na dziedzińcu arkadowym Wawelu »Odprawy posłów greckich« J. Kochanowskiego na dobudowanej prowizorycznie do południowego krążganku scenie według planu p. Bohusza.

W sezonie 1923/24 dano od 8/9 do 31/12 przedstawień 153. Osobny ustęp należy się Jaselkom Lucjana Rydla p. t. »Betleem Polskie«, które od roku 1903 corocznie w okresie Bożego Narodzenia do 2 lutego wypełniają wszystkie popołudniówki niedzielne i świąteczne. »Betleem« stało się poniekąd kroniką sceny krakowskiej, gdyż w niej upamiętnili się szerokiej publiczności najwybitniejsi artyści polscy, a nadto w zmianach tekstu dla postaci w akcie III. znajdowały wyraz nastroje społeczne i narodowe, przeżywane przez nas w latach ostatnich.

Znany publicysta i autor dramatyczny p. Maciej Szukiewicz poruszył w swoim czasie myśl założenia w Krakowie muzeum teatralnego dla zgromadzenia w niem wszystkich znamienniejszych śladów twórczości artystycznej w teatrze, która dotychczas poza rozproszonemi głosami krytyki i tradycją, trwałych pamiątek nie pozostawia. Trudne stosunki powojenne nie pozwalają obecnie na realizowanie tej myśli, w granicach jednak dziś dostępnych gromadzi teatr materiał do przyszłego muzeum. W tym celu zbiera się w dyrekcji fotografie wybitnych wystaw sztuk polskich i klasycznych, oraz zdjęcia artystów w najcelniejszych rolach,

szkice sytuacyjne dawanych sztuk i afisze premier, roczniki krytyk z recenzjami wszystkich pism krakowskich i wybitniejszych zamiejscowych.

Ze strony zarządu miasta zajmował się gorliwie teatrem wiceprezydent K. Rolle, który ma dodaną komisję. Tę wybiera rada miejska z pośród siebie według klucza partyjnego, jest więc chrześcijanin społeczny, polski demokrat, socjalista i mieszczkański demokrat. Nic więc dziwnego, że w komisji tej zasiadają członkowie nie mający nic wspólnego z teatrem i literaturą — komisja ta przybrała jednak do swego składu znanego literata p. K. H. Rostworowskiego.

Rząd — hojny dla teatru warszawskiego — nie daje krakowskiemu żadnej subwencji, a nawet nie płaci za lożę urzędową, za którą płacił dawny rząd zaborczy — i reprezentant rządu bywa gratis w teatrze.

Teatr Ludowy

czyli popularny i tańszy, przed laty założył aktor Zawadzki i urządzał przedstawienia w ujeżdżalni pod Kapucynami, potem adaptowano skromny budynek na ul. Krowoderskiej. Po Zawadzkim próbował Jejde, po nim E. Rygier w drugiej ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, którą lepiej już adaptował na cele teatralne. Teatr ten rozwijał się dość pomyślnie i przy pewnej subwencji i pomocy miasta mógłby dalej istnieć.

Rzeczywiście Gmina zaopiekowała się tym teatrem, odnowiła budynek, dodała literackiego kierownika i komisję — zaczęto wprowadzać na scenę

poważne dramaty, a gdy te nie szły przeszedł teatr — powszechnym zwany — na operetkę! W ten sposób Kraków, zdaje się jedyny w Europie, miał operetkę miejską.

Dochody nie wystarczały na koszt, więc miasto oddało ten teatr Towarzystwu Operowemu, które po dwóch latach działalności zostało miastu dłużne znaczne kwoty, rozwiązano więc ten stosunek i wydzierżawiono budynek prywatnemu przedsiębiorcy Pilarskiemu na operetkę.

Teatr Bagatela

zbudowany został w latach 1918/19 prywatnym kosztem p. Marjana Dąbrowskiego i sp. na rogu ul. Karmelickiej i estetycznie urządzony. Poświęcony lekkiemu repertuarowi, starannie reżyserowany cieszy się liczną frekwencją. Pierwsze przedstawienie odbyło się 25 października 1919 roku. Od czasu do czasu występują tu gościnnie pierwszorzędni aktorzy.

Muzeum Narodowe

nie otrzymuje obecnie żadnej subwencji rządowej, podczas, gdy przed przewrotem dostawało ją od b. rządu austr. a koszt utrzymania ponosi teraz wyłącznie gmina. Zbiory muzealne tak urosły, że część przechowywaną być musi w magazynach, a korzystanie ze zbiorów utrudnione jest przez rozmieszczenie ich w kilku budynkach. W r. 1919 powiększyły się te zbiory bogatą kolekcją p. Feliksa Jasień-



JULJUSZ LEO, PREZYDENT MIASTA

skiego, która mieści się w lokalu najętym, a następnie kolekcją p. Erazma Baracza, dla której adaptowano dom miejski na ul. Karmelickiej kosztem $7\frac{7}{8}$ miljarda marek.

Publiczność korzysta z Muzeum więcej jak dawniej, bo gdy dochody na rok 1914 przy tej samej opłacie wstępu preliminowano na 1300 kor. to obecnie preliminuje się je na 20.000 Zł., a kwota ta zostanie niezawodnie przekroczoną. Bywają dni, gdzie długi szereg publiczności czeka na możliwość dostania się do sal.

Urząd Rozjemczy mieszkaniowy.

Wojna przyniosła ze sobą wędrówkę narodów przedewszystkiem do miast, uchodźcy z kresów dotkniętych wojną i prześladowaniem bolszewickiem zjeżdżali tu licznie. Namnożyło się tedy ludności tak, że często po kilka familij w jednej ubikacji się mieściło.

Przepełnienie wskutek napływu ludzi do miast nastąpiło w tym czasie i w innych państwach, i prawie wszystkie państwa widziały się zmuszone wydać szczegółowe przepisy ku ochronie bezdomnych.

Niestety przepisy polskie zamiast zabezpieczyć dach nad głową bezdomnych i ograniczyć chęć zysku gospodarzy, naruszyły kardynalne podstawy prawa, bo ograniczyły prawo własności posiadaczy realności na rzecz wszystkich lokatorów, nawet bogatych, tak dalece, że właściciel realności, który w tym czasie wrócił z niewoli albo z podróży, we

własnym domu znaleźć nie mógł schronienia i musiał czasem tułać się wraz z dziećmi u jakiegoś stróża w obcej realności i to za wysokim czynszem, gdy tymczasem lokatorzy w jego realności za bezcen mieszkali, a pokoje podnajmowali obcym.

Wprawdzie w ustawie pozostawione jest uznanie sądu, czy w dotyczącym wypadku zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia — ale w praktyce sądy faworyzowały lokatorów, a nawet po wyroku patrzyły przez palce na rozmaite sztuczki prawne, przewlekające wykonanie eksmisji.

Właściciele krakowscy ponieśli w czynszach znaczne straty już w czasie ewakuacji 1914/15 r., bo tysiące lokatorów, które z obawy przed oblężeniem i z nakazu wojskowego wywędrowały na Zachód, a długo potem przez komendę twierdzy nie były wpuszczane z powrotem, nie płaciły czynszów za czas nieobecności. Od r. 1920 nastąpił zaś tak gwałtowny spadek waluty polskiej, że dozwolony ustawą o »ochronie« lokatorów czynsz zeszedł do zera. Właściciele więcej rzutni i odważni żądali, mimo zakazu ustawy, czynszów wyższych, inni zaś właściciele mniej rzutni i mniej odważni zadawali się czynszem, który nawet na papierosa, albo na paczkę zapalek nie wystarczał.

Lokatorzy podnajmowali pojedyncze pokoje za czynszem przewyższającym 1000 krotnie i więcej czynsz płacony właścicielowi domu. Gdy który wyprowadzał się z Krakowa, osadzał w swem mieszkaniu za odstępnem kogobądź, a właściciel musiał go przyjąć za lokatora za pierwotnym czynszem, którego całoroczna wysokość nie wystarczała na kupno jednego cygara. Wyrobił się zwyczaj

sprzedawania mieszkania i osobny przemysł trudniących się pośrednictwem w tym handlu cudzym majątkiem. Podnajemcy poszukujący mieszkań płacili horendalne czynsze — lokatorom.

Starania o zmianę przestarzałej ustawy były uważane za zamach na lokatorów, którzy odbywali wiece protestujące przeciw wszelkiej zmianie, nie-sumienni agitatorzy i polujący na popularność podjudzali i przeszkadzali przyspieszeniu zmiany. Wielu właścicieli zmuszonych było sprzedać kamienice, nie mogąc ich ani siebie utrzymać z czynszów, które w r. 1923 zeszyły do zupełnego zera. Ciała samorządowe, widząc, że lokatorzy nic nie płacą, narzuciły na nich podatek mieszkaniowy, ale ten musi płacić i właściciel od wartości zajmowanego w swym domu mieszkania.

Lokatorzy z klasy inteligencji widząc spadek waluty, dobrowolnie podwyższali czynsze, kupcy i rzemieślnicy wobec notorycznego zbogacania się często nie mogli oprzeć się słusznemu żądaniu podwyżki — reszta broniła się »ustawą« i chciała płacić w dawnej wysokości. Właściciele przeważnie nie przyjmowali już tych bezwartościowych kwot.

W końcu 1923 r. Urząd Rozjemczy mieszkaniowy przyniósł pewną ulgę właścicielom, interpretując ustawę o ochronie lokatorów w ten sposób, że sejm objawił wolę podwyżki czynszu od 1 stycznia 1921, zatem czynsz ma być płaconym w tej wartości, jaką miał 1 stycznia 1921 czyli waloryzowany, a lokatorzy przeważnie zgodzili się na tę judykaturę.

Obok Urzędu Rozjemczego istniał drugi urząd mieszkaniowy, który załatwiał sprawy na pod-

stawie ustawy rekwizycyjnej. W szczególności badał, czy mieszkania wszystkie są należycie wykorzystane. Jeżeli nie, to miał prawo odbierać niektóre lokale, które uznał za nienależycie wyzyskane i nadawał je innym osobom, przedewszystkiem wojskowym i urzędnikom. Rząd tworzył coraz nowe urzędy i mnożył urzędników — miał nawet jakiś czas filje ministerstw! — ale nic nie budował. Rekwizycje te były obfitem źródłem rekursów i zażaleń. Dopiero w r. 1922 wygasła ustawa o rekwizycji, a przez to ubył przynajmniej jedna plaga mieszkaniowa.

Opieka nad ubogimi i pomoc zagranicy.

Wojna przyniosła wszystkim konieczność ograniczenia się w wydatkach i podniosła cierpienia ubogich.

Ludność w znacznej masie niedożywiona, cierpiąca zimno, często bezdomna, była zagrożoną u progu wolnej Polski w zachowaniu swego fizycznego bytu, a nędza materialna wyłoniła moralne niebezpieczeństwo masowego zdeprawowania dusz i charakterów ludzkich.

Tylko wszechstronna szybka i celowo prowadzona pomoc mogła tym niebezpieczeństwom zapobiec. Zniszczona wojną Polska w okresie budowania wszystkiego od podstaw na pomoc taką dla swych współobywateli zdobyć się nie mogła. Wyřęczyły ją głównie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, uruchamiając cały szereg akcji, które, rzecz można bez przesady, ocaliły główny zrab ludności



JAN KANTY FEDEROWICZ, PREZYDENT MIASTA

miejskiej od krańcowej nędzy, pociągającej za sobą fizyczne i moralne skarlenie. Akcję tę cechowała obok wielkoduszności podziwienią godna planowość. Poszczególne rodzaje pomocy Zagranicy wzajemnie się uzupełniały, tworząc całość zdolną usunąć naj-jaskrawsze braki i w serca stroskane wlać nadzieję lepszej przyszłości.

Pierwsze miejsce zajmuje dzieło Herberta Hoovera 3-ech letniej akcji dożywiania ubogich dzieci, oraz zaopatrywania ich w odzież i obuwie. W momencie największego rozwoju dostarczała Ameryka dziennie smacznej, urozmaiconej, przegotowanej żywności na 24.000 niedożywionym w czasie wojny dzieciom i młodzieży krakowskiej. Około 15% ludności było akcją tą w Krakowie przez 2 lata objęte. Była ona prowadzona sprawnie z użyciem wzorów amerykańskich, pod kierunkiem Amerykanów przy współudziale czynników publicznych i społecznych za pośrednictwem około 80 kuchni rozdzielczych. Widząc w r. 1920 rumiane, wesołe, ruchliwe i dobrze odziane dzieci, wierzyć było trudno, że to te same, co pod wiosnę 1918 r. przygębione, z pozapadanemi policzkami, drżąc od zimna w łachmanach, obudzały najprzykrzejsze uczucia.

Oprócz Hoovera działały jeszcze inne misje amerykańskie: Amerykański Czerwony Krzyż obdzielił 40.000 ludzi w Krakowie garderobą, zaopatrywał wszystkie szpitale, ambulatorja i Komitety opiekujące się chorymi w lekarstwa, opatrunki wielkiej wartości i rekwizyta szpitalne, wystarczające na lat kilka. Pragnąc dopomóc władzom do wdrożenia higjeny, Amerykański Czerwony Krzyż urzą-

dzał łaźnie i kąpieliska, oraz zorganizował w Krakowie dwa kursa higjenistek. Z górą 80 panien z średnim ogólnym wykształceniem miało możność odbycia kilkumiesięcznych kursów i dokładnego obeznania się z najnowszymi metodami opieki higjenicznej nad dziećmi w Państwach o wielkiej kulturze. Kursa prowadzone były internatowo. Wszystkie wydatki pokrywał Amerykański Czerwony Krzyż. On również zorganizował systematyczną opiekę nad niemowlętami po domach przy współudziale wyszkolonych higjenistek, jakoteż założył dzienny żłóbek dla niemowląt, mogący uchodzić za osobliwość i czyniący zadość piekącym potrzebom. Wchodząc w ciężkie położenie niezamożnych rodziców, których dzieci pod wpływem braków wojennych zapadły na gruźlicę kości, urządził dla nich szpitalik na 25 łóżek. Młodociani pacjenci w atmosferze pogodnej odbywają uciążliwą kurację przeplataną zabawami i nauką w zakresie dostępnym ich wiekowi i warunkom.

Amerykańsko-Angielskie Stowarzyszenie zorganizowało i prowadziło przez dwa lata w Krakowie szczególną akcję, polegającą na dostarczaniu okolicznym ziemianom makucha bawełnianego za zapłatą w formie regularnej dostawy mleka dla zakładów dziecięcych i Żłóbka w czasie, gdy o mleko w Krakowie bardzo było trudno. Do 100.000 litrów mleka w ten sposób misja bezpłatnie ofiarowała Zakładom opieki nad dziećmi.

Ubogiej ludności Krakowa udzielił Papież pomocy, przeznaczając 100.000 lirów włoskich. Szwajcarski Czerwony Krzyż w Genewie

ofiarował ubrania, mleko kondensowane i inne środki żywności dla krakowskich niemowląt. Akcja *Methodystów* z Ameryki prowadzona cicho i bez żadnych innych zamierzeń, jak tylko pomocy biednym, wspierała ubogich darami w naturze. Polacy w Australji ofiarowali dla biednych dzieci po-
każne dary mleka kondensowanego.

Dla uwypuklenia znaczenia rozmyślnie na końcu wspominamy o akcji nietylko materialnej ale także moralnej i duchowej pomocy jaką na terenie Polski i Krakowa rozwinął *Związek Młodzieży Chrześcijańskiej*, — w skróceniu po angielsku IMCA zwany. Działalność swą rozpoczął w Polsce od pracy dla i wśród wojska. Celem tej pracy było dostarczenie młodym ludziom, wyrwanym ze środowisk rodzinnych, sposobności do godziwej kulturalnej rozrywki, krzepienia ich ducha, a często i ciała: w Krakowie IMCA urządziła dla żołnierzy *Schronisko*, dla oficerów »*Dom oficera polskiego*«. Ponadto IMCA utworzyła boiska dla gier i sportów oraz prowadziła przez dłuższy czas dla wojskowych kino z doborowym programem.

Gdy praca dla wojska stawała się mniej aktualną, IMCA przystąpiła w porozumieniu i przy pomocy wybitnych reprezentantów społeczeństwa miejscowego do organizowania rodzimych *Związków Polskiej Męskiej Młodzieży Chrześcijańskiej*.

IMCA skupia tam młodzież rękodzielniczą, handlową, szkół średnich, a nawet akademicką dla równomiernego rozwoju trzech stron człowieka t. j. fizycznej, moralnej i umysłowej. Praca, owiana najszczytniejszem ukochaniem człowieka jako człowieka, wlewa w serce młodzieży zrozumienie war-

tości prawdziwej demokracji według wzorów anglosaskich, zamięrowanie do pracy i wiedzy, oraz przywiązanie do Boga i Kościoła jako najdoskonalszej ostoji ducha.

Kraków rozumie, co ma do zawdzięczenia Ameryce w przełomowej chwili wskrzeszenia niepodległej Ojczyzny. — Wdzięczność w sercach współczesnych nie wygaśnie, — żleby było, gdyby jej w sercach potomnych nie można było odnaleźć.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314474



000-314474-00-0

